

Radley Tessa

Pod dobrą opieką

Heath Saxon, playboy i czarna owca w rodzinie Saxonów, zawsze skrycie kochał tylko Amy – narzeczoną swego brata Rolanda. Jednak Roland ginie w wypadku, a Amy po jego śmierci dowiadyuje się, że jest w ciąży. Postanawia wówczas wyjechać, nie chcąc nie narażać rodziny na wstyd z powodu swego nieślubnego dziecka. Heath nie wyobraża sobie, by Amy mogła zniknąć z jego życia. Choć wie, że nie zastąpi jej zmarłego ukochanego, chce ją wybawić od ciężaru samotnego rodzicielstwa i uchronić przed plotkami. Proponuje jej małżeństwo...

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Kroki Heatha Saxona odbijały się echem od pustych ścian recepcji Saxons Folly Estate and Wines. Spodziewał się nieco cieplejszego powitania w rodzinnej winnicy, która była chlubą regionu Hawkes Bay na wschodnim wybrzeżu Nowej Zelandii i w której spędził wiele lat swojego życia, tworząc wysublimowane wina. Heath uchodził za czarną owcę wśród Saxonów i jego powrót na łono rodzinnej firmy zasługiwał na lepszą oprawę. Liczył na fanfary, wystawną ucztę lub choćby uśmiech ojca i jego rękę wyciągniętą na zgodę. Nic z tego.

Po latach wytężonej, twórczej pracy Heath przekonał się, że interesy i rodzina to mieszanka wybuchowa. Po gigantycznej awanturze z ojcem zdecydował się odejść z rodzinnej firmy i nigdy więcej nie przekroczyć progu jego winnicy. Nie uciekł jednak daleko. Zamieszkał w pobliskiej dolinie i co czwartek wpadał na obiad do posiadłości rodziców, ale emocjonalnie i zawodowo odbył daleką podróż ku samodzielności.

6

Tessa Radley

Teraz rozglądał się wokół, zaskoczony znajomym zapachem dębowych beczek.

- Heath - usłyszał za plecami ciepły kobiecy głos i przeszedł go dreszcz.

Odwrócił się i sycił wzrok jej widokiem. Uśmiechała się do niego niepewnie. Wyglądała tak niewinnie: ciemnobrązowe błyszczące włosy schludnie przycięte i założone gładko za uszy, małe złote kolczyki i subtelny makijaż ukrywający cienie pod oczami. W granatowej spódnicy i białej bluzce zapiętej pod samą szyję mogłaby uchodzić za uczennicę, gdyby nie jej poważne, smutne oczy w kolorze płynnego złota. W takich oczach mógłby utonąć... Westchnął w duszy i przypomniał sobie, że postanowił jej unikać, dzisiaj, jutro, zawsze, jeśli tylko da radę. Odsunął się nieco i odpowiedział obojętnym głosem:

- Tak, Amy?

Uśmiech zamarł jej na ustach.

- Nasz główny winiarz jest chory. Twierdzi, że to tylko lekkie przeziębienie i jutro będzie już z powrotem w pracy.

- W porządku.

- Prosił, żebyś zadzwonił, to ci wytłumaczy, co dziś powinno być zrobione.

- Dobrze, odezwę się do niego.

Pod dobrą opieką

7

- Dziękuję. - Amy najwyraźniej ociągała się z odejściem.

- Cała przyjemność po mojej stronie. - Uśmiechnął się kurtuazyjnie.

Odgonił stanowczo myśli o prawdziwej przyjemności, której mógłby doświadczyć, ^dyby tylko dotknął jej ust, pocałował je. Wyobraził sobie Amy leżącą na jego łóżku. Nie, musi to natychmiast skończyć! Nie powinien się tak zadreczać. Zresztą jeden rzut oka na jej zaciśnięte wargi wystarczył, by nie miał wątpliwości, że to tylko nierealne marzenia.

- Heath?

- Słucham? - rzucił ostrzej, niżby tego chciał, nie będąc w stanie opanować frustracji na widok jej wielkich smutnych oczu. - Przepraszam cię, zamyśliłem się - spróbował załagodzić sytuację.

- Chciałam tylko pierwsza powitać cię z powrotem w firmie. - Amy zacisnęła nerwowo usta, odwróciła się na pięcie i odeszła.

Patrzył za nią i miał ochotę siarczyście przekląć. Pięknie, już pierwszego dnia udało mu się zrazić do siebie Amy Wright. Pewne rzeczy nigdy się nie zmieniają. Ich stosunki były napięte, odkąd wykupił i uratował od bankructwa zrujnowaną winnicę rodziny Wrightów. Chosen Valley, oddzielona od winnicy Saxonów jedynie pasmem wzgórz, stanowiła też kość

8

Tessa Radley

niezgody w stosunkach Heatha z ojcem. Jego bohaterski gest odczytany został jako próba stworzenia konkurencji dla rodzinnego interesu. Urażony i rozczarowany brakiem zrozumienia dla swoich dobrych intencji ograniczył kontakty z Amy Wright i Philli-pem Saxonem do minimum. Z każdym dniem przepaść pomiędzy nimi się pogłębiała.

A teraz powrócił do Saxon's Folly. Potrzebowali nowego szefa. Caitlyn Ross, dotychczasowa zarządzająca, postanowiła spędzić resztę życia w Hiszpanii jako żona Rafaela, przyrodniego brata Heatha. Caitlyn wiedziała, że stary Saxon jest zbyt dumny, by prosić syna o powrót, a nie mogła z czystym sumieniem pozostawić winnicy bez opieki. Ubłagała więc Heatha, aby zastąpił ją na stanowisku głównodowodzącego. Czuł się dziwnie, powracając, i podejrzewał, że zapłaci wysoką cenę za swoje miękkie serce, które kazało mu spełnić prośbę Caitlyn.

Cały poranek Amy uwijała się jak w ukropie. Telefon na recepcji nie przestawał dzwonić i wszyscy czegoś od niej chcieli. Festiwal wina organizowany przez Saxons Folly miał się odbyć już za trzy tygodnie, w Wigilię, i pracownicy zaczęli powoli wpadać w panikę. Dodatkowo gwiazda lokalnej telewizji, niejaka Kelly Christie, niespodziewanie wyraziła zainteresowanie wydarzeniem i zabiegała o wyłączne prawa

Pod dobrą opieką

9

do nagrania relacji z festiwalowych wydarzeń. Nigdy wcześniej nie udało im się nakłonić jej do umieszczenia w programie choćby najkrótszej informacji o tej, jakkolwiek by było, prestiżowej imprezie.

Amy nie mogła wyjść ze zdumienia, że renoma współorganizowanego przez nią festiwalu urosła do takich rozmiarów. Większość przygotowań była dopięta na ostatni guzik, ale ciągle pojawiały się podobne niespodzianki. W zeszłym roku wszystko przebiegało o wiele spokojniej. Amy miała wrażenie, że nieprzypadkowo od dokładnie dwóch miesięcy każdy pracownik winiarni miał do niej jakieś pytanie i zamiast dzwonić lub wysłać mejla, zaglądał do recepcji. Wiedziała, że w ten sposób okazują jej troskę. Bali się, że zostawiona sama sobie podda się rozpacz.

A przecież wszystko było w porządku, nie wymagała opieki. Jediną osobą, która nie wynajdowała jej zadań do wykonania i nie miała tysiąca różnych pytań, był Heath. Czarna owca rodziny. Buntownik. Powinna być mu wdzięczna za utrzymanie taktownego dystansu, powinna mu podziękować.

- Amy, czy wiesz gdzie jest Alyssa? - Głos Megan, najmłodszej z rodzeństwa Saxonów, wyrwał ją z zamyślenia. W jej oczach także dostrzegła współczucie i troskę. - Wszystko w porządku, kochana? - Oczywiście - zapewniła ją Amy i miała nadzieję,

10

Tessa Radley

że zabrzmiało to przekonująco. Obchodzili się z nią tak ostrożnie, że zaczynało ją to męczyć. Czas, by wszystko wróciło do normy. - Przepraszam, zamyśliłam się. Alyssa pojechała chyba do miasta z twoim bratem. - ZJoshua?

Naturalnie, że z Joshua, był przecież jej narzeczoną. Megan podtrzymywała tylko rozmowę, ale w jej oczach Amy dostrzegła smutek i zmartwienie. Ona także myślała o Rolandzie. Nagle do oczu Amy napłynęły łzy.

- Skarbie, nie próbuj być taka dzielna, za dużo od siebie wymagasz. - Megan naprawdę się o nią martwiła.

- Nic mi nie jest - wykrztusiła Amy, próbując zdusić płacz. - Po prostu jestem dzisiaj trochę roztrzęsiona. Dzwonili z kwiaciarni, w której Roland zamówił bukiet na nasz ślub, i chcieli ze mną ustalić, jakiego koloru wstążki użyć.

- O mój Boże! Biedactwo! - Megan złapała Amy za rękę, ale ta odsunęła się szybko. Wiedziała, że jeśli pozwoli, by Megan ją przytuliła, rozklei się na dobre. Potrząsnęła energicznie głową.

- Nic się nie stało!

- Właśnie, że się stało, przecież Roland...

- Roland nie żyje i nie będzie żadnego ślubu. - Nie

Pod dobrą opieką

11

chciała, żeby się nad nią ciągle litowali. Megan także była w trudnej sytuacji. Roland był jej bratem i kochała go bardzo, nawet wtedy, gdy na miesiąc przed jego śmiercią dowiedziała się, że był adoptowany.

- Strasznie mi przykro, Amy.

- Mnie także. On nie powinien był umrzeć. - Amy odruchowo zacisnęła palce w pięści.

- Wiem, mieliście wziąć ślub i żyć długo i szczęśliwie. Wszyscy tego pragnęliśmy.

Wargi Amy zadrżały.

- Miałam czternaście lat, gdy zdecydowałam, że wyjdę za Rolanda. Powiedziałam mu o tym w dniu swoich szesnastych urodzin, ale uznał, że jestem jeszcze za młoda. Oświadczyłam mu się dokładnie rok później.

Po przyjęciu urodzinowym, w mroku ciepłej letniej nocy pocałował ją po raz pierwszy. Uznała to za dowód jego miłości, której zwieńczeniem miało być małżeństwo. Jakże była wtedy młoda i naiwna! Nagle telefon Megan zadzwonił.

- Lepiej odbierz - rzuciła zdecydowanym głosem i otarła oczy chusteczką.

Podczas gdy Megan rozmawiała przez telefon, Amy zajęła się oznakowywaniem przesyłek i odbieraniem telefonów. Udawała tak zapracowaną, że Megan postanowiła dać jej spokój.

12

Tessa Radley

Heath liczył właśnie butelki wina przechowywane w piwnicy z najstarszymi rocznikami. Spoczywały tu od założenia winiarni przez hiszpańskich mnichów prawie sto lat temu. Na dźwięk głosu Megan zamarł w bezruchu.

- Martwię się o Amy - oznajmiła od progu.

Stał tak dłuższą chwilę, wpatrując się w złotą czcionkę na etykiecie zdobiącej jedną z butelek. W końcu odwrócił się i spojrzał siostrze prosto w oczy.

- Wszyscy się o nią niepokoiimy.

- Tak, to duży szok dla nas wszystkich. - Megan rozkleiła się na chwilę.

- My przynajmniej mamy siebie nawzajem. Na szczęście zawsze się wspieraliśmy, ty, Joshua i ja - pocieszył ją Heath.

- No właśnie! A Amy nie ma nikogo, jest taka samotna, że aż serce pęka. Udaje, że wszystko jest w porządku, ale widzę, że ledwie się trzyma. Ostatnio znowu schudła. - Megan weszła do piwnicy i zamknęła za sobą drzwi.

- Tata proponował jej, żeby wzięła wolne. Joshua jej to doradzał, ja też. Po dwóch tygodniach urlopu wróciła w jeszcze gorszym stanie. Nie wiem, co robić. - Heath wzruszył bezradnie ramionami.

- Ślub miał być za dwa tygodnie. Pewnie ciągle o tym myśli. - Megan oparła się o jego biurko.

Pod dobrą opieką

13

- Zapewne. - Heath poczuł nagłe napięcie w całym ciele. Dawno temu postanowił nie myśleć o ślubie Amy i nie chciał, by mu o nim teraz przypominano.

Ona z kolei z pewnością nie mogła myśleć o niczym innym. Zawsze podejrzewał, że pod powierzchownością akuratannej realistki skrywa serce romantyczki.

- Musimy ją czymś zająć - stwierdziła zdecydowanie Megan.

- Dlaczego? - Heath uważał, że Amy przydałby się odpoczynek, czas na spokojne przemyślenie tego, co ją spotkało, czas na żałobę. Wiedział jednak, że jego młodsza siostra uwielbia organizować życie innych ludzi.

- Żeby nie miała czasu się zamartwiać. Zamierzam zaangażować ją jeszcze bardziej w przygotowania do festiwalu. Przecież ją muszą dręczyć okropne wspomnienia. Była z nim wtedy w samochodzie.

Megan aż zadrzała na myśl o nieszczęśliwym wypadku. Heath nie miał jednak zamiaru o tym dyskutować. Postanowił na zawsze wymazać z pamięci tę tragiczną noc, kiedy zginął jego brat. Pomysł Megan nie był jednak taki zły.

Festiwal wina odbywał się najgorętszym okresie w roku i wymagał wielu przygotowań. Zazwyczaj to Roland

14

Tessa Radley

i Megan wykonywali większość pracy. Roland jako kierownik marketingu współpracował z Megan, która była odpowiedzialna za PR. W obecnej sytuacji jego siostra musiała przejąć obowiązki zmarłego brata i zlecić część swoich zadań Alyssie, narzeczonej Joshuy. Pomoc bardzo by się im przydała, a dla Amy nowe obowiązki mogły się okazać ciekawym wyzwaniem.

- To niezły pomysł - przyznał ostatecznie. - Ale festiwal nie zastąpi jej ślubu - dodał.

- Wiem o tym - odparła Megan, wywracając oczami.

- Więc zdajesz sobie sprawę, że prędzej czy później musi się pogodzić z faktem, że Rolanda już z nami nie ma.

- Ona wie, że go nie ma i dlatego czuje się taka zagubiona. - Megan zaczynała tracić cierpliwość. - Może byś z nią porozmawiał?

Heath wiedział, że jego siostra łatwo się nie poddaje. Jednak Amy zamknęła się w sobie i nikt nie mógł do niej dotrzeć. Był prawie pewien, że starała się uciec od rzeczywistości. Wątpił zresztą, czy go posłucha -nie miała o nim najlepszego zdania.

- Nie - odparł zdecydowanie, odstawiając wino na półkę. Usiadł za biurkiem i spojrzał poważnie na siostrę.

- Czy ty się z nią pokłóciłeś? - Megan przyglądała mu się uważnie.

Pod dobrą opieką

15

- Pokłóciłem? Chyba żartujesz. W takim momencie? Za kogo ty mnie bierzesz?

- Pomyślałam, że może chciałeś zastosować coś w rodzaju terapii szokowej.

Zdesperowany Heath ukrył twarz w dłoniach. Może jego intencje nie zawsze były feyste, ale nie stać go było na coś tak wyrachowanego. Nie był przecież draniem.

- W żadnym razie - odpowiedział tylko.

- W porządku, pomyliłam się - odparła pojednawczo i zajęła się oglądaniem leżącego na biurku ekskluzywnego katalogu winnicy.

- Zauważyłam, że jej ostatnio unikasz. Zawsze myślałam, że się przyjaźnicie.

Heath nie chciał tłumaczyć siostrze, że od czasu pogrzebu bezskutecznie próbował pocieszyć Amy, która odrzucała wszelkie jego starania. W końcu poddał się i zaczął jej unikać.

- Nie, nie jesteśmy przyjaciółmi - uciał.

- Nawet po tym, co dla niej zrobiłeś?

- A co ja takiego dla niej zrobiłem? - przerwał jej gwałtownie.

Katalog, który kartkowała, wylądował z hukiem z powrotem na biurku.

- Kupiłeś od jej ojca winnicę, którą doprowadził niemal do ruiny.

16

Tessa Radley

- Nie zrobiłem tego dla Amy. Skąd ci to przyszło do głowy? Zrobiłem to wyłącznie dla siebie. Było jasne, że w Saxons Folly nie ma dosyć miejsca dla ojca i dla mnie, musiałem więc założyć własny interes albo podjąć pracę u kogoś innego. - Heath siedział teraz w fotelu ze skrzyżowanymi ramionami, wyraźnie spięty.
- Czemu więc wybrałaś Chosen Valley? Wiedziałaś, że ojcu się to nie spodoba.
- To był dobry wybór. - Uznał, że nie musi się tłumaczyć. Winnica okazała się świetną inwestycją.
- Przeplaciłaś za nią.
- To była uczciwa cena rynkowa.
- Mogłaś ją kupić taniej. - Megan się nie poddawała.
- Daj spokój, Megan.
- W dodatku nakłoniłaś ojca, żeby zatrudnił Amy w Saxon's Folly.
- Załatwiłem też pracę Caitlyn. - Wzruszył ramionami i uśmiechnął się do siostry, aby załagodzić sytuację i, przede wszystkim, zmienić temat. Mimo że nie było mu wesoło, zażartował: - Może skrycie pragnę zrobić karierę jako korporacyjny łowca głów.
- Ty? Niestety, masz za miękkie serce. Twoje jedyne skryte pragnienie to pomagać ludziom. Wiedziałaś, że ojciec Amy wychowywał ją na księżniczkę i nie ma ona żadnych kwalifikacji.

Pod dobrą opieką

17

- Odczep się, siostrzyczko. - Heath poddał się w końcu.

- Dobrze, dam ci na razie spokój. - Megan triumfowała.

Kiedy już wyszła, Heath zasepił się. Jeśli jego siostra zauważyła, że unika Amy, nie umknie to również uwagi innych. Zaczną zadawać pytania, a tego nie chciał. Powinien jak najszybciej pogodzić się z Amy.

Amy zauważyła, jak wszedł do recepcji, ale nie przerwała pracy. Kiedy stanął tuż przy kontuarze, udała zaskoczona.

- Heath, przestraszyłeś mnie. - Nigdy nie umiała kłamać i teraz także zaczerwieniła się po same uszy.

Stał przed nią i wpatrywał się w nią swymi ciemnymi smutnymi oczyma. Był wysoki, a jego włosy miały kruczoczarny kolor, tak różny od niesfornej rudej czupryny Rolanda. Czarny podkoszulek i ciemne dżinsy podkreślały jego mroczną urodę. Czarny Saxon. W młodości wdawał się często w bójki i ciągle chodził z podbitymi oczami. Stąd to przezwisko. Jednak dla niej zawsze był miły.

Buntował się też przeciwko ojcu, dlatego rodzice wysłali go na studia do innego miasta. O jego rozrywkowym studenckim życiu krążyły legendy, ale do domu powrócił jako zupełnie inny człowiek. Spoważniał

18

Tessa Radley

i dojrzał. Na pewien czas zostali najlepszymi przyjaciółmi. Nawet nie zauważyła, jak stopniowo zaczął się od niej odsuwać, coraz mniej z nią rozmawiał.

Kiedy ojciec Amy zbankrutował, Heath nieoczekiwanie wykupił jej rodzinny majątek, zapewne za bezcen. Widocznie czuł się winny, bo uprosił swojego ojca, by ją zatrudnił. Odpowiadało jej to i pozwoliło zbliżyć się do Rolanda.

Po tragicznym wypadku Heath i Amy nie umieli już znaleźć wspólnego języka. Nie wiedziała nawet, co czuł, gdy się dowiedział, że jego brat był adoptowany, i co myślał o nagłym pojawieniu się drugiego, przyrodniego brata Rafaela, który przyczynił się do wyjazdu Caitlyn. Zajęta sobą i swoimi smutkami nie okazała mu żadnego zainteresowania w niezwykle trudnym momencie. Okazała się egoistką i było jej wstyd.

- Myślisz, że Caitlyn będzie szczęśliwa z Rafaelem? - zapytała.

- Czemu pytasz? - Spojrzał na nią zdziwiony.

- Myślałam, że między wami coś było. - Znów się zaczerwieniła.

- Słucham? Ja i Caitlyn? - Heath roześmiał się głośno. Jego białe zęby obnażone były w szerokim uśmiechu, ale czarne oczy wpatrywały się w nią z powagą.

- Myślałam... - Amy widziała niepokojące napięcie na jego twarzy i aż się wzdrygnęła.

Pod dobrą opieką

19

- Przyjechała z tobą z uniwersytetu. - Czują, że się wygłupiła, i z zażenowaniem zaczęła stukać zawzięcie w klawiaturę komputera.

W przeciwieństwie do Caitlyn Ross nigdy nie zdobyła stypendium i nie dostała wyróżnienia za wybitne wyniki w nauce. Doceniano jej pracowitość i zaangażowanie, ale nie intelekt.

Heath wzruszył lekceważąco ramionami.

- Zauważyłem, że jest zdolna, to żadna tajemnica. Poradziłem ojcu, by ją zatrudnił i przynajmniej raz mnie posłuchał. - Zmysłowe usta Heatha wykrzywił gorzki uśmiech. - Ojciec zaproponował jej praktyki wakacyjne, à ponieważ świetnie sobie radziła, postanowił ją zatrzymać.

- Czy miałeś mu za złe, że to ją wybrał na swoją pupilkę i zaproponował jej twoje stanowisko, gdy odszedłeś?

- Nie, sam mu to podpowiedziałem.

- Czyli najwyraźniej znowu cię posłuchał. - Zdaniem Amy Heath nie zdawał sobie sprawy z tego, jak bardzo Phillip Saxon liczył się z jego zdaniem. Może nie zaszkodzi mu o tym wspomnieć. Konflikt między synem i ojcem smucił ją niezmiernie.

- Byłby głupcem, gdyby tego nie zrobił - uciął Heath.

- Chyba dlatego myślałam, że coś was łączy. Za-

Tessa Radley

wsze tak wysoko ją ceniłeś. - Amy spojrzała na niego uważnie.

Musiała przyznać, że nie wyglądał na zdruzgotanego odejściem Caitlyn, a przecież wszystko wskazywało na to, że są sobie przeznaczeni. Amy widziała tęskne spojrzenia, jakimi Caitlyn obrzucała go od czasu do czasu. Dopiero przybycie Hiszpana, w którym Caitlyn zakochała się bez pamięci, wszystko zmieniło. Już wkrótce mieli się pobrać. Na myśl o ślubie Amy poczuła, jak wzbierają w niej długo tłumione emocje.

- Czy Caitlyn i Rafaelo wyznaczyli już datę ślubu? - spytała, z trudem opanowując drżenie głosu.

- Wydaje mi się, że planują się pobrać w przyszłym roku - odpowiedział ostrożnie.

Amy przygryzła wargi i wpatrywała się w klawiaturę komputera.

- Amy? - Heath podszedł bliżej, zaniepokojony.

Nie odpowiedziała, stukając zawzięcie w przypadkowe klawisze, na których wylądowała właśnie pierwsza łza. Pochyliła głowę jeszcze niżej, tak by nie dostrzegł, że płacze. Wszystko tylko nie to.

- Amy! - Heath okrążył kontuar recepcji i był teraz tak blisko, że czuła jego oddech i głośnie bicie serca. Zaczęła drżeć, nie potrafiąc utrzymać w ryzach przepełniającego ją smutku.

Pod dobrą opieką

21

- Już dobrze. - Położył dłonie na jej ramionach. Zesztywniała. Płacz uwiązał jej w gardle, ból stał się nie do wytrzymania. Prawie nie mogła oddychać. Gdy odwrócił w swoją stronę krzesło, na którym siedziała, zauważyła w jego oczach autentyczne współczucie. Zaciśnęła mocno powieki, aby powstrzymać łzy. Usłyszała, jak Heath klęka obok niej, i poczuła, że przyciągają do siebie i mocno obejmują. Siedziała teraz w jego ramionach, próbując rozpaczliwie obciągnąć spódnicę, która podjechała do góry i obnażyła jej uda. Gdy poczuła ciepły, męski zapach skóry, przytuliła twarz do jego piersi i zaczęła głośno szlochać.

- Wiem, że bardzo go kochałaś. Pozostawił po sobie ogromną pustkę w twoim życiu.

Amy chciała, żeby zamilkł, zostawił ją w spokoju, poszedł sobie, ale nie miała siły wykonać żadnego ruchu. Po jej policzkach popłynęły strumienie łez.

- Płacz, Amy, wyrzuć to z siebie. - Heath zdawał się dojrzały i spokojny. Nie był już zbuntowanym młodzieńcem. Ona natomiast cofnęła się i z osoby, która zawsze postępowała, jak należy, stała się zagubionym bezradnym dzieckiem. A niech to, nie wiedziała nawet, dlaczego płacze!

Przez moment siedziała nieruchomo w jego objęciach i czuła, że uwalnia się od bólu nagromadzonego w ostatnich tygodniach. Heath nie poruszył się ani

Tessa Radley

razu. W milczeniu przytulał ją mocno. Zakłopotana Amy zebrała wszystkie siły i wyswobodziła się w końcu z jego objęć.

- Przepraszam cię najmocniej. Nie wiem, co mnie napadło. Nie mogę się opanować.

- Przeszłaś ostatnio istne piekło, a ja ci nawet nie pomogłem. - Wyciągnął rękę w jej kierunku, ale Amy zerwała się na równe nogi i, tracąc równowagę, opadła na krzesło. Miała wrażenie, że ściany zawirowały. Tak pewnie wygląda trzęsienie ziemi, pomyślała. Nagle obraz się rozmazał.

- Chyba źle się czuję - zdążyła jeszcze powiedzieć.

Zanim straciła przytomność, zobaczyła przestraszoną twarz Heatha. Potem wszystko spowiała ciemność.

ROZDZIAŁ DRUGI

Ku przerażeniu Amy Heath zapakował ją do swojego srebrnego lamborghini i zawiózł do domu, w którym się urodziła, a który teraz był jego własnością. Amy zauważyła, że wnętrza zostały gustownie odnowione i wyglądały niezwykle elegancko. Gdy już ułożył ją w pokoju gościnnym i otworzył szeroko okno, aby wpuścić świeże powietrze, ignorując jej słabe próby protestu, wezwał lekarza. Jego twarz poszarzała ze zmartwienia.

- Doktor Shortt powinien tu zaraz być.

- Doktor Shortt? Nie widziałam go całe wieki. Ostatnio badał mnie, gdy miałam piętnaście lat i zła-
pałam odrę.

Amy pamiętała dobrze ten dzień. Przypadała w nim dziesiąta rocznica śmierci jej matki i bardziej niż swoją chorobą martwiła się wtedy stanem psychicznym ojca. Zrozpaczony utratą ukochanej kobiety Ralph starał się, by jego malutka córka jak najmniej odczuwała brak matki. Z powodzeniem ukrywał przed do-

Tessa Radley

rastającą panną coraz większe problemy finansowe, rozpieszczając ją na każdym kroku. Amy pozbawiona matczynej miłości lgnęła do Kay Saxon i jej rodziny. Roland, równie szarmancki, jak jej ojciec i traktujący dorastającą dziewczynę jak królową, wydawał się Amy spełnieniem dziewczęcych marzeń o księciu na białym koniu.

Gdy się okazało, że ojciec nie potrafi dłużej utrzymać majątku i zachowywać pozorów normalności, Roland swymi silnymi ramionami otoczył biedną córkę przyjaciela rodziny i obiecał ochronić ją przed przerażającą rzeczywistością, podobnie jak czynił to wcześniej ojciec.

- Jeśli chcesz, wezwę kogoś innego. Kto jest teraz twoim lekarzem? - Rzeczowy głos Heatha wyrwał ją ze wspomnień.

- Nie byłam u lekarza od wielu lat. Jestem zdrowa jak ryba. - Amy nadal kłóciłaby się z Heathem, gdyby nie przybycie doktora Shortta, nieco tęższego i bardziej siwego, ale wciąż tak miłego i serdecznego jak za czasów jej dzieciństwa. Nadal traktował ją jak małą dziewczynkę, co doprowadzało Amy do szaleństwa.

- Co się stało, moja droga?

Już miała odburknąć coś niemiłego, gdy w oczach starszego pana dostrzegła szczerą troskę i współczucie.

Pod dobrą opieką

25

- Nic poważnego. A Heath powinien już wracać do pracy.

- Nigdzie się stąd nie ruszę. - W jego głosie słychać było determinację, a czarne oczy pociemniały jeszcze bardziej ze zmartwienia.

Nieoczekiwanie doktor Shortt przyszedł jej w sukurs.

- Na czas badania będziesz musiał wyjść z tego pokoju, mój drogi - zganiał łagodnie gospodarza. Po chwili wahania Heath niechętnie ustąpił.

- Będę czekał na zewnątrz.

Gdy zamknął za sobą drzwi, Amy odetchnęła z ulgą i opadła ciężko na poduszkę. Doktor Shortt przyglądał się badawczo pacjentce.

- Jak się ostatnio miewasz? - zapytał.

- Niezbyt dobrze. Ciągle chce mi się płakać, ale to chyba normalne. Wszyscy twierdzili, że tak świetnie poradziłam sobie ze śmiercią Rolanda, a do mnie dopiero teraz dociera, co się stało. I ciągle się czuję zmęczona. - Uczucie skrajnego wyczerpania dotkliwie dokuczało Amy, która uważała się za osobę niezwykle energiczną.

- Młody Saxon twierdzi, że zemdląłeś. - Amy uśmiechnęła się mimowolnie, słysząc to określenie.

- To nic takiego, za szybko wstałam i zakreśliło mi się w głowie.

Tessa Radley

Jednak doktor Shortt nie wyglądał na przekonanego. Zmierzył jej ciśnienie, a gdy się okazało niższe od prawidłowego, postanowił przeprowadzić dokładniejsze badania.

Amy po raz pierwszy poczuła niepokój. Żyła ostatnio w ogromnym stresie i nie dbała o siebie zbyt, przekonana, że nic gorszego nie może jej już spotkać. Doktor Shortt nalegał na przeprowadzenie badania moczu, co zwiększyło tylko jej obawy. Po piętnastu minutach, które wydawały się Amy wiecznością, odczytał wynik z testu.

- Jesteś w ciąży, Amy - oznajmił uroczyście.

- To niemożliwe - zaprzeczyła, czując, jak zalewa ją fala gorąca. Zdała sobie sprawę, że mogła to być prawda. Ostatni okres co prawda się spóźniał, ale złożyła to na karb stresu.

- Czy jest pan pewien? - W głosie Amy słychać było desperację. Doktor Shortt nie miał jednak wątpliwości, i

- Huśtawki nastrojów, zmęczenie, omdlenie, nawet obniżone ciśnienie, potwierdzają moje przypuszczenia. Powinnaś zrobić USG, wtedy dowiesz się dokładniej, który to tydzień.

- Wiem dokładnie, który to tydzień.

- To świetnie. Badanie potwierdzi twoje przypuszczenia. Oczywiście musisz też powiedzieć ojcu dzie-

Pod dobrą opieką

27

cka. - Dopiero teraz doktor Shortt zdał sobie sprawę, w jak trudnej sytuacji znalazła się jego pacjentka.

- Och, przepraszam cię, Amy, wybacz mi. Czy ty i Roland planowaliście dzieci?

- Tak, ale dopiero po ślubie. Boże, co ja teraz zrobię?

Amy nie wyobrażała sobie życia jako samotna matka. W jej świecie wszystko działo się po kolei: zaręczyny, ślub, a dopiero potem dzieci. Jak to możliwe, że wszystko tak zepsuła? Została całkiem sama i w dodatku okazuje się, że jest w ciąży!

Amy wiedziała, że nie może liczyć na pomoc ojca. Po sprzedaży podupadłego majątku zamieszkał w malutkim domku w pobliskim Hastings i ledwie wiązał koniec z końcem. Doktor Shortt wcisnął jej do ręki wizytówkę.

- Umów się ze specjalistą, pomoże ci rozważyć wszystkie opcje. Nie wiem, czy to cię pocieszy, moja droga, ale po wielu latach pracy jako lekarz nadal uważam poczęcie dziecka za cud.

Była pewna, że Kay i Phillip Saxonowie nie uznają za cud faktu, że ich pierwszy wnuk został poczęty przed ślubem. Nawet jeśli wybaczą swej idealnej niedoszłej synowej upadek moralny, czy ona sama potrafi się z nim pogodzić?

Gdy Amy i doktor Shortt wyszli w końcu z pokoju,

Tessa Radley

zastali Heatha niespokojnie chodzącego w tę i w tę pod drzwiami. Serce waliło mu jak młotem. Spostrzegł bladą twarz Amy i zatrzymał się w pół kroku.

- Co się stało?

- Najlepiej będzie, jeśli Amy sama ci powie. Do widzenia. - Doktor Shortt uśmiechnął się tajemniczo i szybko skierował się w stronę schodów. Zdezorientowany Heath zdążył tylko wykrztusić:

- Dziękuję, doktorze!

Amy stała nieruchomo u szczytu schodów, patrząc nieprzytomnie w przestrzeń. Wyglądała tak krucho, że ze ściśniętym sercem objął ją delikatnie i sprowadził do salonu, gdzie gospoia przygotowała herbatę. Nie stawiała oporu. W milczeniu pozwoliła, by ją usadził w najwygodniejszym fotelu w salonie i nadal zdawała się nieobecna duchem. Heath przyklęknął u jej stóp.

- Amy, co się stało? Co powiedział lekarz? Nie wyglądał na specjalnie zmartwionego.

Ocknęła się nagle i obcym głosem, w którym pobrzmiwał sarkazm, oznajmiła:

- Doktor Shortt uważa, że to cud. - Niespodziewanie spojrzała mu prosto w oczy i dodała ostro: - Jestem w ciąży.

Zalała go fala radości tak intensywnej, że ugięły się pod nim nogi.

Pod dobrą opieką

29

- W ciąży? Jesteś pewna?

- Tak - odwarknęła. - Jestem w trzecim miesiącu. Też mi cud. Nie chcę tego dziecka.

Gdy dotarło do niego znaczenie jej słów, poczuł, że ziemia usuwa mu się spod nóg.

- Chcesz usunąć dziecko Rolapda? Amy pobladła jeszcze bardziej.

- Jak śmiesz? Jak mogłeś nawet pomyśleć, że byłabym do tego zdolna?

Zapomniał, że Amy jako nieuleczalna romantycz-ka miała jasno określoną wizję rzeczywistości. Nie było w niej miejsca na nieślubne dzieci, ale aborcja nie wchodziła w grę.

- Przepraszam. - Spokorniał nagle. - Pewnie jesteś na mnie zła?

- Tak, nie, nie wiem. - Zamiast wybuchnąć gniewem, pochyliła głowę, próbując ukryć napływające łzy. Heath przyklęknął przy jej fotelu, ale Amy zacisnęła palce na poręczy i wycedziła przez zęby: - Trzymaj się ode mnie z daleka!

Nie wiedział, co zrobić. Nie chciał jej skrzywdzić, pragnął jedynie pomóc.

- Rozumiem, dlaczego jesteś zła - zaczął ostrożnie.

- Naprawdę? - Odwróciła głowę w drugą stronę.

- Tak, Amy. - Próbował zajrzeć jej w oczy, ale nie śmiał jej dotknąć.

30

Tessa Radley

- Nie chcę o tym rozmawiać - stwierdziła stanowczo, nadal unikając jego wzroku.
 - Amy, musimy pomówić. - Starał się zaapelować jej do rozsądku, ale zerwała się z fotela.
 - Chcę już wrócić do pracy. Zawieź mnie z powrotem do Saxons Folly - zażądała.
 - Nie ma mowy, nigdzie się stąd nie ruszysz.
 - Będziesz mnie tu trzymał siłą? - Jej twarz poczerwieniała z gniewu, a Heath poczuł, jak ściska mu się serce. W oczach Amy widać było rozpacz i gniew. Zawstydził się.
 - Przecież wiesz, że nie. Chcę tylko, byś odpoczęła. Później odwiozę cię do pracy.
 - Nie to nie. Pójdę na piechotę - rzuciła gniewnie.
 - O, nie! - wybuchnął. Boże, potrafiła doprowadzić go do szału. Starał się opanować i już spokojniej dodał: - Odpocznij, napij się herbaty, a ja poproszę gosposię, żeby przygotowała dla ciebie pokój. Możesz tu przenocować, a jutro zawiozę cię do pracy.
- Jednak Amy zdawała się całkowicie głucha na jego argumenty.
- Nie ma mowy! Cięża to nie choroba - oświadczyła i podbiegła do drzwi.
- Złapał ją, gdy walczyła z zamkiem w drzwiach frontowych. Wyglądała jak zwierzę w klatce, przerażona i zdezorientowana. Nie mógł znieść jej bólu.

Pod dobrą opieką

31

- Nie martw się o mnie, to nie twój problem -ustąpiła zrezygnowana. - Zrobię tak, jak powiedział doktor Shortt. Pójdę na USG, będę brała witaminy, wszystkiego się dowiem. Nawet już nie kręci mi się w głowie.

Musiał przyznać jej rację. Te nie był jego problem, nie jego dziecko. Jeśli będzie to sobie powtarzał wystarczająco często, może uda mu się nie wtrącać. Odsunął się od drzwi i pozwolił jej przejść.

- Cieszę się, że zdecydowałaś się zachowywać rozsądnie.

- A ja się cieszę, że zrozumiałeś, że tu nie zanocuję. - Irytował ją protekcyjny ton głosu Heatha, ale nie miała siły na dalsze kłótnie. Czowała, że za chwilę rozsypie się kompletnie.

- Jeśli nie chcesz mnie puścić do pracy, odwieź mnie do domu.

- To był kiedyś twój dom, może zostaniesz i będziesz udawać, że nic się nie zmieniło? - nie poddawał się Heath.

Amy poczuła, jak ogarnia ją panika. Nie chce dłużej niczego udawać, bo wynikają z tego same kłopoty.

- Nie, to nie jest już mój dom. - W jej głosie usłyszał wahanie.

Teraz, gdy dom należał do Heatha i został odnowiony, nie wyglądał już znajomo, ale nie stracił cie-

Tessa Radley

plej atmosfery, która sprawiała, że Amy czuła się tu jak dawniej. Być może dzięki drobiazgom takim jak koń na biegunach, którym się bawiła w dzieciństwie, a którego z jakiegoś powodu Heath nie wyrzucił. Prawdopodobnie uznał, że antyk jest coś wart, pomyślała gorzko. Wyobraziła sobie własne dziecko bujające się na koniku w bawialni, która niegdyś była jej pokojem.

Skarciła się w myślach. To nie był już jej dom, nie ma takiej możliwości. Nie miała teraz siły zastanawiać się nad tym wszystkim.

- Obiecuj, że nikomu nie powiesz o mojej ciąży -zażądała.

- Czemu nie, do cholery? - Ze zdziwienia aż cofnął się o krok.

- Nie przeklinaj. Co by na to powiedziała twoja matka? - zwróciła mu odruchowo uwagę i natychmiast zdała sobie sprawę, jak idiotycznie zabrzmiało to w jej ustach. Co powiedziałyby matka Heatha na jej ciążę? - Nie chcę, żeby wiedzieli. Nie mam siły się z tym zmierzyć. - W wyobraźni widziała ich pełne litości spojrzenia i uprzejme pytania podszyte upokarzającą ciekawością.

- Amy, niezależnie od wszystkiego, to naprawdę jest cud - odrzekł miękko.

- Nie, to katastrofa, ostatnia rzecz, jakiej teraz po-

pod dobrą opieką

33

trzebuję. Obiecuj, że nikomu nie powiesz - ponowiła żądanie.

- Nie bądź niemądra. Moi rodzice będą zachwyceni, że nosisz w sobie dziecko Rolanda.

Rzuciła mu wściekłe spojrzenie. Nikt nie był w stanie zrozumieć jej upokorzenia\ desperacji.

- Nie jestem niemądra. Roland nie żyje, to jest moje ciało, moja decyzja i moje dziecko. - Gdy tylko wypowiedziała ostatnie słowa, przeraziła się. Nie chce myśleć o tym czymś jako o swoim dziecku. -

Błagam cię, po prostu obiecuj.

- W porządku, jeśli masz się tak denerwować, to obiecuję, że nic nie powiem - ustąpił.

Amy odetchnęła z ulgą i poczuła, że opuszczają ją siły.

- Zabierz mnie teraz do domu - poprosiła cicho.

ROZDZIAŁ TRZECI

Aborcja. Amy odebrało mowę na dźwięk tego słowa. Carol Carter, pulchna pani doktor o wyrozumiałych oczach, wypowiedziała je naturalnie, wyliczając opcje, które Amy powinna rozważyć.

Gdy tylko weszła do gabinetu, Amy wyjaśniła, że ciąża pozamałżeńska była zaprzeczeniem wszystkiego, w co wierzyła. Jednak łatwość, z jaką lekarka zaproponowała usunięcie ciąży jako rozwiązanie problemu, przeraziła Amy. Żałowała, że nie ma przy niej nikogo, kto pottrzymałby ją za rękę i pomógł zebrać myśli. Roland nie żył, a Megan poleciała do Australii.

- Nie mogę tego zrobić! - zdołała w końcu zaprotestować.

- Ma pani mało czasu na podjęcie decyzji. Teraz jeszcze można wykonać zabieg bez ryzyka. - Amy żałowała, że nie jest za późno lub że nie ma poważnych wskazań medycznych do usunięcia ciąży. W obu przypadkach uniknęłyby konieczności podjęcia decyzji. Czuła się winna wobec dziecka, nie, nie chciała

Pod dobrą opieką

35

używać tego słowa. Wobec życia, które w sobie nosiła.

- Płód ma już prawie trzy miesiące - dodała lekarka. Amy uznała, że łatwiej będzie jej myśleć o dziecku

jako o płodzie.

- Może pani donosić ciążę i oddać dziecko do adopcji. Skoro nie potrafi pani zaakceptować swojej sytuacji, takie rozwiązanie mogłoby być dla dziecka korzystne.

Amy była kompletnie zaskoczona. Oddać dziecko do adopcji? Niektórzy ludzie desperacko pragnęli zostać rodzicami, a ona miałaby się pozbyć swojego dziecka? To nie w porządku. Wprawdzie wiadomość o ciąży zaskoczyła ją do tego stopnia, że pozwoliła, by gniew, żal i wstyd zdominowały rozum, ale z czasem do głosu zaczęły dochodzić inne uczucia. Nie wiedziała, co zrobić. Zapragnęła wyjść jak najszybciej z dusznego, białego gabinetu.

Na zewnątrz wpadła na Heatha. Ubrany jak zwykle na czarno przemierzał biały korytarz, wypełniając go niepokojem.

- Co ty tutaj robisz? - nie zdołała ukryć zdziwienia.

- Zobaczyłem w twoim kalendarzu wpisaną na dziś wizytę u lekarza i postanowiłem cię wesprzeć.

-Ostry ton głosu nie pasował zbyt do deklarowanej chęci pomocy.

36

Tessa Radley

- Szpiegujesz mnie? - Amy zaszokował fakt, że odważył się przeglądać rzeczy na jej biurku.
- Nie szpieguję. Zaniepokoiłem się, gdy nie przyszłaś rano do pracy i pomyślałem, że musiało się stać coś złego - wytłumaczył łagodniej.

Amy zrobiło się głupio. Heath martwi się o nią, a ona oskarża go o podłość.

- Przepraszam. - Znów poczuła, że potrzebuje kogoś, kto potrzyzyma ją za rękę. Nie chciała jednak, by to był Heath. Od niego pragnęła czegoś innego. - Nie chciałam nikomu mówić o tej wizycie. Nie podjęłam jeszcze żadnej decyzji.

Heath poczuł ukłucie w sercu i zamiast coś powiedzieć, objął Amy i mocno ją przytulił. Zesztywniała natychmiast. Zniechęcony jej reakcją Heath wycofał się.

- Chodź, zawiozę cię do pracy. Zdaje się, że jesteś zbyt zdenerwowana, żeby prowadzić - westchnął zrezygnowany.

Już miała ostro zaprotestować, ale zdała sobie sprawę, jak bardzo się czuje wyczerpana po rozmowie z lekarką.

- Masz rację, chyba nie powinnam prowadzić - przyznała tylko.

- Zawsze mam rację, czyż nie? - Uśmiechnął się. Próbował ją rozbawić, ale Amy była pewna, że już nigdy nie odnajdzie radości w życiu.

Pod dobrą opieką

37

Zamiast zabrać ją prosto do Saxons Folly, Heath poprowadził Amy przez centrum miasteczka do kawiarenki znajdującej się w pięknej kamienicy w stylu art déco. Mimo że jej oczy rzuciły złote iskry gniewu, Amy nie zamierzała wywoływać skandalu, publicznie się kłócąc ze swoim obecnym pracodawcą i dawnym przyjacielem.

Kawiarnia aż huczała od głosów roześmianych turystów zjadających smaczne ciastka i popijających je orzeźwiającym lekkim lokalnym winem. Lokal z malowniczym widokiem na morze i wysokim sklepieniem słynął z aromatycznej kawy i domowych wypieków. Jak na złość, Amy spojrzała zimno na uśmiechniętą przymilnie kelnerkę i zamówiła wodę mineralną. Na nic się zdały namowy Heatha. Amy nie zamierzała się dać obłaskawić słodyczami jak mała dziewczynka.

- Prosiłam, żebyś zabrał mnie z powrotem do pracy. Nie mam ochoty na kawę. - Znowu ogarnęła ją złość na Heatha, który najwyraźniej próbował przejąć kontrolę nad wszystkim, co robiła.

- Chciałbym z tobą najpierw porozmawiać.

- A nie przyszło ci do głowy, że ja mogę nie mieć ochoty z tobą rozmawiać? - Amy posłała mu spojrzenie pełne gniewu.

Wiedział, że Amy go unika, ale otwarta deklaracja niechęci zabolęła go mocniej, niżby się tego spodzie-

Tessa Radley

wał. Cóż, przynajmniej nie traktowała go już jak powietrze.

-To nie podlega dyskusji, musimy porozmawiać - brnął dalej.

- Niby o czym?

- O dziecku.

Zapadła niezręczna cisza. Heath spodziewał się, że każe mu nie wsadzać nosa w nie swoje sprawy, ale Amy nagle zamilkła. Wczorajsza bladość znikła, zauważył Heath. Skóra Amy promieniała, a jej włosy błyszcząły jak jedwab. Jeszcze nigdy nie wydawała mu się aż tak piękna i tak niedostępna zarazem.

- Czemu tak na mnie patrzysz? - zapytała podejrzliwie.

-Jak?

- Jak na robaczka pod mikroskopem. Zaskoczony tym porównaniem Heath roześmiał się głośno.

- Na pewno nie wyglądasz jak robak. Myślałem właśnie, że ciąża ci służy.

Amy zarumieniła się pod wpływem nieoczekiwanego komplementu. Heath patrzył, jak zakłopotana Amy bawi się wykałaczką, żeby pokryć zmieszanie. Jej szczupłe długie palce i delikatne dłonie pasowały do drobnej sylwetki, w której nadal widać było ślady nawyków wyniesionych ze szkoły baletowej. Wypro-

Pod dobrą opieką

39

stowane plecy, pełne gracji ruchy nadawały jej wygląd prawdziwej damy. Jak zwykle nieskazitelnie elegancka, w różowej spódnicy i białej bluzce zapiętej pod szyję, wydała mu się jednocześnie najbardziej zmysłową ze wszystkich znanych mu kobiet.

Gdyby Roland nie zginął w wypadku, za dwa tygodnie byłaby żoną mojego brata, pomyślał gorzko Heath.

- Zapomniałam ci powiedzieć, że tuż przed tym, jak zemdlałam, dzwoniła twoja matka. - Amy zmieniła temat.

Heath zdołał się nie zdradzić ze swoimi myślami. Miał w tym wprawę, przecież od lat ukrywał swe prawdziwe uczucia do Amy.

- Naprawdę? - Heath żałował, że nie udało mu się porozmawiać z matką. Od ponad tygodnia przebywała w Australii u swego brata, dokąd uciekła, dowiedziawszy się, że lata temu jej mąż miał z inną kobietą romans i dziecko, chłopca imieniem Rafaelo. Nikt nie wiedział, czy i kiedy planowała powrócić.

- Chciała rozmawiać z twoim ojcem, ale nie było go w pracy. Powiedziała, że zadzwoni później, i poprosiła, żeby nie mówić nic Phillipowi.

- Nie powiedziałaś mu?

- Nie, zawsze dotrzymuję obietnic. - Przyglądała mu się czujnie.

- W porządku, zachowam to dla siebie.

Tessa Radley

-Tb musi być straszne odkryć, że mąż miał romans i dziecko z inną kobietą.

Nagle wykałaczką, którą Amy się bawiła, pękła na pół i na stół posypały się drzazgi. Coś w głosie Amy zaniepokoiło go. Czyżby się jednak dowiedziała, że Roland lubił flirtować, a czasem nawet coś więcej, z innymi kobietami? Nie daj Boże, miał nadzieję, że nigdy się nie zorientuje. Nie mógł przecież zapytać wprost, czy wie o wybrykach narzeczonego.

- A czy ty dotrzymasz obietnicy? - zmieniła nagle temat i Heath odetchnął z ulgą. Najwyraźniej jego obawy były bezpodstawne. Mało brakowało, a popełniłby straszną gafę.

- Nie powiem nikomu o twoim dziecku - zapewnił i położył dłoń na jej ręce.

- Nie nazywaj go tak. - Palce Amy zeszywniały. W kawiarni panował gwar i Heath myślał, że się przesłyszał. - Nie nazywaj go moim dzieckiem - powtórzyła łamiącym się głosem. - Nie chcę o nim tak myśleć, dopóki nie zdecyduję, co zrobić. Nie chcę go pokochać.

Heath zdał sobie sprawę, w jak trudnej znalazła się sytuacji. Amy zawsze uwielbiała dzieci. Już jako kilkulatka opiekowała się młodszymi przyjaciółmi i matkowała im. Decyzja, którą musiała podjąć, była dla niej przekleństwem. Nie umiał znaleźć słów, które mogłyby ją pocieszyć. Ścisnął mocniej jej rękę.

Pod dobrą opieką

41

- Co powiedziała pani doktor?

- Kazała mi się zastanowić nad aborcją, ale ja nie potrafię tego zrobić.

Heath odetchnął z ulgą i napięcie nagromadzone przez ostatnie godziny w jego ciele zniknęło nagle.

- Sugerowała też, że mogę je odciąć do adopcji. Normalnie nigdy by mi to nie przyszło do głowy, ale teraz... Przecież nie jestem mężatką.

Heath poczuł, że znowu traci grunt pod nogami.

- To nie ma żadnego znaczenia - zapewnił ją gorąco.

- Dla mnie ma - odparła z godnością. - Poza tym Roland też był adoptowany i wiesz, jak wiele radości dał twoim rodzicom. Jakaś para mogłaby być bardzo szczęśliwa dzięki mojemu... - urwała w pół zdania, dotykając podświadomie brzucha.

Heath nie chciał, by dziecko jego brata trafiło do obcych ludzi, gdy tu czekało na nie tylu kochających bliskich. Czemu to nie on był ojcem? Gdyby tylko wszystko ułożyło się inaczej. Ogarnęła go rozpacz, ale wiedział, że dobro Amy jest ważniejsze niż jego uczucia.

- Zrobisz to, co uznasz za słuszne. Twoje szczęście jest najważniejsze - wykrztusił bohatercko.

- Nic już nie rozumiem. Nie zamierzasz mnie przekonywać do zatrzymania go?

Heath wstał nagle i pociągnął ją za rękę. Wyszli

Tessa Radley

z kawiarni, ignorując kelnerkę biegnącą za nimi z zamówionymi napojami.

- Przejdziemy się - rozkazał. Ku jego zdziwieniu nie zaprotestowała. Spacerowali wzdłuż pokrytej kamkami plaży. Słońce połyskiwało łagodnie na falach leniwie uderzających o rozgrzany brzeg, a morską bryza rozwiewała pióropusze liści. Promenadą przechadzali się wtuleni w siebie zakochani. Pochylali ku sobie głowy i szeptali czułe słówka, od czasu do czasu wybuchając radosnym śmiechem. Pragnął walać Amy za rękę, ale obawiał się, że ją znowu rozgniewa.

- Staram się wmówić sobie, że byłoby mu lepiej -w kochającej, pełnej rodzinie. - Gdy tylko usłyszał jej łamiący się cichy głos, wiedział już, że nie chce oddać dziecka. Był tak szczęśliwy, że z trudem się opanował

i nie przytulił jej mocno. Wsadził dłonie do kieszeni i pozornie spokojnym głosem oznajmił:

- Chcę, żebyś wiedziała, że jeśli zatrzymasz dziecko, będziemy cię wspierać.

- Wy, to znaczy kto? Ja nie mam męża, Heafh. -Roześmiała się gorzko, ale w jej oczach widać było łzy.

-Masz mnie. Jeśli to chłopiec, nauczę go grać w krykieta. Jeżeli dziewczynka, będę ją chronił przed nicponiami. Wiem przecież, jak podli bywają faceci. - Uśmiechnął się zawadiacko. Na chwilę dał się po-

Pod dobrą opieką

43

nieść wizji małej dziewczynki z wielkimi smutnymi oczyma Amy.

- Myślałam, że jeśli oddam je do adopcji, uszczęśliwię kogoś, a sama nie będę musiała nigdy nikomu o tym mówić.

- Przecież ludzie zauważą ciążę. - Heath próbował przemówić jej do rozsądku.

- Mogę wyjechać, na przykład do Auckland. Powiem wszystkim, że jadę do pracy albo na studia.

Nawet jeśli się zdecyduję nie oddać go do adopcji, łatwiej mi będzie zacząć wszystko od nowa w miejscu, gdzie nikt mnie nie zna. - Amy wydawała się zdecydowana

i Heath uświadomił sobie, że nawet gdy się zaręczyła z jego bratem, nie stracił możliwości widywania jej. Teraz miałyby całkowicie zniknąć z jego życia.

- Chcesz uciec? - zapytał zdumiony.

- Nie mogę tu zostać. - W jej głosie pobrzmiwała determinacja, której nie zdołał zagłuszyć nawet szum fal.

- Czemu nie? W dzisiejszych czasach wiele niezamężnych kobiet ma dzieci. Nikogo to nie obchodzi.

- Mnie obchodzi - ucięła krótko i zrozumiał, że wkrótce stać się może najgorsze. Straci ją. Na zawsze. Ogarnęła go panika.

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Istnieje inne wyjście.

Twarz Heatha pozostawała w cieniu i Amy nie była w stanie odgadnąć, co się skrywa w jego oczach. Pragnęła rozpaczliwie, by ktoś jej pokazał, jak się wydostać z tej kabały, w którą się wpakowała.

- Jakże? - spytała z nadzieją w głosie.

- Wyjdź za mnie.

Amy aż zaniemówiła. Nadzieja ulotniła się w mgnieniu oka. Najwyraźniej propozycja zaszokowała ją, bo pobladła.

- Czy to taka straszna perspektywa? Chyba nie zemdlejesz znowu?

- Nie, nie zemdleję - wykrztusiła tylko. Plaża rozgrzana słońcem i szmaragdowy Pacyfik nadal wyglądały jak scena z rajów, ale dla Amy niebo poszarzało i zawałiło jej się na głowę. Wyjść za męża za Heatha? To byłoby szaleństwo.

- Dlaczego? - wyszeptała. Stał tuż przed nią i patrzył jej prosto w oczy, tak że przeszły ją ciarki.

Pod dobrą opieką

45

- Ponieważ nie chcesz zostać samotną matką.
- To mój problem, nie twój - zaprotestowała. Nie chciała, by się poświęcał. Podejrzewała, że Roland nie zrobiłby tego dla swojego brata, gdyby się znalazł na miejscu Heatha.
- Zawsze twierdziłeś, że nie chcesz się żenić.
- Zmieniłem zdanie. - W jego głosie usłyszała nutę szczerości. - Okoliczności się zmieniły - dodał szybko i Amy uznała, że nie powinna się dopatrywać w jego propozycji ukrytych motywów.
- Nie potrzebuję męża, to nie czasy wiktoriańskie, poradzę sobie sama. - Nie zamierzała wzbudzać w nim litości.
- Wiem, ale potrzebujesz ojca dla swojego dziecka. Nie będziesz szczęśliwa jako samotna matka. Wyjdź za mnie. Będziemy rodziną.

Znał ją dobrze i zdawał sobie sprawę, że w idealnym świecie Amy dzieci powinny się wychowywać w pełnych rodzinach. Sama wzrastała bez matki i podejrzewał, że jej brak odcisnął się na psychice Amy mocniej niż cokolwiek innego. Pozbawienie własnego dziecka jednego z rodziców mogło jej się jawić jako okrucieństwo. Jej uparte dążenie do perfekcji i stworzenia idealnego związku, a w konsekwencji idealnej rodziny dowodziło, jak bardzo Amy pragnie się uwolnić od ciężaru wspomnień.

46

Tessa Radley

- Dlaczego tak ci na tym zależy? - Jego upór zaskoczył Amy. Zawsze sądziła, że nic go specjalnie nie obchodzi. Zazwyczaj wykazywał pewną nonszalancję, która w połączeniu z niewątpliwym urokiem osobistym sprawiała, że jego ciężka praca i finansowy sukces wydawały się zabawą i nie przysparzały mu wrogów.

- Nie zależy mi. Po prostu pomogę ci rozwiązać twój problem. - Niespodziewanie ostra odpowiedź sprawiła Amy ból, choć wydawało jej się, że nic już na niej nie robi wrażenia.

- Jasne, bo nie masz swoich. Bogaty człowiek sukcesu... - Natychmiast pożałowała tych niesprawiedliwych słów.

Faktycznie wydawało jej się, że Heath ma wszystko: sukces, pieniądze i piękne kobiety na każde skinienie. Może jednak się myliła. Uważała, że był dzieckiem szczęścia, i nie dostrzegała jego ciężkiej pracy. Zaabsorbowana własnym nieszczęściem nie dawała mu prawa do cierpienia. Być może żyjąc przez długi czas w sztucznym świecie stworzonym dla niej przez nadopiekuńczego ojca, nie potrafiła trafnie oceniać charakteru i uczynków ludzi nastawionych na zmaganie się z rzeczywistością. Poczula się głupio. Jak mogła być tak powierzchowna?

- Zmieńmy temat. - Usiadła na ławce i wpatrywała się w bezkres wody.

Pod dobrą opieką

47

-Nie, dlaczego? Zaczyna się robić ciekawie. -Usiadł blisko i położył rękę na oparciu ławki tak, że prawie objął Amy. - Powiedz w takim razie, co naprawdę o mnie myślisz.

- Jesteś czarujący i ludzie cię lubią - zaczęła ostrożnie i spojrzała na niego uważnie.

Po raz pierwszy zauważyła, jak dobrze był zbudowany. Czarna koszulka nie zdołała ukryć pięknie wyrzeźbionych mięśni i opalonej gładkiej skóry. Rękawy opinały bicepsy wyraźnie zarysowane na smukłych, lecz silnych ramionach. Szeroka klatka piersiowa i wąskie biodra w połączeniu z wysokim wzrostem przywodziły na myśl antyczne rzeźby o idealnych proporcjach. Przystojna męska twarz z wyraźnie zaznaczonymi kośćmi policzkowymi i mocną szczęką zwieńczona była błyszczącymi czarnymi oczyma, które zawsze przyciągały uwagę kobiet. Nie był piękny, ale przystojny w tajemniczy, niepokojący, magnetyczny sposób.

- Jesteś przystojny - wyrwało jej się. Natychmiast poczerwieniała ze wstydu.

- Czarujący, lubiany i przystojny. - Najwyraźniej nie był zadowolony z jej komplementu. - Bardzo szlachetne cechy - parsknął pogardliwie.

- Nie chciałam cię urazić. - Amy zdała sobie sprawę, że sprawiła mu przykrość.

48

Tessa Radley

- Oczywiście, jesteś przecież dobrze wychowana. Teraz przynajmniej wiem, co naprawdę o mnie myślisz.

- To nie tak!

- Jasne. Zrozum, ciężko pracowałem, żeby uratować winnicę twojego ojca. Własnoręcznie posadziłem tysiące nowych winorośli i harowałem dzień i noc całymi miesiącami. - Odruchowo uniósł silne, naznaczone ciężką pracą dłonie, dowód jego poświęcenia i oddania.

- Jeśli nie miałem czasu dla ciebie, to dlatego, że pracowałem, a nie imprezowałem. - Twarz Heatha wykrzywił gorzki grymas.

Amy nie wiedziała, czy Heath pragnie jedynie rozprawić się ze swą reputacją lekkoducha, czy też celowo robi aluzję do przesadnie romantycznych zalotów, jakimi Roland zdobył jej serce. Starszy charyzmatyczny brat, który od harówki w winnicy wołał zagraniczne podróże i budowanie międzynarodowych relacji z potencjalnymi klientami, zawrócił Amy w głowie swym obyciem i nienagannymi manierami.

- Wiesz, że ojciec nie pozwalał mi się angażować w sprawy winnicy. Nie wiedziałam, że była w tak kiepskim stanie.

Amy przypomniała sobie swoje poprzednie życie: czytanie, zakupy, działalność charytatywna. Te-

Pod dobrą opieką

49

raz wiedziała o prawdziwym życiu o wiele więcej. Być może udałoby jej się nawet uratować majątek rodzinny, gdyby ojciec nie chował jej pod kloszem.

- To była ruina. Myślałaś pewnie, że trafiła mi się niezła gratka? I tak przepłaciłem. - Zamilkł wściekły, że wymknęło mu się więcej, niż po Vinno.

- Dziękuję. - Nic więcej nie potrafiła wykrztusić.

- Nie chcę twojej wdzięczności. Amy zauważyła, że zacisnął pięści.

- Przepraszam - dodała cicho.

- Och, Amy. Nie jestem na ciebie zły. Jestem wściekły na siebie. Ciągłe sprawiałem kłopoty, buntowałem się przeciwko ojcu, przysparzałem zmartwień matce. Nawet Rolanda nie traktowałem zbyt dobrze. - Wyliczał swoje grzechy, a Amy rozpaczliwie pragnęła go pocieszyć.

- Może na to zasługiwał - przyznała z bólem.

- Potrzebuję twojej pomocy tak samo jak ty mojej. Chcę się pogodzić z ojcem, dlatego zgodziłem się powrócić do Saxon's Folly. Życie jest krótkie i niepewne, szkoda czasu na waśnie. Muszę udowodnić rodzinie, że jest dla mnie najważniejsza. Ty zawsze byłaś ich ulubioną chrześnicą. Jeśli się z tobą ożenię, uwierzą, że chcę tu pozostać na dobre. Że nie jestem wyrodnym synem. Moi rodzice liczą się z twoim zdaniem.

Amy rozumiała go dobrze.

Tessa Radley

- To dlatego, że Kay i moja mama bardzo się przyjaźniły. Obawiam się jednak, że zmienią o mnie zdanie, gdy się dowiedzą, że... - urwała w pół słowa, gdyż prawda nie chciała jej przejść przez gardło.
- Że spałaś z Rolandem przed ślubem? - Machnął lekceważąco ręką, ale unikał jej wzroku. - Oni cię kochają, nie będą cię osądzać. Zresztą sami też mają co nieco na sumieniu. - Brzmiał tak przekonująco, że Amy pozwoliła sobie na pierwszy tego dnia szczery, ciepły uśmiech. Zawsze uważała Heatha za łobuza i nigdy nie brała go pod uwagę jako kandydata na męża. Pewnie dlatego nie zauważyła, jak bardzo był przystojny. Skarciła się w myśli za swą frywolność.
- Bardzo cenię twoich rodziców. Nie chcę, by się rozwodzili. - Miała nadzieję, że zabrzmiało to naturalnie.
- Kto wie, może dziecko i ślub znów ich do siebie zbliżą? - Heath czuł, że opór Amy słabnie.
- Czy nie pomyślasz, że żenisz się ze mną, bo to twoje dziecko? - zawahała się, ale ta myśl uderzyła ją tak mocno, że nie była w stanie ukryć niepokoju.
- Nie martw się, wszyscy będą wiedzieli, że to dziecko Rolanda. Nikt nie będzie cię podejrzewał o sypianie z bratem narzeczonego. - Sarkazm w jego głosie mieszał się z bólem. Amy zerwała się.
- Martwię się po prostu o dobro mojego dziecka.

Pod dobrą opieką

51

Zdała sobie sprawę, że oto propozycja Heatha sprawiła, że pozwoliła sobie pomyśleć o dziecku bez uczucia winy. Jej dziecko. Mogłaby je kochać i wychowywać w domu rodzinnym. Wszystko mogło się jeszcze ułożyć. Mogła mieć prawie normalne życie. Prawie, gdyż zabrakłoby w nim miłości mężczyzny.

- Czy mogę się zastanowić? - spytała poważnie.

- Jâsne, nie spiesz się. Pamiętaj tylko, że Roland chciałby, aby jego dziecko żyło i wychowywało się otoczone miłością jego rodziny.

Wyjść za Heatha lub wyjechać do Auckland. Myśl o niemożliwości dokonania wyboru dręczyła Amy podczas kolacji w posiadłości Saxonów, na którą przybyła jak co tydzień. Wokół wielkiego stołu zgromadzili się: głowa rodu Phillip Saxon, Joshua i jego narzeczona Alyssa, Amy i, oczywiście, Heath.

Przez cały wieczór Amy udawała bardzo zajęta daniem na swoim talerzu i unikała pytającego wzroku Heatha. Przysłuchiwała się rozmowie towarzystwa dyskutującego o wprowadzeniu nowej odmiany winorośli, podczas gdy Heath, siedzący po drugiej stronie stołu, nie odzywał się ani słowem.

- Zapomniałem ci powiedzieć, dzwonił z policji. - Głos Joshuy wyrwał ją z zamyślenia.

- Z policji? - Amy nadstawiła uważnie uszu.

- Znaleźli przyczynę wypadku Alyssy czy wytropili

Tessa Radley

podpalaczy stajni? - Heath po raz pierwszy tego wieczoru okazał zainteresowanie rozmową. Podczas popołudniowej przejażdżki spokojna i łagodna klacz Alyssy spłoszyła się nagle, przejeżdżając w pobliżu żywopłotu otaczającego posiadłość Saxonów. Dziewczyna spadła z konia i poważnie poturbowana trafiła na jakiś czas do szpitala. Niecały miesiąc później stajnia stanęła w ogniu, a Caitlyn o mało nie zginęła w płomieniach, ratując wystraszone zwierzęta.

- Policja twierdzi, że pożar w stajni i wypadek Alyssy są powiązane. Aresztowali niejakiego Carsona Smitha, młodszego brata Tommyego Smitha. Chciał się na nas zemścić za posłanie Tommyego do więzienia. Przyznał się też do ogłuszenia strażnika. Odpowie za napaść i podpalenie. Okazało się także, że wiedział, że Caitlyn mieszka w mieszkaniu nad stajnią, może więc zostać oskarżony o próbę morderstwa.

- Czy Rafaelo i Caitlyn wiedzą o tym? - Amy wydawała się wstrząśnięta.

- Tak, Rafaelo chciał nawet przylecieć i osobiście się porachować z tą podłą kreaturą. Przekonałem go jednak, że Caitlyn powinna o wszystkim jak najszybciej zapomnieć. Hiszpańskie słońce to w tym wypadku najlepsze lekarstwo. - Joshua starał się zmienić ton rozmowy na nieco lżejszy. Widać było jednak, że on

Pod dobrą opieką

53

również nie zdołał się jeszcze otrząsnąć po tamtym przykrym doświadczeniu.

Amy świetnie pamiętała nieprzyjemny incydent, w wyniku którego Tommy Smith, pracownik Saxons Folly, został aresztowany za napaść na Caitlyn. Kto wie, co by się stało, gdyby Joshua nie przechodził przypadkiem obok stajni i nie usłyszał krzyku Caitlyn. Walczyła dzielnie, ale napastnik przewyższał ją siłą. Przyciskając ją całym ciałem do usłanego sianem klepiska, próbował zderzyć z niej bluzkę. Joshua zaszedł go od tyłu i ogłuszył celnym ciosem w tył głowy. Przyłapany na gorącym uczynku Tommy został natychmiast osadzony w areszcie i oskarżony o napaść. Caitlyn długo nie potrafiła odzyskać poczucia bezpieczeństwa, a cała rodzina Saxonów czuła się wobec niej winna. Dopiero pojawienie się Rafaela oderwało ich myśli od traumatycznych przeżyć, a oczarowana jego hiszpańskim temperamentem Caitlyn zakochała się.

Amy trudno było uwierzyć w ludzką podłość, a zemsta młodszego z braci Carsonów na rodzinie Saxonów wytrąciła ją kompletnie z równowagi. Gdy inni zajęli się omawianiem szczegółów sprawnej interwencji policji, Amy przyjrzała się wszystkim pustym miejscom przy stole. Caitlyn i Rafaelo szukali ukojenia w promieniach hiszpańskiego słońca, Kay ukrywała się w Australii, a Rolanda... już nie było.

Tessa Radley

Jej także może wkrótce zabraknąć przy tym stole, jeśli nie przyjmie propozycji Heatha. Dziewczynie z prowincji ciężko się będzie przyzwyczać do życia w wielkim mieście na innym kontynencie. Jej dziecko nie pozna nigdy swoich dziadków i historii rodzinnej winnicy. Ale czy potrafi wyjść za mężczyznę, którego nie kocha i nie rozumie? Będzie musiała podjąć jakąś decyzję. Cięża wkrótce stanie się widoczna.

Przybycie Megan, która tego dnia wróciła z Australii, przerwało smutne myśli Amy.

- Przepraszam za spóźnienie, ale wciąż się jeszcze nie przestawiłam na nasz czas. - Megan opadła ciężko na krzesło obok Heatha. - Joshua, nalejesz mi wina? - poprosiła. Joshua napełnił jej kieliszek i zauważył, że kieliszek Amy jest pusty.

- Amy, musisz spróbować tego nowego rieslinga. Jest wyśmienity, wyjątkowo wytrawny smak. - Już przechylał butelkę, gdy Amy chwyciła kieliszek.

-Nie, dziękuję - odmówiła i pospieszyła z wyjaśnieniem: - Doktor Shortt zabronił mi pić alkohol przez jakiś czas.

-Nie przesadzaj. - Megan przekomarzała się z przyjaciółką. - Przecież nie jesteś w ciąży! - rzuciła żartobliwie. Amy poczuła, jak cała jej twarz czerwienieje. Uśmiech Megan znikł.

Pod dobrą opieką

55

- A może jesteś? - spytała już całkowicie poważnie. Przy stole zapadła pełna napięcia cisza.

- Megan, dość tego! - zagrział Heath.

- O mój Boże! - Megan zakryła usta ręką i wpatrywała się w Amy.

Amy zamknęła oczy. Nie była?w stanie stawić im czoła. Była pewna, że poczucie winy ma wypisane na twarzy. Przerażającą ciszę przerwał głos Alyssy.

- Gratulacje! - Uśmiechnęła się szeroko i pospieszyła przytulić przyszłą mamę. Amy otworzyła oczy. Joshua wyczałował ją serdecznie. Po raz pierwszy od wielu tygodni Phillip Saxon uśmiechnął się szeroko.

- Dziecko Rolanda to cud. Kay będzie taka szczęśliwa.

Poczucie winy, wstyd, upokorzenie zniknęły jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. W radosnym gwarze wzruszona Amy złowiła spojrzenie Heatha. Jego twarz nie wyrażała żadnych emocji. Od początku wiedział, że ma rację, ale nie wyglądał na cieszącego się swym tryumfem. A przecież przewidział ich serdeczną reakcję, podczas gdy ona w swojej głupocie i rozpaczycy spodziewała się najgorszego. Tak, to był cud.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Lamborghini Heatha mknęło w ciemności, oddalając się w zawrotnym tempie od posiadłości Saxonów. Zmierzali w kierunku wioski składającej się z zaledwie kilku malowniczych, lecz bardzo skromnych białych domków, poczty i kilku smażalni. Sklepiki dawno już zamknięto i tylko gdzieś tam przez przerzedzone żywopłoty prześwitywały światła. Wydawało się, że cała senna wioska aż zadrżała od ryku potężnego silnika sportowego pojazdu Heatha.

Amy odwróciła twarz w stronę szyby i, choć nic nie mówiła, Heath wiedział, że zмага się z uczuciem upokorzenia. Z przerażeniem stwierdził, że mało taktowne zachowanie jego siostry i publiczne ujawnienie ciąży mogło skłonić Amy do odrzucenia jego oświadczeń i pospiesznej ucieczki do Auckland. Gdy tylko samochód zatrzymał się przed małą chatką, w której obecnie mieszkała Amy, Heath zadał nurtujące go przez całą drogę pytanie:

- Co zdecydowałaś?

Pod dobrą opieką

57

- Słucham? - Amy cofnęła niechętnie dłoń z klamki. - Chcesz, żebym teraz podjęła decyzję?
- Myślę, że skoro rodzina już wie, nie ma na co czekać. - Wiedział, że popełnia błąd, naciskając, ale nie był już dłużej w stanie znieść bezczynnego czekania.
- Wkrótce wszyscy się dowiedzą. - Aż zadrżała na myśl o czekającym ją wstydzie.
- Nikogo nie obchodzi, co myślą ludzie - parsknął lekceważąco.
- Mnie obchodzi, nie jestem taka jak ty, Heath. Przejmuję się tym, co mówią o mnie inni. Nie miała racji. Może nie dbał o opinię ludzi, ale pewne sprawy uznawał za ważne, jak na przykład Amy i jej dziecko. Tu nie było miejsca na zachowywanie pozorów. Prawdziwe życie wymagało odważnych decyzji i oddzielenia spraw istotnych od błahych.
- Przez kilka dni będą plotkować, a potem zapomną. - Nie chciał, by demonizowała.
- Przez te kilka dni będą plotkować o mnie i moim życiu. Dlaczego wszystko nie może być jak dawniej? - Amy nie mogła uwierzyć, że życie wymknęło jej się spod kontroli.
- Nie może. Dzieci zawsze wszystko zmieniają.
- To nie jego wina, zawsze pragnęłam dziecka. -Znów zaczęła się rozklejać.

Tessa Radley

Heath wyobraził sobie Amy tulącą w ramionach maleństwo. W jego wizji wysoka męska sylwetka w tle nie była wcale podobna do Rolanda.

- Więc wyjdź za mnie - wyrwało mu się. - Wyjedziemy na miesiąc miodowy, a ludzie w tym czasie mogą plotkować do woli - uśmiechnął się blado.

- To nie jest śmieszne - rzuciła ostro.

- Nie jest też aż tak straszne, jak ci się wydaje. Nikt się nie odważy na niestosowny komentarz, już ja o to zadbam.

- Masz rację, nikt nie będzie ryzykował twojego gniewu. - Westchnęła ciężko.

Ochrona przed plotkami, jaką mógł jej zapewnić, nie wydawała się Amy wystarczającą motywacją do zawarcia małżeństwa, ale czy miała inne wyjście?

- Czy to oznacza, że się zgadzasz? - Nadzieja wypełniła serce Heatha.

- A mam jakiś wybór? Tak, wyjdę za ciebie - westchnęła zrezygnowana.

Wszystko potoczyło się szybciej, niż się tego spodziewała. Heath z niespotykanym entuzjazmem studiował swój kalendarz w poszukiwaniu dogodnej daty i testował firmy cateringowe obsługujące wesela. Zanim Amy zdążyła go poprosić, by nieco zwolnił i dał jej chwilę na zastanowienie, Kay powróciła z Australii. Amy rozpoznała charakterystyczny stukot obca-

Pod dobrą opieką

59

sów na kamiennej podłodze i nim zdołała podnieść głowę znad klawiatury komputera, Kay już wtargnęła za kontuar recepcji, objęła ją serdecznie i mocno przytuliła.

- Amy, kochanie, Heath zadzwonił i o wszystkim mi powiedział. - Oczy Kay wypełniły się łzami, ale twarz rozjaśniał szeroki, rozanielony uśmiech. - Jestem taka szczęśliwa. Nie wiem, dlaczego płaczę.

- Amy podała jej chusteczkę higieniczną i niepewnie powitała przyszłą teściową.

- To pewnie ze wzruszenia. Naprawdę nie masz nic przeciwko?

- Przeciwno? - Na twarzy Kay malowało się zdumienie. - Dlaczego miałabym mieć coś przeciwko?

- Nie wiem. Może to źle wygląda. Najpierw miałam wyjść za Rolanda, a teraz wiąże się z Heathem. - Amy zaczerwieniła się zakłopotana.

- Kogo obchodzi, co myślą ludzie. Najważniejsze jest dobro dziecka Rolanda. Uważam, że ty i Heath zachowujecie się bardzo odpowiedzialnie i jestem z was dumna. Jesteście bardzo rozsądni. - Amy czuła, jak wokół jej żołądka zaciska się niewidzialna pięść. Gdyby Kay wiedziała. Przecież to wszystko jakaś farsa, a ona sama nie mogła uwierzyć, że wykazała się takim brakiem odpowiedzialności i rozsądku.

- Ciekawe, czy małeństwo odziedziczy rude włosy

Tessa Rad ley

po Rolandzie. - Kay najwyraźniej nie mogła się doczekać spotkania z pierwszym wnukiem. Rude włosy? Amy aż zamarła. Nie pomyślała o tym, że wygląd dziecka może ją zdradzić!

- Może będzie ciemne, tak jak ja?

W tej samej chwili w oddali dały się słyszeć zdecydowane męskie kroki. Tylko nie to, nie teraz! - pomyślała Amy.

Heath dziarskim krokiem zmierzał w kierunku recepcji. Ubrany na czarno, ze swoją gęstą czarną czupryną wypełnił recepcję energią, która biła z jego podekscytowanych oczu. Amy znów ze zdziwieniem stwierdziła, że nigdy wcześniej nie zauważyła, jak wysokim i pełnym mrocznego magnetyzmu mężczyzną jest Heath.

- Twoja mama wróciła z Australii z powodu dziecka - wyjaśniła, uśmiechając się z zakłopotaniem.

- Witaj w domu, mamó! - Heath objął matkę, a ta przytuliła się do niego mocno.

- Witaj, synu, bardzo za wami wszystkimi tęskniłam. To taka radosna nowina. Tata także nie posiada się z radości. Wróciłam i nigdzie się już nie wybieram. Zostanę i pomogę wam przy dziecku. Znowu będziemy rodziną.

Kay na próżno próbowała powstrzymać łzy radości. Heath spojrzał na Amy ponad głową matki. Tak,

Pod dobrą opieką

61

miał rację, potrzebują tego dziecka, może ono scalić rodzinę Saxonów. Amy zdała sobie boleśnie sprawę, że była dla niego jedynie naczyniem noszącym dziecko Rolanda. Czy zdoła obronić siebie w małżeństwie, w którym liczy się jedynie fakt, że urodzi dziecko Saxona?

- To świetny pomysł, czyż nie, Amy? - Radosny głos Kay wyrwał ją z zamyślenia.

- Przepraszam, nie dosłyszałam, jaki pomysł? - Amy nie mogła się wyzwolić ze szpon ponurych myśli.

- Heath zabierze cię na lunch, a ja popilnuję recepcji. Zarezerwuję stolik w Voyagers. To świetna restauracja. Właśnie tam powiedziałam Phillipowi po raz pierwszy, że jestem w ciąży. - Kay i Heath zdawali się nie zwracać uwagi na jej słabe protesty. Amy poczuła się pokonana.

Mimo niefortunnego początku dnia lunch przebiegał w miłej atmosferze. Rozmawiali o neutralnych rzeczach, podziwiali elegancki wystrój najlepszej restauracji w okolicy i zachwycali się kunsztem szefa kuchni, Gusa, którego rodzina od dwóch wieków prowadziła lokal położony tuż przy głównej nadmorskiej promenadzie Hawkes Bay. Przez wielkie okno w wykuszu, gdzie siedzieli, widać było fale Pacyfiku połyskujące w słońcu. Homar przyrządzony był perfekcyj-

Tessa Radley

nie. Smak białego delikatnego mięsa podbijał aromat limonki i aksamitnego sosu maślano-winnego. Apetyt dopisywał Amy, a Heath nie mógł oderwać wzroku od jej ust, gdy zmysłowo oblizywała z nich błyszczące kropelki masła. Przy kawie i deserze Heath zdjął marynarkę i zrelaksowany odchylił się na oparcie krzesła. Amy mimo woli patrzyła jak zahipnotyzowana na zarysowane pod szlachetnym materiałem koszuli mięśnie ramion i trójkąt opalanej skóry widoczny tam, gdzie Heath poluzował krawat i rozpiął górny guzik koszuli.

- Musimy o czymś pomówić. - Głos Heatha przywołał ją do porządku. Z bijącym sercem, zaniepokojona jego tonem i swoim zachowaniem, Amy próbowała opanować drżenie.

- O czym?

- O seksie.

Słowo to wybuchło pomiędzy nimi z siłą granatu. Krew odpłynęła z twarzy Amy.

- Nie chcę o tym rozmawiać. - Zacisnęła blade usta.

- Musimy. - Heath starał się mówić spokojnie i delikatnie, ale napięcie mięśni zdradzało jego skupienie.

- Będziemy małżeństwem, chyba nie myślisz, że nie będziemy się kochać.

Pod dobrą opieką

63

Kochać się. Amy poczuła, jak uchodzi z niej powietrze. W ich małżeństwie nie będzie miłości. Przyjaźń, być może, ale nigdy miłość. Oprócz Chosen Valley i dziecka nic ich nie łączyło. Czy to jej wystarczy? Zdała sobie sprawę, że obecność Heatha budzi w niej uczucia, jakich wcześniej nie doświadczyła. Jakiś głos podpowiadał jej, że seks z Heathem nie byłby przykry, wręcz przeciwnie. Miał w sobie zwierzęcy urok. Amy, czerwona po koniuszki włosów z zakłopotania, nie zamierzała się do tego przyznawać, nawet sama przed sobą.

- Nie musisz tyle myśleć, wystarczy, że zaufasz swoim uczuciom. - Heath uśmiechnął się szelmowsko, widząc jej zagubienie.

- Heath! - Jej oburzenie wydawało się nieudawane. Heath spoważniał.

- Nie chcę białego małżeństwa, Amy, to mi nie wystarczy.

Zdawała sobie sprawę, że żeniąc się z nią, Heath poświęca się wystarczająco.

- A co jeśli się w kimś zakochasz? - Istniały komplikacje, o których wcześniej nie pomyślała.

- Nie ma takiej możliwości. - Pewność w jego głosie nie uspokoiła jej. Chciała mu wierzyć, ale czuła, że coś jej umknęło, że nie mówi jej wszystkiego.

Drażyła więc dalej.

Tessa Radley

- Czy dlatego nigdy nie chciałeś się ożenić, ponieważ nigdy nie byłeś zakochany?
- Coś w tym rodzaju - odparł, a jego piękne usta wykrzywił ironiczny uśmiech.
- A jeśli miłość spadnie na ciebie jak grom z jasnego nieba? - Romantyczna natura Amy dała o sobie znać.

Wątpliwości, które budziło w niej zachowanie Rolanda, dopadły ją znowu. Starła się ze wszystkich sił nie słuchać plotek i nie dawać im wiary. Czy powinna więc dać wiarę reputacji playboya, która przyłgnęła do Heatha? Czy skoro idealny Roland okazał się niedoskonały, Czarny Saxon może być od niego lepszy? Obawiała się, że już nigdy nie będzie w stanie trafnie ocenić motywacji i szczerości intencji żadnego mężczyzny. Straciła zaufanie do ludzi, a co gorsza nie umiała już zaufać własnemu osądowi.

- Nasze małżeństwo będzie najważniejsze. - Heath najwyraźniej nie chciał, by jej myśli podążyły tym tropem.

- Twierdzisz, że byłbyś mi wierny, gdybyśmy...? - Urwała w pół słowa, zakłopotana.

Wiedziała, że w jej głosie pobrzmiwa zwątpienie i że nie ma prawa aż tyle od niego wymagać. Jeśli jednak ma ich łączyć coś więcej niż tylko umowa, musi mieć pewność.

Pod dobrą opieką

65

- Gdybyśmy uprawiali seks?

- Tak. - Spuściła mimo woli wzrok.

- Masz to jak w banku - odparł szybko, a Amy poczuła, że traci grunt pod nogami. Jak wtedy, gdy miała czternaście lat i słuchała zażenowana koleżanek opowiadających o francuskich pocałunkach. Coś jej podpowiadało, że motywacja Heatha jest o wiele bardziej skomplikowana, niż jej się wydawało.

- A co jeśli się mną znudzisz? - rzuciła wyzywająco, by zyskać na czasie.

- Nie znudzę się. - Uśmiech Heatha wydał jej się bezczelny.

- Przecież sam mówiłeś, że nie chcesz się żenić. Małżeństwo może się dla ciebie okazać zbyt nudne.

- Nie okaże się. Zmieniłem zdanie. - Oczy Heatha zwięziły się i błysnęła w nich stalowa determinacja.

- Z powodu dziecka? - Nie wiedzieć czemu, z całego serca pragnęła, żeby zaprzeczył. Chciała, aby widział w niej kogoś więcej niż tylko matkę dziecka Rolanda. Nie umiała ocenić, czy ich związek miałby szansę przetrwania, czy potrafiłaby obronić w nim siebie. Ogarnęła ją frustracja. - Skoro obydwójce chcemy jak najlepiej dla dziecka, podejrzewam, że wszystko się jakoś ułoży - dodała zrezygnowana.

- To nie będzie takie proste, Amy. Będziemy się musieli postarać.

Tessa Radley

Heath przysunął się bliżej i nie spuszczał z niej wzroku. Jej ciało przebiegł dreszcz. Wszystkie zapachy i kolory wydały jej się nagle żywsze, a krew zaczęła szybciej krążyć w żyłach. Zdała sobie sprawę, że oddycha płytko, a jej serce bije jak oszalałe z podniecenia. Odwróciła wzrok, zanim wyczytał w nim to, do czego sama nie chciała się przyznać.

- Amy. - Czarne oczy wpatrywały się w nią z napięciem. Spojrzała na niego posłusznie. Na stole leżało czarne aksamitne pudełeczko. - Otwórz je.

ROZDZIAŁ SZOSTY

Dobrze wiedziała, co się kryje w pudełku: pierścionek zaręczynowy. Wcale nie miała ochoty go oglądać. Wolałaby nie otwierać podarunku samodzielnie. Jeśli Heath wyjąłby pierścionek i włożył jej na palec, mogłaby udawać, że dzieje się to wbrew jej woli. Mogłaby wtedy pielęgnować w sobie żal do niego i udawać ofiarę manipulacji.

Heath przewidział jej reakcję i rzucił jej wyzwanie. Zgodziła się na małżeństwo, musiała więc udowodnić, że jest gotowa na prawdziwy związek z wszystkimi tego konsekwencjami. Ale na jej wypielęgnowanej dłoni błyszczał już jeden brylant: dwukaratowy bezbarwny kamień w nowoczesnej platynowej oprawie, który dostała od Rolanda w dniu dwudziestych pierwszych urodzin.

Jeśli miała wyjść za Heatha, będzie musiała nosić ten przeklęty pierścionek zaręczynowy, który spoczywał na stole. Westchnęła smutno i sięgnęła po pudełko. Aksamit mile łaskotał jej palce. Gdy uchyliła

Tessa Radley

wieczko, zamarła w bezruchu. Na poduszczyku połyskiwał pierścionek, który musiał być wybrany specjalnie dla niej. Wspaniały złocisty brylant otoczony małutkimi białymi brylancikami osadzonymi w misternie zdobionym białym złocie nie wyglądał jak nowoczesna seryjna produkcja.

- To pierścionek w stylu wiktoriańskim - wykrztusiła, patrząc mu uważnie w oczy.

- Tak. Ma taki sam kolor jak twoje oczy. - Wyraz jego twarzy pozostawał nieodgadniony.

Pierścionek był idealny. Nie chciała nawet zgadywać, ile musiał kosztować. Czy to możliwe, że Heath przez przypadek trafił w jej gust, czy może jest dla niego jak otwarta księga? Czy czyta w jej myślach? Wzdrygnęła się i uznała, że najprawdopodobniej poprosił o pomoc Megan. Jego siostra wiedziała o fascynacji Amy biżuterią wiktoriańską i miała świetne wyczucie stylu. Ostatnio Amy często się zastanawiała, czy Megan nie była także autorką jej ulubionego podarku od Rolanda, złotego medalionu w kształcie serca, którego po śmierci narzeczonego nigdy nie zdejmowała. Pamiętała ciągle, jak ją zaskoczył jego trafny wybór. Uznała, że mimo pozornych różnic są bratnimi duszami rozumiejącymi się bez słów.

- Jest piękny - przyznała niechętnie.

- Cieszę się, że ci się podoba. Będziesz musiała to

Pod dobrą opieką

69

zdjąć. - Wskazał pierścionek na jej palcu i sięgnął po jej dłoń.

- Nie! - Wyrwała rękę. Musi zrobić to sama. Gdy spojrzała na biały brylant, do którego już się zdążyła przyzwyczaić, przypomniała sobie niespodziewanie rozmowę, jaką odbyła z Heathem na balu maskowym w dniu, który zakończył się tragicznym wypadkiem i śmiercią Rolanda. „Popelniasz błąd”, powiedział wtedy nie po raz pierwszy. Dotąd starała się nie zauważać tego, o czym wszyscy plotkowali od dłuższego czasu. Tego wieczoru postanowiła skonfrontować swe obawy z rzeczywistością i zapytała Rolanda, czy faktycznie ma kochankę, i to nie pierwszą od czasu, gdy się zaręczyli. Wyśmiał ją, ale zdołała postawić mu ultimatum: jeśli nie potrafi dochować wierności, nie chce być jego żoną.

- Nie chciałeś, żebym wyszła za Rolanda. - Spojrzała na niego pytająco, wciąż ściskając w ręku przepiękny złoty brylant.

- Uważałem, że nie będziesz z nim szczęśliwa. - Wzruszył tylko ramionami. - Ignorowałaś jednak moje ostrzeżenia, cóż więc mogłem zrobić. Kochałaś Rolanda.

Amy zastanawiała się, co przed nią ukrywał. Wszystkie te niedomówienia złościły ją.

- Tak, kochałam go, odkąd skończyłam siedemnaście lat - odparła gniewnie.

Tessa Radley

Co mogła wiedzieć o miłości w tym wieku? Jedyne, czego się o sobie dowiedziała, i to dopiero gdy Roland zginął w wypadku, to to, że drzemie w niej dzika namiętność, nad którą nie miała żadnej kontroli. Tej jednej fatalnej nocy, gdy dobrze jej znany, lecz nagle obcy mężczyzna całował jej włosy i usta, a jego nagie ciało połyskiwało w świetle księżyca, doświadczyła uczuć, które przeraziły ją swą intensywnością. Nigdy więcej nie chciała się tak zatracić. Czy poślubiwszy Heatha zdoła ukryć tę dziką, rozpustną część swojej natury, którą odkryła w noc poczęcia dziecka? Ich małżeństwo miało być przecież prawdziwe pod każdym względem. Schowała pospiesznie pierścionek do pudełka i zatrasnęła wieczko. Heath żeni się z nią tylko ze względu na dziecko, dla dobra rodziny Salonów i nie ma mowy o żadnych uczuciach. Jeśli będzie o tym pamiętać, nic jej się nie stanie. Zwłaszcza że ciąża na pewno pozwoli jej zapomnieć o gorszej, namiętnej stronie jej natury. Musi się teraz skupić na dziecku.

- Powinnam już wracać do pracy. - Miała nadzieję uciąć rozmowę i uniknąć nieprzyjemnej dyskusji.
- O, nie. Właśnie proszę cię o rękę, a ty nadal nie założyłaś pierścionka. - Heath był wyraźnie zdenerwowany. Spojrzała na niego w zamyśleniu.
- Czy to nie zabawne? Całe życie marzyłam o ta-

Pod dobrą opieką

71

kim pierścionku i przystojnym, kochającym mężczyźnie, który zaprowadzi mnie przed ołtarz w sukni całej z koronek. A teraz nic nie zostało z tych romantycznych mrzonek. W prawdziwym życiu liczą się konkrety: nieślubne dziecko, praca. - Amy strzepnęła okruchy ze swej różowej sukienki.

- Zapomnij o tej przeklętej pracy. - Heath zerwał się z krzesła. - Dziś powinniśmy się lepiej poznać, nawet jeśli nie jest aż tak romantycznie, jak to sobie wymarzyłaś.

Szli nadmorską promenadą skapaną w blasku popołudniowego słońca. Zaciśnięte szczęki i szybki krok Heatha zdradzały zdenerwowanie. W jego dłoni nadal spoczywało aksamitne pudełko, a w nim ten przeklęty pierścionek, który już dawno powinien być na palcu Amy. Za dużo rozmyślała, w tym problem. Nie może jej pozwolić, aby się teraz wycofała. Nie teraz.

- Amy - zaczął, ale w tej samej chwili tuż przed nimi mała dziewczynka z ciemnymi włosami ubrana w różową sukienkę upuściła torbę cukierków, które rozsypały się po chodniku. Jej matka niosąca na ręku płaczącego niemowlaka próbowała jednocześnie uspokoić malca i pomóc córce zbierać cukierki.

Dziewczynka płakała cichutko nad rozsypnymi słodyczami.

- Pomogę wam. - Amy kilkoma sprawnymi rucha-

Tessa Radley

mi zgarnęła cukierki do torby i wręczyła je uradowanej dziewczynce.

Taka już jest Amy, wszystkim chce pomóc, pomyślał. Amy obdarzyła małą takim uśmiechem, za jaki Heath gotów byłby zrobić wszystko. Nie zwracała jednak na niego uwagi, patrząc z rozmarzeniem na oddalającą się matkę z dziećmi. Ogarnęła go fala czułości dla tej drobnej, kruchej kobiety, która zawładnęła jego światem.

- Chodź. - Wziął ją pod ramię. - Idziemy do akwarium.

- Do akwarium? - Spojrzała na niego ze zdziwieniem.

- Zdajesz sobie sprawę, że nie wiem nawet, czy się boisz rekinów?

- A musisz to wiedzieć? - udało mu się ją rozbawić.

- Oczywiście, chodź, panno Porządnicka. Zapomnij na chwilę o pracy i innych ważnych rzeczach.

Czas na zabawę - odparł dziarsko. Wziął ją za rękę i pociągnął w stronę wejścia do oceanarium.

- Nie byłam tu od lat. - Zaśmiała się beztrosko w sposób, którego Heath dawno nie słyszał.

Gdy byli już w środku, zaczepiła go:

- Panna Porządnicka? Wiesz, że nienawidzę tego przezwiska?

Pod dobrą opieką

73

- Chciałaś zapewne być panną Podrywaczką? -odparł zaczepnie. - One nie nosiły różowych sukienek i wiktoriańskiej biżuterii. - Posłał jej spojrzenie, od którego natychmiast zarumieniła się niczym pensjonarka.

- Nie, one nosiły czarne koronki i skórę. Pozerki - wykrztusiła rozbawiona.

- Chłopakom to się podobało. - Przekomarzał się z nią dalej.

- Tak, tobie też. Nie byłeś wcale mądrzejszy niż inni - odparła złośliwie.

Heath śmiał się tak długo, że rozboleły go mięśnie brzucha. Podążali tunelem, a wokół nich pływały potężne rekiny o groźnych oczach i pełne wdzięku, malutkie koniki morskie. Na jakiś czas stracili poczucie rzeczywistości. Zanurzyli się w świecie intensywnych barw i kojących dźwięków podwodnego życia, gdzie mimo ciągłego ruchu zdawała się panować idealna harmonia niezmiennego od wieków rytmu natury. Gdy dotarli do krokodyli, Amy aż wykrzyknęła:

- Spójrz na te zęby!

Heath zachichotał, słysząc obrzydzenie w jej głosie. Amy zerknęła na niego spod oka.

- Przypomina mi ciebie.

- Mnie? - udał oburzonego. - Przecież jest obrzydliwy!

Tessa Radley

- Oczywiście nie jesteś taki brzydki - pospieszyła z wyjaśnieniem i zaczerwieniła się po same uszy, gdy spojrzał na nią z zainteresowaniem. - Ale macie tak samo fatalną reputację.

- Lepiej zapomnij o przeszłości - poradził jej, starając się ukryć irytację. - Nawróciłem się.

- Mam nadzieję.

- Zresztą krokodyle są świetnymi rodzicami. Gdzieś czytałem, że tymi strasznymi zębiskami delikatnie pomagają małym w rozbiciu skorupki jaja i potem cały czas je chronią.

Ciekawa anegdota nie rozbawiła wcale Amy.

- Za kilka miesięcy będę miała dziecko. Mam nadzieję, że poradzę sobie nie gorzej niż ten potwór.

- Wyglądała na sparaliżowaną strachem przed nieznanym.

- Będziesz wspaniałą matką, twoje dziecko ma dużo szczęścia - zapewnił ją gorąco.

- Tak myślisz? Czasem mam wątpliwości, czy jestem w stanie dać dziecku wszystko, czego potrzebuje.

- Nie musisz tego robić sama. Masz jeszcze mnie. - Serce Heatha znów zaczęło walić jak oszalałe.

Wyciągając z kieszeni czarne pudełeczko, próbował zachować spokój. Nie chciał jej teraz spłoszyć.

- Musimy porozmawiać. - Pociągnął Amy za rękę

Pod dobrą opieką

75

w kierunku kilku stolików ustawionych dla zmęczonych turystów. - Nie zmuszę cię do ślubu. Sama powinnaś podjąć tę decyzję.

- Co masz na myśli? - Amy usiadła na jednym z krzeseł. - Sugerujesz, że chcę, żebyś mnie zmusił do ślubu? Że nie chcę wziąć na siebie tej odpowiedzialności? - rzuciła ostro.

Heath zauważył, że przy Rolandzie zawsze była miła i uległa, a jemu ciągle się sprzeciwia. Prawdopodobnie dlatego, że Rolanda kochała, a jego nie. Myśl ta była przykra, ale Heath zdał sobie sprawę, że woli zagniewaną, pewną swoich racji Amy niż uległą pannę Porządnicką.

- Nie chcesz nawet założyć głupiego pierścionka, może więc ślub nie jest problemem dla mnie, tylko dla ciebie? - Zamknął z trzaskiem czarne pudełko i serce ścisnęło mu się na widok panicznego strachu w jej oczach.

- Nie, ja mu... to znaczy, chcę za ciebie wyjść. - Ukryła twarz w dłoniach. Heath nie mógł opanować nagłego przyływu ulgi pomieszanej z upokorzeniem. Słowo „muszę”, które nie zostało wypowiedziane, dźwięczało w jego uszach. - Tylko wszystko tak cholernie pogmatwałam.

Nigdy wcześniej nie słyszał, żeby Amy przeklinała. Czyżby za mocno na nią naciskał? Czyżby wszyst-

Tessa Radley

ko popsuł? Usiadł koło niej zmartwiony i zrezygnowany.

- Powiedz, co mam zrobić. Zgodzę się na wszystko.

- Naprawdę? - Podniosła głowę. Dla jej drżących ust i wielkich oczu skoczyłby w ogień, ale uznał, że nie musi o tym wiedzieć.

- W ramach rozsądku, oczywiście.

- Włóż mi na palec ten pierścionek - Wyciągnęła do niego rękę. Patrzył jak zaczarowany na palec ozdobiony brylantem od Rolanda i nie potrafił się zdobyć na zdjęcie go.

- Najpierw musisz zdjąć ten. W oczach Amy dostrzegł łzy.

- Nie mogę.

Jej odpowiedź zmroziła go. Jak mógł sądzić, że Amy zapomni kiedykolwiek o mężczyźnie, którego kochała całym swoim czystym sercem? Wspomnienie o Rolandzie zawsze będzie stało pomiędzy nimi. Nigdy nie zdoła konkurować z utrwalonym w jej dziewczęcym sercu ideałem mężczyzny.

Poczucie winy wobec zmarłego brata sprawiło, że poczuł się jak złodziej kradnący komuś miłość i szczęście. Zerwał się z krzesła, a czarne pudełko spadło na kolana Amy.

- Zapomnij o tym wszystkim, to nie ma sensu - warknął. Spojrzała na niego przerażona.

- Nie chcesz się już ze mną ożenić? - Pragnął paść

Pod dobrą opieką

77

przed nią na kolana i błagać, by zdjęła pierścionek Rolanda i została jego żoną, ale świadomość, że musiałby to zrobić wbrew jej woli, powstrzymała go.

- Zachowaj pierścionek - rzucił tylko. - Wybrałem go dla ciebie.

Spojrzała na niego zszokowana.

- Sam go wybrałeś?

- A myślałaś, że kto?

- Nie wiem, może Megan?

- Megan? Czemu siostra miałaby mnie wyřęcać w wyborze pierścionka zaręczynowego? - Nic z tego nie rozumiał.

- Bo ma dobry gust? Żebyś nie musiał sobie tym zawracać głowy? - Zauważyła, że chyba go uraziła, ale było już za późno, by się wycofać.

- Chciałem znaleźć coś, co by do ciebie pasowało i co sprawiło ci radość. - W wielu sklepach szukał pierścionka, który godny byłby Amy, tak wyjątkowego jak ona sama. Uznał, że nie będzie jej tego tłumaczył. Zresztą, musi być zmęczona, już prawie wieczór.

- Czas już na nas. Zawiozę cię do domu.

- Nie do wiary! Najpierw mi się oświadczasz, przekonujesz, a teraz rezygnujesz, bo nie chcę wyrzucić pierścionka od Rolanda do kosza! Jeśli się rozmyśliłeś, to miej odwagę się przyznać! - Oburzona zerwała się, a aksamitne pudełko spadło z jej kolan na podłogę.

Tessa Radley

-Amy, naprawdę nie jest mi lekko. Zrobiłem wszystko, co w mojej mocy. Reszta zależy od ciebie. Jeśli nie potrafisz się zdobyć na zdjęcie tego pierścionka, widocznie nie jesteś gotowa na małżeństwo ze mną. Dlatego chcę zrezygnować.

- Ale ja nie chcę zrezygnować, chcę za ciebie wyjść! - wyrwało jej się. - Moje dziecko potrzebuje ojca - dodała, aby nie pomyślał, że jej zależy na czymś więcej niż ratowaniu reputacji.

Zsunęła pierścionek z palca i zdesperowana wepchnęła go do torebki. Heath nie mógł uwierzyć własnym oczom. Zrobiła to! W jego sercu zaczęła kiełkować nadzieja.

- Zadowolony?

- Jeszcze nie. - Spojrzał wymownie na leżące na podłodze czarne aksamitne pudełeczko.

Amy, z wyrazem determinacji w oczach, sięgnęła po nie, ale zanim założyła na palec złocisty brylant, usłyszała zachrypnięty głos Heatha:

- Poczekaj. - Wyjął z jej dłoni pierścionek i uroczyście zapytał: - Czy mogę panią prosić o rękę?

Nie żartował. Amy wyciągnęła dłoń, tak drobną i kruchą w jego silnej ręce. Czuł ciepło jej skóry, a ręce drżały mu lekko ze wzruszenia, gdy wsuwał pierścionek na jej palec. Następnie, ku jej zaskoczeniu, pochylił się i pocałował delikatnie ozdobiony złotym

Pod dobrą opieką

79

brylantem palec Amy. Był jej wdzięczny za ten gest. Zdawał sobie sprawę, ile ją musiał kosztować. Wykazała się dobrą wolą, która z czasem być może ułatwi im zbudowanie wspólnej przyszłości.

- Ten palec podobno prowadzi prosto do serca. -Postanowił, że zrobi wszystko, by ich małżeństwo było udane. Wszystko.

Pochylił się znowu i przycisnął usta do jej dłoni. Ręka Amy zadrżała lekko i Heath stwierdził z zadowoleniem, że jednak nie jest jej całkowicie obojętny. Nawet jeśli opiera się sercem, jej ciało nie podziela tej niechęci. Napięcie pomiędzy nimi rosło, a jego gorący oddech rozgrzewał jej skórę. Gdy oderwał usta od dłoni Amy i spojrzał jej w oczy, wiedział już, że przynajmniej fizyczna strona ich małżeństwa nie będzie stanowiła problemu. Bursztynowe oczy płonęły złotym ogniem. Rozpalony Heath zrobił szybki krok do przodu i przykrył jej usta swoimi. Usłyszał westchnienie i poczuł smak jej wilgotnych warg, które otworzyły się na spotkanie jego języka. Zatracił się w chwili, skupiając się jedynie na doznaniach zmysłowych. Zalała go fala pożądania. Nagle usta Amy zamknęły się, a ręce go odepchnęły.

- Nie - zaprotestowała. - Jesteśmy w miejscu publicznym. - Nieświadomie przygryzła, dolną wargę. Heath obserwował jej pełne usta i nie mógł myśleć o niczym innym.

Tessa Radley

- A gdybyśmy byli gdzie indziej? - Nie umiał ukryć zniecierpliwienia, ale pożądanie, które w nim obudziła, opanowało całe jego ciało i umysł.

- Nie, ja nie chcę.

Nic z tego nie rozumiał. Wyglądała jak złapana w pułapkę, ale Heath nie zamierzał jej niczego ułatwiać. Musi się zdecydować, czego tak naprawdę chce.

- W restauracji stwierdziłaś, że jesteś gotowa na prawdziwe małżeństwo.

- To nie tak. Chcę. - Natychmiast oblała się rumieńcem, ale nie było już odwrotu. - To znaczy, nie chcę się tak czuć - wydukała, nie patrząc mu w oczy. Poczucie winy wobec Rolanda mógł zrozumieć, jego także dręczyły wyrzuty sumienia, ale w jej głosie usłyszał coś jeszcze. Coś niezrozumiałego. Ogarnął go strach, że może ją znów stracić.

- Amy, to ja, Heath. Możesz mi powiedzieć wszystko. Znamy się od dziecka.

- Nieprawda, nie znasz mnie wcale. Ja sama siebie takiej nie znam. Nie, wstydę się.

Heath odetchnął z ulgą. Amy go pragnęła. Zbliżył się do niej i delikatnie odgarnął włosy z twarzy, pogładził po policzkach, szyi i ramionach. Wyszeptał z szelmowskim uśmiechem:

- Uwierz mi, bardzo chętnie poznam cię od tej strony.

Pod dobrą opieką

81

- Heath!

Nie wiedział, czy jest bardziej oburzona, czy zakłopotana, ale czuł, że teraz wszystko się ułoży.

- Lepiej weźmy szybko ten ślub, bo nie wiem, czy potrafię dłużej czekać.

- Obiecałeś przecież dać mi trochę? czasu. - Jej nieśmiałe, proszące spojrzenie sprawiło, że krew w żyłach Heatha zaczęła szybciej krążyć.

- Poczekam, ale pamiętaj, że nasze małżeństwo nie będzie pozbawione namiętności. - Uśmiechnął się na myśl o tym, co go czeka.

Gdy się nad nią pochylał, tym razem nie spodziewał się oporu. Przyłgnęła do niego całym ciałem, a jego duże dłonie błędziły po cienkim materiale różowej sukienki, rozgrzewając jej skórę. Rozchyliła usta, zanim jeszcze jego wargi ich dotknęły. Pocałunek Heatha, pełen mrocznego pożądania, zdawał się ją ostrzegać, że będzie jego kobietą w pełnym tego słowa znaczeniu.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Datę ślubu wyznaczono na najbliższą sobotę. Amy miała tylko pięć dni, aby się w końcu odnaleźć w nowej roli. Heath oznajmił jej to po południu w recepcji, gdy większość pracowników winnicy poszła już do domu. Gdy pochylał się nad nią, opierając się oburącz o blat recepcyjnego kontuaru, Amy nie mogła się oprzeć wrażeniu, że została schwytana w pułapkę.

Wcześniej tego samego dnia Kay przedstawiła jej do akceptacji menu weselnego przyjęcia, Alyssa zaproponowała, że zajmie się zaproszeniami, a Megan chciała wiedzieć, kiedy wybiorą się do miasta w poszukiwaniu idealnej sukni ślubnej. Każdy szczegół roztrząsano wielokrotnie, a każdy wybór godny był królowej. Najdroższe i najpiękniejsze kwiaty, poczęstunek wyrafinowany w prostocie formy kontrastującej z wykwintnością smaku oraz, oczywiście, najlepsze wina przechowywane w przepastnych piwnicach winnicy na wyjątkowe okazje.

Pod dobrą opieką

83

Amy wzruszała życzliwość okazywana jej na każdym kroku przez rodzinę Heatha, ale z trudem udawało jej się panować nad szarpiącymi nią sprzecznymi uczuciami. Wszystko działo się zdecydowanie za szybko i Amy zorientowała się, że najprościej będzie po prostu przytakiwać i godzić się na wszystko. Rodzina Saxonów nie posiadała się z radości, a Kay nie wspominała już o wyjeździe do Australii. Heath, mimo że nie wyglądał na rozanielonego pana młodego, a na jego twarzy malowało się napięcie, naprawdę się starał. Dla jej dobra i dla dobra dziecka. Już wkrótce ciąża będzie widoczna i Amy wolałaby stawić czoło plotkom i spekulacjom jako mężatka. Oczywiście, ludzie zaczną się zastanawiać, dlaczego wychodzi za mąż za Heatha i czyje dziecko urodzi.

- Nie mogę się doczekać, kiedy to wariatkowo się skończy - zażartowała, ale Heath się nie roześmiał, a jego czarne oczy pociemniały jeszcze bardziej. Odruchowo cofnęła się o krok.

- Gdzie chciałabyś pojechać po ślubie? - zapytał, opierając się o drewniany blat recepcji.

- Po ślubie? - Nie zrozumiała.

- W podróż poślubną.

Nogi ugięły się pod Amy, a w żołądku poczuła dziwne ciepło, które powoli ogarnęło całe jej ciało.

Miesiąc miodowy z Heathem, romantyczne kolacje

Tessa Radley

przy świecach, tylko oni dwoje. Nie mogła do tego dopuścić.

- Cóż, w tej sytuacji nikt chyba nie oczekuje, że wyjedziemy w podróż poślubną. - Amy miała nadzieję, że jej głos brzmi obojętnie i nie zdradza zmieszania.

- Myślę, że jest nam potrzebna. Musimy się lepiej poznać. - Stanowczy ton Heatha nie dopuszczał sprzeciwu. Amy знаła go od dziecka, ale zdawała sobie sprawę, że niewiele o nim wie. A myśl o spędzeniu z Heathem kilku dni sam na sam z dala od wszystkich rozpaliała jej wyobraźnię.

- Heath, rozumiem, że nie godzisz się na platoniczne małżeństwo, ale nie musimy nigdzie wyjeżdżać i udawać romantycznej pary nowożeńców.

- Udawać? - Cała sylwetka Heatha wyrażała napięcie.

Amy nie chciała go urazić, ale nie mogła też oczekiwać, że obdarzy ją prawdziwą miłością. Musi za wszelką cenę pamiętać, że Heath po prostu wyświadcza jej przysługę.

- Przecież to nie małżeństwo z miłości, nikt w to nie uwierzy. Roland zginął niecałe dwa miesiące temu.

- Ludzie pomyślą, że tragedia zbliżyła nas do siebie.

- Tak to zamierzasz wszystkim przedstawić?

- Nie zamierzam. Ludzie sami dojdą do takiego

Pod dobrą opieką

85

wniosku. Chyba że ty podasz inną wersję wydarzeń.

- Spojrzał na nią pytająco.

- Do jakich jeszcze dojdą wniosków? Zaczną liczyć dni i miesiące, zastanawiać się, kto tak naprawdę jest ojcem mojego dziecka?

Zadrżała na samą myśl o upokorzeniu, które ją czeka. I przypomniała sobie ciało kochanka rozświetlone blaskiem księżyca, jego pięknie wyrzeźbioną twarz pochyloną nad jej ustami. Zanim poddała się jego gorącym pocałunkom, w chwili opamiętania zdała sobie sprawę, że popełnia niewybaczalny błąd, lecz nie umiała się oprzeć zalewającej ją fali rozkoszy.

- Nikt nie śmie podać w wątpliwość twojej wierności. Wszyscy wiedzą, jak bardzo kochałaś Rolanda. Nie będzie żadnych plotek, nie pozwolę na to.

- Jego stanowczość przerażała Amy, ale fakt, że gotów był ją chronić, budził w niej coś więcej niż tylko wdzięczność. Za wszelką cenę musi ukryć przed nim swe uczucia. Nie jest gotowa przyznać, że go pragnie, nawet przed samą sobą. Nie może dopuścić do podróży poślubnej.

- Przecież zbliża się festiwal wina, jest mnóstwo roboty, nie mogę tak po prostu wyjechać. -

Rozpaczliwie szukała wymówki, wymachując listą festiwalowych gości i spraw do załatwienia. Heath pozostawał niewzruszony.

Tessa Radley

- Myślę, że możesz. To w końcu miesiąc miodowy, nikt nie będzie ci miał za złe.

- Rozumiem. - Amy poddała się. - Jak długo? -zapytała zrezygnowana.

- Pięć dni powinno wystarczyć. A po powrocie będzie jeszcze czas, żeby pomóc przy festiwalu. Na mnie też możesz liczyć. - Uśmiechnął się zwycięsko, a ona unikała jego wzroku, chcąc ukryć narastającą panikę.

Dni mijały szybko i w miarę zbliżania się ślubu Amy miała coraz silniejsze uczucie, że traci kontrolę nad swoim życiem. Jedyne, co dawało jej poczucie władzy, to sekret, którego nie znał nawet Heath - prawdziwy powód, dla którego zgodziła się zostać jego żoną. Poczucie winy nie dawało jej spokoju, ale za każdym razem, gdy próbowała z nim porozmawiać, strach okazywał się silniejszy. Obiecała sobie, że nie poślubi go, dopóki nie wyjawি mu prawdy.

Jednak tego popołudnia, w przeddzień ślubu, wszystkie jej dobre intencje poszły w niepamięć. Zaczęło się niewinnie. Heath zaprosił na kolację do Chosen Valley Amy i Ralpa Wrightów. Ten gest wzruszył Amy, która marzyła, aby spędzić ten wieczór z ojcem. Kolacja smakowała wybornie, a po posiłku przeszli do salonu, gdzie panowie, rozmawiając o winnicy, raczyli się rubinowym portem. Amy odpoczywała z fi-

Pod dobrą opieką

87

lizanką gorącej czekolady. Nagle ojciec odwrócił się w jej kierunku, jakby sobie coś przypomniał.

- Przykro mi, kochanie, że cię zawiodłem. Wiem, że chciałaś mi pomóc, ale nie dałabyś rady. Na szczęście Heath uratował winnicę przed upadkiem.

- Nie ma sprawy, tato. - Amy pogłaskała ojca po ramieniu, ale była na niego zła, że poruszył ten temat. Oczywiście nie umknęło to uwagi Heatha.

- Jak chciałaś pomóc ojcu? - zapytał zaciekawiony.

- Ubiegałam się o kredyt na założenie pensjonatu. Zawsze o tym marzyłam, ale bank odmówił - wyjaśniła niechętnie.

Nadal pamiętała tamto upokorzenie. Z fałszywym wyrazem współczucia na przebiegłej twarzy szef oddziału poinformował ją o jej całkowitym i niezaprzeczalnym braku zdolności kredytowej.

- Powinnaś była mi powiedzieć.

- Dlaczego? Zmusiłbyś bank do zmiany decyzji?

- Nie, ale mógłbym podżyrować ci pożyczkę albo sam pożyczyć pieniądze.

- Tego właśnie nie chciałam.

- Nie rozumiem.

- Nie chciałam mieć wobec ciebie długu wdzięczności. Jestem dorosła, powinnam sama rozwiązywać swoje problemy. - Przypomniała sobie, jak ją wspie-

Tessa Radley

rał w czasach szkolnych, gdy jeszcze byli przyjaciółmi, i później, gdy pomimo narastającej między nimi przepaści uratował jej rodzinną winnicę i znalazł dla niej pracę w Saxon's Folly. Czasami czuła, że steruje jej życiem, a wdzięczność mieszała się z pragnieniem buntu. - Nie chciałam, żebyś mnie traktował jak dziecko - dodała, patrząc mu wyzywająco w oczy. O dziwo, Heath zmieszany spuścił wzrok i zamiast odeprzeć atak, powiedział tylko cicho:

- Od dawna nie myślę o tobie jak o dziecku. Amy zaczerwieniła się, ale zanim sytuacja stała się kłopotliwa, Heath zmienił temat

- W tym czasie zaczęłaś się spotykać z Rolandem. Czy jego pomoc także odrzuciłaś?

Amy nie wiedziała, co odpowiedzieć. Roland jasno i wyraźnie stwierdził, że jego żona nie może pracować, gdyż jej głównym zadaniem będzie wspieranie kariery męża. zaproponował jej wsparcie finansowe na codzienne wydatki, ale Amy odrzuciła propozycję, gdyż obawiała się, że Roland będzie oczekiwał czegoś w zamian. Chciała wytrwać w czystości aż do ślubu, a czuła, że jej narzeczony może nie uszanować tej decyzji, mając nad nią władzę. Z trudem się zgodził na podjęcie przez Amy pracy w Saxon's Folly, dzięki czemu mogła zachować resztkę niezależności i szacunku do samej siebie. Roland uważał to jednak za feministyczny kaprys.

Pod dobrą opieką

89

Zresztą wkrótce się okazało, że narzeczony nie podzielał także jej wizji czystości przedmałżeńskiej. Gdy w tę tragiczną noc doszło do konfrontacji, przyznał się do licznych romansów. Gdyby się nie upierała przy czekaniu do ślubu, nie musiałby się spotykać z innymi kobietami. To jej w)na, że ją zdradzał. To wyznanie podważyło wszystko, w co wierzyła. Czuła się jak rozbitek wyrzucony na nieznany brzeg. Tej nocy zasady, na których opierało się całe jej życie, runęły. Wspomnienie silnych męskich dłoni pieszczących jej plecy i gorącego oddechu na jej szyi sprawiło, że jej policzki zaczęły teraz płonąć. Nie potrafiła się oprzeć pokusie. Zakazana rozkosz, palące pożądanie, które w niej obudził, nie pozwoliły jej zaprotestować, kiedy odkrywał jej nagość centymetr po centymetrze. Ostatkiem sił przywołała się do porządku i udzieliła wymijającej odpowiedzi.

- Doszliśmy z Rolandem do wniosku, że po ślubie nie miałabym czasu zajmować się pensjonatem. Rumieńce na jej policzkach nie pozwalały Heathowi skupić się na rozmowie. Pragnął jej mocniej niż kiedykolwiek, teraz, gdy był już tak blisko celu.

- Myślę, że Roland nie byłby dla ciebie dobrym mężem. Heath i ty lepiej do siebie pasujecie. - odezwał się Ralph, po raz pierwszy od dłuższego czasu.

Obydwoje spojrzeli na niego zaskoczeni.

Tessa Radley

- Myślał tylko o sobie i nie potrafił usiedzieć w jednym miejscu, lekkoduch.

Amy ze złością odstawiła głośno filiżankę na stół.

- Roland był moim narzeczonym i bardzo go kochałam. Jeśli ktokolwiek był lekkoduchem i egoistą, to na pewno nie on. - Spojrzała wymownie na Heatha. Ojciec zrozumiał aluzję.

- No, nie wiem, córeczko. Nigdy nie wierzyłem w plotki o burzliwym życiu Heatha. Zawsze był w pobliżu, gdy ktoś potrzebował pomocy. - Ralph spojrzał porozumiewawczo na Heatha.

- Co masz na myśli? - zapytała podejrzliwie Amy. Heath modlił się w duszy, by Ralph nie powiedział za dużo, zwłaszcza że opróżnił już kolejną szklaneczkę porto i stawał się coraz bardziej rozmowny.

- Nic, kochanie. I tak już za dużo powiedziałem. Czas na mnie. - Uśmiechnął się konspiracyjnie do Heatha i wstał, aby się pożegnać.

Gdy wrócili sami do salonu, Heath zauważył, że Amy zaciska nerwowo pięści.

- Jesteś zdenerwowana? - zmartwił się.

Objął ją troskliwie, ale zrzuciła jego ramię i wyszła na taras, szukając ukojenia w ciepłej bryzie znad oceanu. Podążył za nią. W świetle księżyca wyglądającego zza chmur wszystko wydawało się odrobinę nierzeczywiste.

Pod dobrą opieką

91

- Jesteś na mnie zła?

Odwróciła się nagle i w jej złotych oczach dostrzegł gniew. Ramiona skrzyżowała na piersi, gotowa odeprzeć atak.

- Jestem zła na siebie.

Chciał się uśmiechnąć, ale Amy zdawała się mówić poważnie. Jej oczy rzucały złote iskry. Nie mógł się skupić na rozmowie, tak bardzo pragnął przyciągnąć ją do siebie i całować te zaciśnięte mocno usta, aż staną się miękkie i wilgotne.

- Ale na mnie chyba trochę też. Ja żyję, a Roland nie. - Podszedł nieco bliżej.

Poczucie winy wobec brata nie miało sensu, niczego nie zmieniało. Amy była teraz jego, tylko jego. Nie kochała go wprawdzie, ale może uczucie przyjdzie z czasem. Wiedział, że zrobi wszystko, aby doceniła go jako mężczyznę.

- Nie, nigdy bym tak nie pomyślała!

- To czemu nie dopuszczasz do siebie myśli, że to nie ja byłem niegrzecznym chłopcem w rodzinie?

- Nie rozumiem. Masz przecież sporo na sumieniu. - Amy przypomniała sobie dzikie wybryki i tabuny ślicznych brunetek, o których plotkowano bez końca w miasteczku.

- Trochę mam, ale przypisywano mi także rzeczy, których nie zrobiłem.

Tessa Radley

- Jak to? - Amy nie wiedziała, co o tym sądzić, tak bardzo przywiązana była do wizerunku Czarnego Saxona.

- Byłem najmłodszym z braci, często zwalali na mnie winę. A ja byłem dumny, że ludzie nie uważają mnie za dziecko. Czułem się doroślejszy.

- Mój Boże, Heath! Nie miałam pojęcia!

- Ale mimo to byliśmy wtedy przyjaciółmi, nie odtrąciłaś mnie. - Uśmiechnął się łagodnie na wspomnienie ich zażyłości.

Zbuntowanego urwisa i grzeczną panienkę łączyła niezrozumiała dla nikogo więź. Heath opiekował się nią dyskretnie, a Amy traktowała go jak brata, którego nigdy nie miała. Wszystko układało się dobrze, aż do czasu jej szesnastych urodzin, kiedy nagle spostrzegł, że z dziecka zamieniła się w kobietę, i nie potrafił oderwać oczu od jej rozkwitającego ciała. Już wtedy jej pragnął, ale uznał, że jest jeszcze za młoda, że powinien poczekać.

Niestety, Amy zakochała się w Rolandzie, który nie miał takich skrupułów, i więź między nimi zaczęła słabnąć. A teraz nosiła w sobie dziecko Rolanda. Mimo że ciąża nie była jeszcze widoczna, nabrzmiałe piersi napinały cienki materiał bluzki i Heath znów nie mógł od niej oderwać oczu. Niektóre rzeczy nigdy się nie zmieniają.

Pod dobrą opieką

93

-Moja mama chciała, żebym się przyjaźniła z dziećmi Kay. - Amy wspomniała zażyłość obu kobiet i poczuła tęsknotę za matką.

Heath próbował oderwać wzrok i myśli od kuszących krągłości Amy.

- Słucham?

- Tak, i zawsze marzyły, żeby ich dzieci się pobrały, aby rodziny się połączyły.

- To dlatego postanowiłaś wyjść za Rolanda? - Nie mógł uwierzyć własnym uszom. Czy miłość, która tak go raniła, nie była prawdziwa?

- Nie bądź śmieszny.

- Pomyśl, mogłaś wybrać mnie. - Gdyby tylko wyznał jej swe uczucia i zabiegał o nią tak jak Roland, być może wszystko potoczyłoby się inaczej. Nie mógł znieść tej myśli.

- Ale wybrałam Rolanda.

- Teraz jednak będziesz moją żoną, a moja matka jest w siódmym niebie. - Uśmiechnął się mimo woli.

- To mogło być moje dziecko - westchnął z nieukrywanym żalem.

Amy wstrzymała oddech. Zaszło jej w ustach. Ze zdenerwowania przygryzła dolną wargę. Widząc jej białe zęby i nabrzmiące usta, Heath stracił panowanie nad sobą, przysunął się bliżej, objął ją i wyszeptał zachrypniętym głosem:

94

Tessa Radley

- Boże, nie mogę się doczekać naszej nocy poślubnej.

Amy odepchnęła go lekko.

- Zimno mi, wejdźmy do środka.

- Przecież nie ma wiatru. - Nie poddawał się.

- Ale jest mi zimno. - Być może jej miłość do Rolanda stanowi barierę nie do pokonania, ale postanowił spróbować. Za wiele miał do stracenia. Przytulił ją zdecydowanym ruchem.

- Pozwól, że cię ogrzeję - wyszeptał.

ROZDZIAŁ ÓSMY

- O Boże!

Zamiast ją ogrzać, Heath rozbudził w niej ogień i rozpałił zmysły. Jej nabrzmiące od pocałunków usta pulsowały. Gdy otworzyła oczy i napotkała jego pełne pożądania spojrzenie, zadrżała w oczekiwaniu pieszczoty. Ku własnemu zaskoczeniu pozwoliła swoim dłoniom błądzić po jego ciele, aż sięgnęły szyi. Objęła go mocno i żarliwie przyciągnęła do siebie. Oddech Heatha zamarł na chwilę. Gdy sięgała do jego ust, ciałem Heatha wstrząsały dreszcze. Świadomość, że nie tylko ona nie potrafi się oprzeć dzikiej namiętności, która ich połączyła, dodawała jej sił. Miał nad nią kontrolę, jednak gdy z jego wnętrza wyrwał się jęk rozkoszy, a oddech stawał się coraz płytszy, wiedziała, że mimo braku miłości łączy ich dzikość serca.

Gdy próbując złapać oddech, oderwała się na chwilę od jego gorących ust, ujrzała na twarzy Heatha cień tryumfu. Wiedział, że nad nią panuje, że jest bezsilna wobec jego mrocznego męskiego magnetyzmu. Już za-

Tessa Radley

wsze będzie miał nad nią przewagę. Jak wtedy, gdy ją pocieszał po śmierci Rolanda i obudził w niej demony, o których istnieniu nie miała pojęcia. Tej nocy zdradziła wszystko, w co wierzyła, a w jej życiu zapanował chaos. Ogarnęła ją pogarda dla samej siebie. Nie była wcale szlachetniejsza od Rolanda, dopuściła się zdrady o wiele haniebniejszej niż jego przelotne romanse. Jak to możliwe, że mimo że jej jedyną miłością był Roland, reagowała na Heatha tak żywiołowo? Jej zachowanie miało w sobie coś zwierzęcego, pierwotnego, co kłóciło się z jej wizją samej siebie. Upadła tak nisko, że pozwoliła, by powodowała nią żądza, nie różniła się więc wcale od zdradzającego ją Rolanda ani podbijającego kolejne piękności Heatha. Jedyne, co w tej chwili czuła, to głęboka pogarda do samej siebie.

- Amy, nie, błagam cię. - Heath wyczytał w jej oczach rozpacz.
- Przepraszam cię, Heath, ale nie mogę zostać twoją żoną. - Wyrwała się z jego objęć i wbiegła do salonu, gdzie w jasnym świetle lamp wydarzenia sprzed kilku minut wydawały się nierzeczywiste.
- Dlaczego nie? Odpowiedz mi, proszę. - Heath wbiegł za nią do domu, ale w jego głosie nie wyczuła złości, jedynie bezsilność. Nie wiedziała, jak mu wytłumaczyć stan, w który ją wprowadzał, i wstyd, który czuła, nie mogąc nad sobą zapanować.

Pod dobrą opieką

97

- Nie kochasz mnie, a ja nie Kocham Ciebie. Nie możemy przysięgać sobie miłości w kościele, to byłby grzech. - Wiedziała, że znów brzmi śmiesznie, jak niepoprawna romantyczka z dziewiętnastowiecznego romansu.

- Możemy wziąć ślub na plaży, jeśli nie chcesz w kościele. - Nagle twarz Heatha przybrała nieprzenikniony surowy wyraz. Było w nim coś bezwzględne. - Nie pozwolę ci się teraz wycofać.

- Nie możesz mnie zmusić do poślubienia cię - odparła za niedowierzaniem.

- Mogę, uwierz mi. Jest masa powodów ważniejszych niż miłość. Wszystko jest już przygotowane, nasze rodziny nie posiadają się z radości, ty jesteś w ciąży.

- Właśnie... - zamierzała powiedzieć mu prawdę, wyjawić w końcu, że to on jest ojcem jej dziecka, że okłamała także jego, nie pozwolił jej jednak dokończyć.

- Mam dość twoich wymówek. Jeśli jutro nie będzie cię w kościele, opuszczę na zawsze Saxon's Folly.

- Nie zrobiłbyś tego. Co z twoją matką, z rodziną?

Amy nie była gotowa wziąć na siebie odpowiedzialności za rozpad rodziny, która tak wiele dla niej zrobiła. Wiedziała jednak, że Heath dotrzyma słowa. Nie tylko straci najbliższych, którzy po śmierci matki

Tessa Radley

zastąpili jej prawdziwą rodzinę, ale odbierze też swojemu dziecku prawdziwego ojca.

- Jutro nasz ślub. Żadnych wymówek, zrozumiałaś?

Lodowate spojrzenie i żelazna determinacja w jego głosie pozbawiły ją ostatnich złudzeń. Jeśli wyzna mu teraz prawdę, jego reakcja może być nieprzewidywalna. Nie ma sensu tłumaczyć, dlaczego tego feralnego dnia dodała jeden miesiąc, oznajmiając mu, że jest w trzecim miesiącu ciąży. Gdy już będą małżeństwem, może łatwiej mu będzie pojąć, jak ogromnym szokiem była dla niej wiadomość, że jest w ciąży z bratem swego zmarłego narzeczonego.

Powoli skinęła głową w odpowiedzi na jego ultimatum. W głębi duszy targał nią żal, że tak się potoczyło jej życie, że skazana jest na związek bez miłości, bo przecież to, co do siebie czuli, to czysto fizyczna żądza.

- Zmusiłeś mnie do ślubu, nigdy ci tego nie daruję. - Łatwiej było zrzucić na niego winę, niż się przyznać do własnej słabości.

Upojny zapach frezji i kwiatu pomarańczy wypełniał cały kościół. Niewielka świątynia zbudowana z pobielających od słońca kamieni stała na szczycie malowniczego wzgórza. W środku zazwyczaj panował

Pod dobrą opieką

99

przyjemny, chłodny półmrok, a surowe mury miały w sobie coś niezwykle romantycznego. Gdy Amy weszła do wnętrza rozjaśnionego światłem dziesiątek świec, ujrzała tłum przyjaźnie uśmiechniętych twarzy. Nie był to ślub jej marzeń, ale otaczali ją przyjaciele, których serca napełniła radością mimo niedawnych tragicznych przeżyć. Szła powoli w stronę ołtarza, szerokim uśmiechem pokrywając narastające uczucie rozpacz. Gdyby tylko wiedzieli, że zdradziła Rolanda, czy wybaczyliby jej? Na końcu drogi czekał człowiek, któremu jeszcze wczoraj wieczorem przysięgała nie wybaczyć.

Jednak to samej sobie nie mogła darować, to swoje zasady złożyła na ołtarzu haniebnej niezrozumiałej namiętności. Spojrzała na wysokiego, ciemnookiego mężczyznę, który emanował siłą. Nie był to Czarny Saxon, zbuntowany dziedzic, ani przyjaciel dziecięcych wybryków. Miała przed sobą człowieka, który w najgorszej chwili jej życia potrafił ofiarować jej pocieszenie i obudzić uczucia, które dały mu nad nią władzę. Od dwóch miesięcy walczyła ze wspomnieniem chwili, gdy w jego przyjacielskim uścisku poszukiwała ukojenia rozpacz. Gdy chłodne wargi mężczyzny musnęły przypadkowo jej rozpaloną skroń, z ust Amy wyrwał się jęk rozkoszy, a przyjaciel stał się kochankiem. Kiedy wzdrygnęła się, czując ukłucie

Tessa Radley

bólu, jego ciało zastygło w bezruchu. „Nie przestawaj”, westchnęła głosem, którego sama nie poznawała. Jego powolne ruchy przynosiły kolejne fale przyjemności, w których tonęła coraz głębiej. Gdy ciała ich wstrząsane spazmami rozkoszy opadły na posłanie, była już inną osobą. Kobieta, której nie znała.

Podeszła bliżej, a on wziął ją za rękę i uśmiechnął się. W ciepłe mocnego uścisku jego męskiej dłoni znalazła oparcie. Była gotowa-na to, co nadejdzie. Po raz pierwszy wierzyła, że wszystko może się ułożyć. Liczyła się z gromem z jasnego nieba lub chociaż jednym sprawiedliwym, który zaprotestuje, zanim ciężarna panna młoda złoży przysięgę ślubną.

Ale nie, cisza. Ksiądz zaczął recytować słowa, w których nie było mowy o miłości. Heath zmienił słowa ślubnej przysięgi tak, że obiecywali sobie jedynie wzajemną opiekę i szacunek. Zrobił to dla niej. Spojrzała na niego z wdzięcznością i wzruszeniem. Oczywiście, sam także uniknął zobowiązania, którego nie byłby w stanie spełnić. Myśl ta uwierała ją jak cierń.

Po ceremonii, w pawilonie ogrodowym Saxons Folly, pośród morza kwiatów, Heath i Amy przyjmowali od gości życzenia szczęścia na wspólnej drodze życia. Usta pana młodego od czasu do czasu wykrzywił ironiczny uśmiech. Gdyby Amy nie uległa jego perswazji wczoraj wieczorem, nie byłoby żadnej

Pod dobrą opieką

101

wspólnej przyszłości. Na dźwięk muzyki, która rozbrzmiała z pawilonu tanecznego, objął silnym ramieniem swoją żonę i nie pozostawiając jej czasu na odmowę, oznajmił:

- Zatańczymy? - I porwał ją do walca. Goście zgromadzili się wokół, aby obserwować pierwszy taniec młodej pary. Amy, najwyraźniej zestresowana, ścisnęła rękę Heatha z całej siły.

- Nie spinaj się tak - szepnął jej do ucha. - Dziś jest twój wielki dzień, postaraj się nim cieszyć.

Na parkiet ruszyły kolejne pary i Amy rozluźniła się nieco. W muślinowej kremowej sukni ślubnej wyglądała niezwykle kobieco i pociągająco. Heath stwierdził z pewnym rozbawieniem, że nawet w sukni do kostek Amy wydaje mu się najbardziej zmysłową kobietą na świecie. Najchętniej zerwałby z niej delikatny materiał, by ujrzeć jej aksamitną skórę i smukłe nogi okryte jedynie pończochami.

Pożałował, że obiecał dać jej czas. Miał ochotę porwać swą pannę młodą i natychmiast skonsumować małżeństwo.

- Świetny zespół. Będą też grali na naszym festiwalu wina. - Myśli Amy, w przeciwieństwie do rozpalonego umysłu jej męża, nieświadomie podążyły w kierunku czekających ją obowiązków.

- Zabraniam ci myśleć o pracy przez najbliższych pięć dni. To polecenie służbowe. - Uśmiechnął się do

Tessa Radley

niej. Zamierzał jej wynagrodzić stresy ostatnich tygodni. Czas, by pomyślała w końcu o sobie i zaznała trochę spokoju.

- Łatwo ci mówić, ale postaram się - obiecała, odwzajemniając jego uśmiech.

Przycisnął ją mocniej do siebie, tak aby nie wpadli na innych tancerzy, a ona nie stawiała oporu. Z przyjemnością poddała się jego silnym męskim ramionom.

- Czy mówiłem ci już, że pięknie dziś wyglądasz? - Pochylił się tak nisko, że gdy spojrzała na niego zaskoczona, ich usta prawie się zetknęły.

- Nie - odparła zmieszana.

- Wyglądasz dziś pięknie.

- Dziękuję. - Jak zwykle Amy oblała się rumieńcem.

Zanim Heath zdążył coś jeszcze dodać, Ralph podszedł do nowożeńców i poprosił córkę do tańca.

Reszta ceremonii przebiegła bez niespodzianek. Krojenie tortu, rzucanie bukietu i ogólna wesołość sprawiły, że Amy zapomniała o swych strapieniach i lękach. Może nie tak to sobie wymarzyła, ale życzliwość otaczających ją ludzi i taktowne zachowanie Heatha sprawiły, że poddała się beztrudnej atmosferze. Odzyskała pogodę ducha i lekko ironiczne poczucie humoru zdradzające jej prawdziwy temperament, który tak lubił.

Pod dobrą opieką

103

Jednak pod wieczór Heath zauważył cienie zmęczenia pod oczami żony i zarządził koniec imprezy.

- Czas na nas - oznajmił z tajemniczym uśmiechem.

- Dokąd jedziemy? - Po raz pierwszy Amy wykazała zainteresowanie dokładną lokalizacją wybraną na pięć dni, których się obawiała jak niczego w życiu.

- Wkrótce się przekonasz. - Łobuzerski uśmiech Heatha wzbudził w niej podejrzenia. Gdy wróciła przebrana w biały jedwabny garnitur ze spakowaną wcześniej torbą podróżną, na dziedzińcu przed posiadłością Saxonów ujrzała gotowy do startu helikopter.

- Nie, powiedz, proszę, że żartujesz. Nie będziemy tym lecieć, prawda?

Przerażenie Amy wydawało się autentyczne. Heath nie zamierzał jej dać okazji do wycofania się z podróży. Za długo czekał na ten moment.

- Przeciwnie, będziemy. Wsiadaj, bo nie chcę lecieć po zmroku. - Ujął ją za łokieć i pokierował w stronę maszyny. Zaskoczona zdawała się nie rozumieć.

- Ty będziesz pilotował?

- Jasne. - Nie chciał okazać zniecierpliwienia, więc odetchnął z ulgą, gdy bez dalszych pytań dzielnie wspięła się na pokład i założyła na uszy słuchawki. Ten dowód zaufania dodał mu skrzydeł. Wskoczył za

Tessa Radley

stery i po chwili unosili się nad tłumem żegnających ich gości weselnych. Kątem oka dostrzegł, że dłonie Amy zaciśnięte są mocno na pasach bezpieczeństwa w miejscu, gdzie delikatnie zarysowywał się już ślad ciąży.

-Nie bój się, jestem bardzo ostrożny. Nigdy nie naraziłbym ciebie lub twojego dziecka na niebezpieczeństwo. - Zdawał sobie sprawę, że Amy panicznie boi się helikopterów i brak protestu uznał za dowód jej oddania.

- Mam nadzieję, że wiesz, co robisz.

Zabrzmiała jak niezadowolona nauczycielka i rozbawiony Heath poczuł nagłą potrzebę przytulenia spiętej i wystraszonej kobiety swojego życia. Roześmiał się jednak tylko beztrosko, by dodać jej otuchy. Już wkrótce wylądowali bezpiecznie na przepięknej wyspie Mataora.

- Nie zatrzymamy się w hotelu. Musimy podjechać do plaży. Tam czeka na nas domek nad brzegiem morza - tłumaczył Heath, gdy oszołomiona Amy pozwoliła dobrze wyszkolonemu personelowi zająć się bagażem.

Po kilkunastu minutach jazdy ich oczom ukazała się romantyczna willa z pomostem biegnącym wprost do oceanu. Nie miała żadnych wątpliwości, że oto znajdują się w najbardziej romantycznym miejscu na

Pod dobrą opieką

105

świecie, gdzie nie sposób zachować zimną krew i nie ulec zniewalającej atmosferze gorącego romansu. Kochankowie na całym świecie mogli jedynie pomarzyć o równie wspaniałym miesiącu miodowym, ale serce Amy widok ten nappełnił jeszcze większym niepokojem. Gdy kierowca i menadżer ośrodku zostawili ich w końcu samych, powietrze wypełniło dziwne napięcie.

- Ty śpij w głównej sypialni, a ja w drugim pokoju. - Miał nadzieję, że takie rozwiązanie ją uspokoi.
- Są dwie sypialnie? Dziękuję.

Heath starał się nie czuć urażony ulgą, którą usłyszał w jej głosie. Westchnął na myśl o czekających go najważniejszych pięciu dniach jego życia. Miał przed sobą największe wyzwanie, z jakim przyszło mu się do tej pory zmierzyć. Musi rozkochać w sobie Amy.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Kiedy się obudziła następnego ranka, Heatha nie było w jego sypialni. Gdy wyrzała przez okno, nie mogła uwierzyć własnym oczom. Lazurowy ocean połyskiwał srebrzyście. Bujna zieleń otaczająca dom zdawała się obiegać wprost do wody. Jedynie pas złocistego jedwabistego piasku powstrzymywał rośliny przed wtargnięciem w głąb słonych fal. Otaczająca ją cisza aż huczała od szumu wody, liści poruszanych orzeźwiającym porannym powiewem i odgłosów ptaków buszujących wśród kwitnących wszystkimi kolorami tęczy krzewów.

Sam dom także przedstawiał się imponująco. Zbudowany z potężnych bali drewna w miodowym kolorze mimo sporych rozmiarów wydawał się bardzo przytulny. Amy spacerowała po luksusowo, choć powściągliwie urządzonej sypialni i świetnie wyposażonej kuchni, zastanawiając się, gdzie się podział jej świeżo poślubiony mąż. Próbowała sobie wytłumaczyć, że małżeństwo z rozsądku nie może obfitować

Pod dobrą opieką

107

w romantyczne poranki, ale poczucie osamotnienia było silniejsze od rozsądku. Obawiała się, że odrzucony przez żonę Heath mógł spędzić tę noc w mieście w towarzystwie bardziej mu przychylnym. W chwili, gdy już się miała poddać czarnym myślom, usłyszała jego wesoły głos.

- Już wstałaś.

Stał przed nią cały mokry, w spodenkach kąpielowych przylegających ciasno do szczupłych umięśnionych ud i uśmiechał się promiennie. Zaparło jej dech w piersiach i z zażenowaniem stwierdziła, że nie jest w stanie wymyślić żadnej wystarczająco inteligentnej odpowiedzi. Heath nie miał zamiaru dać się zbyć milczeniem.

- Woda jest wspaniała. Wskakuj w kostium kąpielowy, poczekam na ciebie - zachęcał niezrażony.

- Chyba nie wzięłam kostiumu. - Amy zdała sobie sprawę, że jest całkowicie nieprzygotowana do wakacji i poczuła się głupio. - Poleżę na plaży i popatrzę

- wyrwało jej się i natychmiast oblała się rumieńcem.

- To znaczy poczytam. - Poczwała, że psuje mu całą przyjemność, ale na samą myśl o baraszkowaniu w wodzie z półnagim Heathem robiło jej się gorąco. Nie zamierzała aż tak ryzykować. Grzeczne dziewczynki nie igrają z ogniem.

- Jak chcesz - odrzekł zrezygnowany.

Tessa Radley

Leżąc nad brzegiem oceanu, Amy próbowała się skupić na treści romansu, który zabrała ze sobą na wyspę, jednak Heath przyciągał jej wzrok i myśli jak magnes. Jego ogorzałe plecy połyskiwały w słońcu, a z kruczoczarnych włosów spływały krople lśniącej wody. Amy łakomie chłoneła każdy detal tego kuszącego widowiska. Za każdym razem, gdy napotkała jego spojrzenie, czuła się jak dziecko złapane na podkradaniu cukierków. Zmęczona, zmusiła się do odwrócenia wzroku i zapadła w płytką drzemkę. Obudziły ją kropelki zimnej wody spływające z włosów Heatha wprost na jej rozgrzane słońcem ramię. Otworzyła oczy i ujrzała tuż koło siebie jego opalone muskularne ciało.

- Skończyłeś już? - spytała, próbując opanować drżenie, w jakie ją wprawiła jego nagła bliskość.
- Pływanie bez towarzystwa to żadna przyjemność. Na pewno jest tu gdzieś sklep z kostiumami.
- Nie jestem pewna, czy chcę pływać. - Desperacko starała się wymyślić wymówkę, która uratowałaby ją przed rozebraniem się w towarzystwie Heatha.
- Lekarz ci zabronił? - Nagle zatroskany Heath był tak wzruszający, że nie miała siły kłamać. Doktor Shortt zalecił jej pływanie jako idealne ćwiczenie na czas ciąży.
- Nie, nic z tych rzeczy. Po lunchu możemy poszukać kostiumu - poddała się w końcu.

Pod dobrą opieką

109

W butik, do którego się wybrali po obiedzie, okazało się, że ich koncepcje stroju do pływania różnią się nieco. Gdy Heath zdjął z wieszaka skąpe białe bikini, Amy nie posiadała się z oburzenia.

- Nie ma mowy. Nie założę bikini, jestem w ciąży - dodała z godnością. ?

Heath zauważył ukradkiem, że jedyną częścią ciała, która zdradzała jej stan, były nabrzmiałe piersi.

Na samą myśl, jak prezentowałyby się w mokrym bikini, zrobiło mu się gorąco.

- Na naszej plaży nie ma nikogo oprócz nas. Tylko ja będę cię w tym oglądał. - Posłał jej szelmowski uśmiech.

- Dokładnie. A to już o jedną osobę za dużo!

Amy, czerwona na twarzy z oburzenia i zakłopotania, gotowa była wyjść ze sklepu. Znalazł więc jednoczęściowy kostium w jej ulubionym kolorze głębokiego różu, konserwatywny w kroju, lecz kobiecy i pasujący do złocistego koloru jej skóry.

- A ten? - Podał go Amy, która nadal się dąsała przy drzwiach sklepu.

- Może być.

Zgodziła się łaskawie przymierzyć wybrany przez Heatha kostium, w duchu oddychając z ulgą. Heath ledwie powstrzymał się od śmiechu, gdy z godnością, nadal trochę obrażona, ruszyła w kierunku przymie-

Tessa Radley

rzalni. Prawie zapomniał, jaką przyjemność sprawiało mu kiedyś przekomarzenie się z pryncypialną szesnastoletnią Amy i wprawianie jej w zakłopotanie. Kiedy jednak drzwi przymierzami otworzyły się ponownie, uśmiech zamarł mu na ustach. Nie przypominała już nastoletniego podlotka. Była piękną zmysłową kobietą, której pragnął bardziej niż czegokolwiek innego na świecie.

- No i jak? - zapytała niecierpliwie, zaniepokojona jego milczeniem.

- Może być. - Unikał jej. wzroku. - Ubierz się i spotkamy się przy kasie.

Pospiesznie oddalił się w kierunku drzwi. Po drodze złapał jeszcze słomkowy kapelusz, krem z filtrem i ręcznik kąpielowy, słusznie zakładając, że Amy nie zabrała ze sobą żadnej z tych rzeczy. Kątem oka zerknął na brązowozłoty materiał. Jedwabna sukienka połyskiwała w słońcu jak płynne złoto i przypominała mu kolor oczu Amy. Dodał sukienkę do zakupów i zapłacił w kasie. Gdy Amy dołączyła do niego, okazało się, że uregulował już także rachunek za kostium.

- Miałam zamiar sama go kupić - zbuntowała się. Heath machnął tylko lekceważąco ręką.

- Prezent dla mojej pięknej żony. Nie dostanę buziaka? - Wiedział, że igra z ogniem, ale uwielbiał

Pod dobrą opieką

111

wzbudzać w niej emocje, nawet te niezbyt pozytywne.

Ku jego zaskoczeniu, na oczach kasjerki, Amy z anielskim uśmiechem odparła słodko:

- Dziękuję, kochanie. - Po czym zamiast zimnego cmoknięcia w policzek obdarowała go przeciągłym, gorącym pocałunkiem w usta. Jej wargi były ciepłe i miękkie.

Heath zdał sobie sprawę, że miała nad nim całkowitą władzę. Amy potrafiła być nieprzewidywalna i niebezpieczna. Stwierdził z zażenowaniem, że na samą myśl o tym oblał się potem.

Tego wieczoru aromatyczne kwiaty rosnące wokół tarasu pachniały wyjątkowo upojnie w powiewach ciepłej zmysłowej bryzy znad oceanu. Siedzieli na tarasie, czekając, aż krzątający się w ich willi kucharz i kelnerzy przygotują kolację. Heath popijał szampana, a Amy napełniła swój kieliszek wodą mineralną i dotrzymywała mu towarzystwa.

W podarowanej jej przez Heatha bursztynowo-złotej sukni wyglądała zjawiskowo. Nie mogła zapomnieć jego spojrzenia, gdy wyłoniła się z przymierzami ubrana tylko w kostium. Pożądanie w jego oczach obudziło w niej tęsknotę, o której usiłowała zapomnieć. Nie chciała pożądać Heatha, przecież nie było między nimi miłości.

Tessa Radley

- Za moją pannę młodą! - Heath wznosił toast i spojrzał jej prosto w oczy, tak jakby wiedział, o czym myśli.

Zakłopotana Amy nie potrafiła znaleźć odpowiednich słów. Nie był jej wymarzonym panem młodym, ale była mu wdzięczna za wszystko, co dla niej zrobił.

- Dziękuję za nasze małżeństwo - odparła wreszcie.

- Pięknie wyglądasz z takimi włosami. - Heath nadal patrzył jej prosto w oczy, a jego wzrok powodował w ciele Amy przyjemne uczucie mrowienia.

- Nie miałam czasu ich uczesać.

Amy pozwoliła swym włosom wyschnąć na wietrze zamiast, jak zwykle, zdyscyplinować je szczotką i suszarką. Nie zawracała sobie także głowy makijażem, zadowolając się tuszem do rzęs i odrobiną błysz-czyku. Najwyraźniej Heath był zachwycony efektem, bo przysunął się niebezpiecznie blisko.

Wyjął z dłoni Amy kieliszek z wodą i odstawił go wraz ze swoim na stolik. Amy zerwała się w panice.

- Może się przejdziemy brzegiem oceanu? - Stała przy balustradzie i nie odrywała wzroku od błędnącego nad horyzontem słońca.

- Za chwilę podadzą kolację. Może pójdziemy na spacer po jedzeniu? - Usłyszała tuż za plecami.

Pod dobrą opieką

113

- To tylko propozycja. Możemy pójść później. Czowała się uwięziona pomiędzy drewnianą poręczą a ciałem Heatha. Był zbyt blisko, wprawiał ją w konsternację. Oczywiście byli małżeństwem, co powinno ułatwić Amy poradzenie sobie z niepokojącymi uczuciami, jakie w niej budził. Niestety, nawet gdy myślała o nim jako ojcu swego dziecka, nie opuszczało jej wstrząsające całym ciałem pożądanie. Gdyby go kochała, byłoby jej łatwiej. Niestety mężczyzna, którego wybrała, nie żył. Musi za wszelką cenę pamiętać, że pobrali się dla dobra ich dziecka, i nie ulec złudzeniu, że może się w nim zakochać. Będzie bezpieczna, jeśli tylko zachowa dystans.

- Nie chcę nigdzie iść - szepnął jej do ucha, obejmując ją silnymi ramionami. Wszystkie postanowienia Amy natychmiast legły w gruzach i gdy przyciągnął ją do siebie, patrząc jej głęboko w oczy, gotowa była na spotkanie jego ust.

Podest zaskrzypiał pod stopami kelnera, który przyszedł zaprosić ich do stołu. Odskoczyli od siebie jak kochankowie przyłapani na gorącym uczynku.

Po kolacji obsługa dyskretnie opuściła willę i nareszcie zostali sami. Heath rozsiadł się wygodnie na sofie w salonie i obserwował Amy niespokojnie krążącą po pokoju. Wiedział, że jego bliskość wytrąca ją z równowagi i cieszył się, że potrafi wzbudzić w tej

Tessa Radley

rozsądnej, zrównoważonej kobiecie tak silne emocje.; Wszystko było lepsze niż obojętność.

- Chodź, usiądź ze mną - poprosił łagodnie, nie chcąc jej wystraszyć jeszcze bardziej. - Czego się obawiasz?

- Niczego.

Drżąc jak liść, stanęła tuż przed nim i spojrzała mu prosto w oczy, odważnie, choć z desperacją. Heath złapał ją delikatnie za rękę i po chwili Amy wylądowała na jego kolanach. Z przerażeniem stwierdziła, że przez delikatny jedwab sukienki czuje jego męskość gotową na spotkanie z jej ciałem. Zanim zdołała zaprotestować, ujął w dłonie jej twarz i zaczął całować oczy, policzki, aż dotarł do ust i jęknął głośno. Zatapiał się w sobie pożądliwie, a ich usta spotykały się i rozstawały w erotycznym tańcu.

- Nigdy nie będę miał tego dość - westchnął zdyszany.

W odpowiedzi Amy wydała z siebie pomruk zadowolenia. Dłonie Heatha błędziły teraz po jej plecach, pieszcząc rozpaloną skórę przez delikatny materiał sukienki. Nagle Amy odsunęła się nieco i szybkim zdecydowanym ruchem rozpięła mu koszulę. Na widok pięknie wyrzeźbionego torsu aż jej zabrakło tchu.

- Dotknij mnie - zażądał.

Jej drżące dłonie badały kolejno napięte mięśnie

Pod dobrą opieką

115

klatki piersiowej i powoli posuwały się coraz niżej. Przymknął oczy i poddał się rozkoszy. Gdy po chwili spojrział na nią, stwierdził, że Amy przygląda mu się zachłannie.

- Poprzednio cię nie widziałam. - Jej policzki oblał gorący rumieniec. -¹

Poprzednio otaczała ich noc. Ręce Heatha zamarły. Przypomniawszy sobie, jak odwiózł ją do domu po wypadku, z którego cudem wyszła cała. Była w szoku i cała się trzęsła, otulił ją więc kocem i podał środek na uspokojenie. Po godzinie zapadła w płytki, niespokojny sen. Heath zostawił ją pod opieką gosposi i udał się pośpiesznie do szpitala, gdzie jego brat walczył o życie. Niestety nie zdążył. Roland zmarł tuż po przybyciu do szpitala. Wstrząśnięty Heath wrócił do domu, odprawił gosposię i wsunął się pod koc tuż obok Amy. Nie spała już. Z wyrazu jego twarzy odczytała smutną wiadomość. Przytulili się mocno, zjednoczeni rozpaczą po stracie ukochanej osoby. Potrzebowali bliskości żywego człowieka, szukali pociechy w ciepłe swoich ciał. Kochali się pod osłoną nocy, zachłannie, z determinacją ludzi, którzy otarli się o śmierć. Postanowił, że nigdy nie będzie żałował tej nocy, pełnej bólu i rozkoszy.

- Patrz, ile chcesz - wymruczał.

Uśmiech, którym go obdarzyła, był pełen pewności siebie, zmysłowy i niezwykle kobiecy.

116

Tessa Radley

- A żebyś wiedział, że będę.

Dłonie Heatha poluzowały zapięcie sukienki i po chwili cienki jedwab spłynął po biodrach Amy. Całował jej nagie pełne piersi i rozkoszował się gardłowymi pomrukami zadowolenia, których nie umiała powstrzymać. Była tak wrażliwa na dotyk i reagowała tak żywiołowo na każdą pieszczotę, że Heath czuł, jak traci panowanie nad sobą. Jednym ruchem ręki zdjął spodnie i poczuł, jak Amy, gorąca i wilgotna, dopasowuje się do niego. Jej oczy pociemniały, a oddech stał się płytki i głośny. Heath nie potrafił powstrzymać jęku rozkoszy, która wstrząsała całym jego ciałem przy każdym ruchu Amy. Stopili się w jedno, a przez ich ciała przepływały dreszcze spełnienia.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTA

Gdy Heath obudził się następnego ranka, Amy jeszcze spała. Przyglądał się przez chwilę jej zaróżowionym policzkom i potarganym jedwabistym włosom. Obawiał się, że Amy żałuje tego, co się wydarzyło po kolacji. Przez resztę wieczoru prawie się nie odezwała i unikała jego wzroku. Czyżby czuła, że zdradziła Rolanda po raz drugi? Obiecał dać jej czas i złamał dane słowo już w dwa dni po ślubie. Gdyby nie pragnął jej tak rozpaczliwie! Wprawdzie czuł, że Amy też nie pozostaje obojętna na jego męski urok, ale wiedział też, że wprawia ją to w zakłopotanie. Pragnął wykrzyczeć całemu światu, że nareszcie jest jego, chciał, by nigdy nie zapomniała ich nocy poślubnej. Kierowała nim żądza i czysta męska próżność. Wątpił, by Amy potrafiła jeszcze kiedyś mu zaufać. Kiedy wstała, nadal wydawała się nieswoja, postanowił więc zabrać ją na najpiękniejszą plażę na wyspie, poleconą przez właściciela hotelu. Kiedy tam dotarli, ich oczom ukazała się malownicza zatoczka

Tessa Radley

z całkowicie pustą plażą pokrytą wyjątkowo delikatnym, prawie białym piaskiem.

- Nie jestem pewien, czy to dobry pomysł - stwierdził ponuro, przewidując, że trudno mu będzie zachować dystans, kiedy się znajdzie sam na sam z Amy w tak romantycznym miejscu.

- Dlaczego? Wygląda pięknie. Myślisz, że może tu być niebezpiecznie? - Amy przyglądała się podejrzliwie lekko zmarszczonej falami turkusowej tafli wody.

- Coś w tym rodzaju. Za mało ludzi - wycedził przez zęby.

A więc obawiał się zostać z nią sam na sam. Rzuciła się wczoraj na niego jak opętana, nic dziwnego, że teraz się obawia jej napastliwości. Prawdopodobnie ulegając mu tak ochoczo, wprowadziła go w zakłopotanie. Tym trudniej będzie mu wyznać, że jest prawdziwym ojcem jej dziecka. Amy w odruchu obronnym postanowiła udawać, że nie rozumie aluzji. Energicznie rozłożyła koc i, nie oglądając się na Heatha, ściągnęła różową bawełnianą sukienkę. W kostiumie kupionym poprzedniego dnia i słomkowym kapeluszu na głowie położyła się na słońcu i oznajmiła:

- Nie wiem, o co ci chodzi. Tym lepiej, odpoczniemy od tłumu i nacieszymy się ciszą i spokojem. Starła się wyglądać na zrelaksowaną, choć w na-

Pod dobrą opieką

119

pięciu czekała na jego reakcję. Postanowiła mu udowodnić, że potrafi się zachować jak prawdziwa dama i panuje nad swymi popędami. Spod runda kapelusza nie była w stanie dostrzec, co robi Heath, który nadal nie odezwał się ani słowem. Po chwili słońce i szum fal sprawiły, że naprawdę się odprężyła i zapadła w półsen. Nagle poczuła na swych nogach delikatny dotyk chropowatych męskich dłoni. Gładził jej skórę leniwymi niespiesznymi pociągnięciami, wywołując przyjemne mrowienie biegnące w górę i powoli obejmujące całe ciało.

- Co robisz? - Amy nie wiedziała, czy silniej odczuwa oburzenie faktem, że bez pytania dotyka jej ciała, czy skrywaną przyjemność, jaką wywoływała ta pieszczota.

- Smaruję cię kremem z filtrem. Nie chcesz się przecież poparzyć.

Nie widziała jego oczu skrytych za szklami okularów przeciwsłonecznych, ale była pewna, że Heath nieźle się bawi jej kosztem.

- Sama to zrobię, podaj mi krem. - Zdecydowanymi ruchami Amy zaczęła wcierać balsam w nogi i ramiona.

- Uważaj, zedrzesz sobie skórę. Może ci jednak pomogę, będę o wiele delikatniejszy. - Heath obserwował z rozbawieniem jej nerwowe ruchy.

120

Tessa Radley

Amy pospiesznie wycisnęła porcję zimnego kremu na rozgrzaną słońcem skórę brzucha i mimowolnie syknęła. Heath natychmiast spoważniał.

- Co się stało? Dziecko kopnęło?

- Nie, krem był zimny.

Amy odłożyła tubkę i rozłożyła się z powrotem na kocu. Heath wyglądał na zaniepokojonego, ale położył się obok.

- Jeśli poczujesz, jak się porusza, powiedz mi, dobrze? - wykrztusił po chwili.

Amy spojrzała na niego kątem oka. Nie przestawał jej zaskakiwać. Udawał cynika, ale nie wszystko było mu obojętne. Naprawdę zależało mu na jej dziecku. Na ich dziecku. Amy zastanawiała się, czy nie był to odpowiedni moment, by wreszcie wyznać mu prawdę, lecz Heath znów obrócił wszystko w żart, wskazując na jej piersi.

- Chyba przegapiłaś jedno miejsce. Może jednak ci pomogę.

Chwycił tubkę z kremem, ale Amy wyrwała mu ją z ręki i niechętnie wtarła balsam w nabrzmiąle półkule tylko częściowo zakryte kostiumem. Heath nie odrywał od niej oczu. Najwyraźniej nie był to właściwy moment na poważne rozmowy.

- Nie patrz tak na mnie, to krępujące.

- Przepraszam. - Heath odwrócił natychmiast gło-

Pod dobrą opieką

121

wę. - Obiecałem ci dać trochę czasu i już drugiego dnia po ślubie złamałem obietnicę.

Amy zdała sobie sprawę, że Heath czuje się winny tego, co się wydarzyło ubiegłego wieczoru. Czyżby nie zdawał sobie sprawy, że do tanga trzeba dwojga? Ona także ponosiła odpowiedzialność za wczorajsze wydarzenia.

- Chyba muszę ochłonać.

Zerwał się nagle z koca i pobiegł do wody. Amy podejrzewała, że nie tylko słońce rozgrzewało go do czerwoności. Być może to ona tak na niego działa? Może niepotrzebnie starała się za wszelką cenę zachować dystans? Pod wpływem tej myśli zerwała się na równe nogi i też pobiegła do morza. Gdy tuż koło niej z fal wynurzyła się twarz Heatha, Amy w odruchu dziecinnej radości prysnęła mu w oczy wodą.

- O nie! Zaraz cię dorwę!

Heath udawał oburzenie i rzucił się w jej kierunku, chlapiąc i parskając. Amy zapiszczała radośnie i zaczęła uciekać.

Przez resztę dnia świetnie się bawili w swoim towarzystwie. Żartowali, przekomarzali się i rozmawiali o wszystkim i o niczym. Jedyne wyraźnie wyczuwalne napięcie erotyczne sprawiało, że nie wyglądali jak para starych przyjaciół. Amy nigdy wcześniej nie podejrzewała, że mają sobie tyle do powiedzenia. Towa-

Tessa Radley

rzystwo Heatha sprawiało jej ogromną przyjemność. Słuchał jej uważnie, liczył się z jej zdaniem i ciekaw był jej opinii na różne tematy. Z niechęcią musiała przyznać w duchu, że Roland nigdy nie zachowywał się w stosunku do niej z taką atencją i szacunkiem. Kolejna noc z Heathem nie wydawała jej się już taka straszna. Przeciwnie, oczekiwała jej niecierpliwie. Kolację mieli zjeść wcześniej, aby po powrocie do willi mieć dla siebie cały wieczór. Heath zarezerwował stół w najlepszej restauracji na wyspie. Amy znów włożyła suknię, którą jej podarował, i Heath wpatrywał się w nią z nieukrywanym zachwytem.

- Jesteś piękna.

- To ta sukienka ma taki niezwykły kolor. Próbowала nie okazać zbyt radości, jaką jej sprawił komplement. Nie potrafiła ukryć zaskoczenia, gdy w torbie z zakupami odkryła muślinową bursztynową sukienkę podkreślającą idealnie wszystkie atuty jej sylwetki. Co więcej, leżała na niej jak ulał, mimo że Heath nie mógł wiedzieć, jaki rozmiar ubrań teraz nosi.

- To nie sukienka, to ty jesteś piękna, moja droga. Nikt wcześniej nie nazwał jej piękną. Słyszała już, że ma wdzięk, wyczuć styl, że jest elegancka, ale nigdy piękna. Jego słowa brzmiały szczerze i Amy po raz pierwszy od długiego czasu przestała

Pod dobrą opieką

123

się obwiniać za wszystkie błędy, jakie popełniła od śmierci Rolanda.

Postanowiła poddać się swym uczuciom i zaakceptować więź rodzącą się pomiędzy nią a Heathem.

Ten wieczór miał scementować ich związek na tyle, by się zdobyła na wyjawienie mu prawdy o dziecku. Upojny zapach tropikalnych kwiatów, zmysłowy smak owoców morza i magnetyczna obecność Heatha uderzyły jej do głowy tak, że straciła poczucie rzeczywistości i poddała się narastającej fali namiętności. Nagle całym jej ciałem wstrząsnął dreszcz, który nie miał jednak nic wspólnego z rozkoszą. Skurcz mięśni brzucha był tak silny, że krzyknęła.

- Heath!

- Co się stało? - Jego twarz pobladła z przerażenia.

- Brzuch, strasznie boli mnie brzuch. - Kolejny skurcz wstrząsnął jej ciałem. Amy zakręciło się w głowie. - Chcę jechać do domu. Moje dziecko -wykrztusiła.

Ogarnął ją strach. Czyżby miała zostać ukarana za wszystkie błędy? Rozważała aborcję, a teraz za to zapłaci. Amy nie potrafiła opanować szlochania.

- Spokojnie, zabiorę cię do domu. Nie pozwolę, byś straciła to dziecko.

Już po chwili helikopter z pielęgniarką na pokładzie czekał na nich gotowy do startu.

Tessa Radley

W granatowo-złotej sypialni Heatha w Chosen Valley doktor Shortt schował stetoskop do torby i potwierdził diagnozę postawioną przez pielęgniarkę.

- To zatrucie pokarmowe. Przez kilka dni Amy powinna odpoczywać i pić dużo wody.
- A co z dzieckiem? - Heath wiedział, że utrata dziecka Rolanda byłaby dla Amy zbyt silnym ciosem.
- To zależy, jaka bakteria wywołała zatrucie. Niektóre potrafią narobić szkód, ale zrobimy badania i za dwa dni wszystko będzie wiadomo.
- Dwa dni? Czy mogę w tym czasie poronić? -Głos Amy był ledwie słyszalny.
- Jeśli to coś poważnego, nie można tego wykluczyć. Poronienie zazwyczaj ma miejsce w ciągu pierwszej doby.

Twarz Amy poszarzała jeszcze bardziej. Gorączka, wymioty i skurcze wyczerpały ją kompletnie.

Heath, ogarnięty czułością, pogłaskał ją delikatnie po włosach.

- Spokojnie, kochanie. Nie martw się teraz, wszystko będzie dobrze. Dziękuję za pomoc, doktorze -zwrócił się do Shortta.
- Nie ma za co. Gdyby skurcze powróciły, dzwońcie natychmiast. Jutro rano zajrzę do was. Głowa do góry. - Doktor uśmiechnął się do nich ciepło.

Pod dobrą opieką

125

Gdy tylko wyszedł, Heath przytulił Amy. Lot helikopterem z Amy wijącą się z bólu był koszmarem, którego nie umiał nawet wyrazić słowami. W zapadającym zmroku targany strachem o zdrowie i życie ukochanej kobiety starał się zachować zimną krew i bezpiecznie dolecieć jak najszybciej do domu. Pragnął jej powiedzieć, jak bardzo się martwił o nią i o dziecko, ale uznał, że nie wolno mu się rozkleić.

- Kilka dni i będziesz zdrowa jak rydz - próbował ją przekonać.
- Dziękuję ci za wszystko.
- Zawsze będę przy tobie, Amy. - Zabrzmiało to jak przysięga, ale w głębi duszy Heath wiedział, że jeśli Amy straci dziecko, nie będzie już miała powodu, by z nim być. Dla niej ich małżeństwo straci sens. Ogarnięty paniką postanowił zrobić wszystko, by uratować dziecko Amy. Tylko tak może ją przy sobie zatrzymać.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Trzy dni później Amy nadal czuła się osłabiona, ale wyniszczające mdłości i gorączka nareszcie minęły. Umoszczona wygodnie w przepięknej sypialni małżeńskiej na królewskim łożu pokrytym jedwabną pościelą powoli dochodziła do siebie. Zaczynała się już nawet obwiniać za zrujnowanie Heathowi podróży poślubnej, na której tak bardzo mu zależało. Martwiła się także nadchodzącym festiwalem wina i zaniedbaniem pracy.

Heath był jednak nieugięty i nie pozwolił jej wstawać z łóżka. Po raz pierwszy jego zdecydowanie i zapędy przywódcze nie irytowały Amy. Prawdę mówiąc, chętnie poddała się jego woli i obiecała odpoczywać, dopóki jej osłabiony organizm nie odzyska sił. Rodzina zapewniała jej stałą rozrywkę, odwiedzając ją codziennie i dbając o nią jak o małe dziecko. Amy za wszelką cenę próbowała im udowodnić, że jest już zdrowa, ale jej wygląd mówił co innego - straciła prawie pięć kilo i nie była w stanie ukryć wyczerpania.

Pod dobrą opieką

127

Czwartego dnia doktor Shortt jak zwykle odwiedził Amy, by skontrolować jej stan, i oznajmił, że badania potwierdziły zatrucie salmonellą. Wyjaśnił także, że bakteria ta nie stanowi zagrożenia dla dziecka. Amy poczuła, jak z serca spada jej gigantyczny kamień. To cud, pomyślała po raz pierwszy. Nie wiedziała nawet, kiedy dziecko stało się tak ważną częścią jej życia, a przestało być wstydlivym problemem. Pogładziła czule lekkie wzniesienie na brzuchu. Być może więc, która powoli zaczęła się rodzić pomiędzy nią a Heathem, sprawiła, że łatwiej jej było zaakceptować jego dziecko? Rozmyślania Amy przerwało nagle wtargnięcie do sypialni roześmianej i jak zwykle tryskającej energią Megan.

- Jak się masz, siostrzyczko?

- Świetnie, doktor Shortt zapewnił mnie, że dziecko jest bezpieczne. - Amy rozpromieniła się na widok Megan, która, słysząc dobrą nowinę, rzuciła się uściskać serdecznie przyjaciółkę.

- To wspaniale, tak się cieszę. Kiedy masz termin porodu?

- Pod koniec czerwca. Już nawet widać brzuszek, zobacz. - Amy rozpierała dumą.

-Musimy koniecznie kupić ci ubrania ciążowe. I łóżeczko dla maleństwa. I wózek. Mogę ci pomóc w zakupach? - Megan zacierała już ręce na myśl

Tessa Radley

o wspólnej wyprawie do sklepów. Amy zdała sobie sprawę, że na pomoc Heatha w tej kwestii nie powinna raczej liczyć. Wprowadziła go w błąd, twierdząc, że ojcem jej dziecka jest Roland, nie mogła więc oczekiwać od niego pełnego zaangażowania.

- Oczywiście, będę ci bardzo wdzięczna za pomoc. Zawsze chciałam mieć siostrę.

- Ja także, mimo że bardzo kocham moich braci. Ale teraz jesteś częścią rodziny - dodała radośnie. - Wszyscy jesteśmy z tego powodu tacy szczęśliwi. Szczególnie Heath. - Megan spojrzała na Amy porozumiewawczo.

- Heath jest szczęśliwy? - Amy z trudem ukrywała zdziwienie.

- Oczywiście! Jest w siódmym niebie. Jest w tobie tak zakochany. Uważam, że to słodkie. Nawet powiedział to mamie, która martwiła się, że się z tobą żeni z poczucia obowiązku.

Megan paplała dalej, ale Amy nie mogła się skupić. Gdy Megan w końcu wyczuła ją na pożegnanie i wybiegła w radosnej ekscytacji, Amy mogła spokojnie rozważyć jej zaskakujące słowa. Gdyby Heath faktycznie kochał Amy, jego troskliwość i atencja oraz opieka, jaką otaczał ją w czasie choroby, nabrałyby nagle nowego znaczenia. Przypomniła sobie sposób, w jaki na nią czasami patrzył. Zawsze myślała, że to

Pod dobrą opieką

129

pożądanie. A jeśli się myliła i Heath naprawdę ją kocha? Myśl ta sprawiła jej niespodziewaną przyjemność i przyprawiła o zawrót głowy. Przyszłość wydała jej się o wiele jaśniejsza.

Kilka godzin później Heath uchylił drzwi i zajrzał do sypialni. Na widok jego męskiej sylwetki i czarnych oczu hormony Amy zwariowały. Posłała mu szczery uśmiech pełen ciepła i czułości.

- Wyglądasz już lepiej. - Heath przyjrzał jej się z widocznym zachwytem, co sprawiło, że serce Amy zaczęło bić jeszcze szybciej. - Mogę cię zanieść na dół. Otworzymy drzwi na taras i wygrzejesz się w słońcu.

- Bardzo chętnie, ale nie musisz mnie nosić. Mogę sama zejść po schodach.

- Ale nie musisz. - W oczach Heatha igrały wesołe ogniki.

Kilkoma energicznymi krokami zbliżył się do łóżka i porwał Amy w ramiona. Pachniał ciepło i świeżo zarazem, a jego silne ręce i szerokie barki dawały jej poczucie bezpieczeństwa. Posadził ją na miękkiej aksamitnej sofie i mimo jej protestów poszedł poszukać ciepłego pledu, by okryć jej nogi.

Amy zrozumiała, co miał na myśli jej ojciec, twierdząc, że Heath zawsze był w pobliżu, gdy ktoś potrzebował pomocy. Czarny Saxon był w istocie troskliwym, niezawodnym człowiekiem, a ona, zaślepiona urokiem

Tessa Radley

Rolanda, nie potrafiła tego docenić. Amy zaczęła się zastanawiać, co jeszcze przegapiła. Czy wybrała niewłaściwego z braci? Roland jako starszy wydawał się bardziej wyrafinowany, miał wizerunek światowca. Heath, z reputacją wielbiciela pięknych brunetek, nie pasował do idealnej miłości i naiwnych marzeń o księciu na białym koniu. Ale to on był jej pierwszym kochankiem i w tę straszną noc trzymał ją w ramionach, nie pozwalając jej poddać się rozpacz. I to on był ojcem jej dziecka. Heath pojawił się z ciepłym moherowym szalem w rękach. Otulił Amy troskliwie i usiadł koło niej.

- Doktor Shortt przekazał mi dobre wieści. Nawet nie wiesz, jak mi ulżyło. Myślałem, że wszystko się wali, ale teraz będzie już dobrze. - Oczy Heatha promieniały nieskrywaną radością. Amy nabierała powoli pewności, że rewelacja Megan mogła nie być jedynie wytworem jej wyobraźni.

- Była tu też Megan. Miała dla mnie równie interesujące nowiny - rzuciła ostrożnie.

- Czyżby? Pewnie zamęczała cię plotkami i gadaniem o pracy. - Heath nie wydawał się szczególnie zainteresowany paplaniną siostry. Amy zebrała się na odwagę.

- Powiedziała, że mnie kochasz.

W jednej sekundzie twarz Heatha zamieniła się w nieprzeniknioną maskę.

Pod dobrą opieką

131

- A ty jej uwierzyłaś? - zapytał chłodno.

Amy natychmiast pożałowała swej słabości. Najwyraźniej Megan musiała się pomylić. Heath nie wyglądał na zakochanego. Zrobiło jej się ciężko na sercu.

- Była całkiem przekonująca. Rozumiem, że to nieprawda? - Starła się brzmieć obojętnie, ale ogarniało ją coraz większe rozczarowanie.

- Nie powinnaś wierzyć we wszystko, co mówi moja rodzina. Wierzą, że poślubiłem cię z miłości, bo tak im to przedstawiłem. W przeciwnym razie matka zamartwiałaby się, że będziemy nieszczęśliwi, kierując się jedynie rozsądkiem. Ona uważa, że małżeństwo z rozsądku nie może się udać.

- Może. Nasze małżeństwo może być udane. Musi! - Amy rozpaczliwe broniła delikatnej więzi, która się między nimi zrodziła podczas pobytu na wyspie.

- Wiem, dla dobra dziecka. Nie martw się, nie opuszczę cię. - Heath wydawał się znużony i zrezygnowany.

- Wierzę ci. Zrozumiałam, że cię nie doceniałam. Jesteś dobrym człowiekiem, godnym zaufania.

- Zmieniłaś zdanie dzięki rewelacjom Megan? To, co nas łączy, to nie miłość, Amy. Ty mnie nigdy nie pokochasz, po prostu mnie...

- To nieprawda! - Amy nie pozwoliła mu dokończyć. Nie chciała, by trywializował jej uczucia, spro-

Tessa Radley

wadzając wszystko do poziomu fizycznej fascynacji. - Nie kłóćmy się już. Mamy przecież dziecko.

- Dziecko Rolanda, kolejny Saxon. - W głosie Heatha nie było gniewu, jedynie smutna rezygnacja.

Amy nie mogła dłużej znieść tej obojętności.

- Nie Rolanda. Twoje - wyrzuciła z siebie i wstrzymała oddech.

- Moje? - Oczy Heatha zapłonęły gniewnie. - Skąd ta nagła zmiana? Pomyliłaś się w obliczeniach?

Gdyby nie zareagował z taką złością, mogłaby próbować mu wszystko wytłumaczyć. Teraz jednak żadne słowa nie wydawały się wystarczająco dobre.

- Nie. Skłamałam. Ja, nudna panna Porządnicka.

- Nigdy nie uważałem cię za nudną.

- W takim razie byłeś wyjątkiem.

- Być może już wtedy dostrzegłem w tobie coś, czego inni nie zauważyli.

- Co takiego?

- Ogień.

- No tak, i teraz się sparzyłeś. Oszukałam cię. -Oczy Amy napęłniły się łzami.

- Amy, ty nigdy nie kłamiesz. Dlatego zawsze uważałem, że jesteś wyjątkowa.

Heath przypomniał sobie nastoletnią Amy, która dobrocią i szczerością zjednywała sobie ludzi. Wiedział, że nie była zdolna do manipulacji, a do kłam-

Pod dobrą opieką

133

stwa musiała ją popchnąć rozpacz, lecz szok pozbawił go możliwości racjonalnej oceny sytuacji. Nie potrafił przewidzieć wszystkich jej konsekwencji.

- W takim razie już nie jestem. - Spuściła głowę, aby ukryć spływające po policzkach łzy.
- Nadal jesteś, ale to wszystko zmienia. - Heath wydawał się teraz bardziej zagubiony niż zły. Wstał i chwiejnym krokiem skierował się do wyjścia.
- Co masz na myśli? - Amy ogarnęła nagła panika.
- Nie wiem, muszę to wszystko przemyśleć.

Amy patrzyła bezsilnie, jak mężczyzna, którego właśnie zaczynała doceniać, oddala się. Fizyczny ból, który teraz odczuwała, nie miał nic wspólnego z zatruciem. Zbyt długo zwlekała z wyjawieniem mu prawdy. Z rozpaczą stwierdziła, że nie potrafi się pogodzić z jego odejściem.

Po trzech godzinach błądzenia po okolicznych wzgórzach Heath stwierdził, że jego cierpienie ukoić może jedynie zapomnienie. Alkohol pomoże mu nie myśleć. Amy go okłamała, nie da się tego na trzeźwo objąć rozumem. Barman w „Ryczącym Dziku” poznał go, mimo że nie widzieli się od lat.

- Witaj, dawno do nas nie zaglądałeś. Wyrazy współczucia z powodu śmierci brata. - Jock postawił przed nim podwójny burbon.

Tessa Radley

- Dziękuję.

Heath nie był w nastroju do wspomnień, toteż usiadł przy stoliku w kącie i oddał się smutnym myślom. Gdy zdał sobie sprawę, że darzy Amy czymś więcej niż przyjacielskim przywiązaniem, stał się częstym gościem w „Ryczącym Dziku”. Im bardziej Amy idealizowała Rolanda i okazywała mu swe bezgraniczne oddanie, tym głębiej Heath zaglądał do butelki. Kiedy Roland bezkarnie zdradzał kobietę, która na to nie zasługiwała, Heath topił w burbonie rozpacz i frustrację.

Teraz także pochylił się nad pełną szklanką, jakby szukał w niej odpowiedzi na wszystkie trapiące go pytania i wątpliwości. Migotliwy trunek przypominał mu bursztynowe oczy Amy i zamiast go wypić, Heath wpatrywał się w złocisty płyn, czując się jak zakochany szczeniak. Wolał się rozkleić w bezpiecznym ukryciu niż w swoim domu, na jej oczach.

Każda kolejna myśl raniła go coraz bardziej. Czy dlatego Amy nie potrafiła zaakceptować ciąży, bo zdała sobie sprawę, że to nie jej ukochany Roland był ojcem dziecka? Czy przyjęła jego oświadczyny z tego samego powodu? Nie mógł się już dłużej łudzić, że Amy zdoła go kiedyś pokochać. Robiła to, co wydawało jej się zgodne z wyznawanymi zasadami. Oczywiście Heath wiedział, że go pożąda, ale nawet to wprawia-

Pod dobrą opieką

135

ło ją w zakłopotanie. Nie chciała zaakceptować swych uczuć, ponieważ nie potrafiła go pokochać. Gdy, sięgając dna swej rozpacz, podniósł szklanke do ust, pijany bywalec baru zatoczył się nagle i wytrącił mu alkohol z rąk. Oblany cuchnącym płynem Heath zerwał się z miejsca. Przerażony pijak wybełkotał przeprosiny, ale Heath wybiegał już z baru. Rześkie powietrze otrzeźwiło go natychmiast. Co on właściwie wyprawia? Zamiast się włóczyć po spelunach, powinien siedzieć w domu ze swoją żoną. Jeszcze niedawno Amy wydawała się niedostępna dla kogoś takiego jak on, a teraz była jego żoną i nosiła pod sercem jego dziecko. Powinien być wdzięczny za to, co ma, i nie żądać więcej, niż mogła mu dać. Przynajmniej nie myślała już, że ją kocha. Udało mu się wybić jej z głowy głupie gadanie Megan. Duma nie pozwoliła mu się przyznać do swych uczuć. Jeśli nie mógł mieć miłości Amy, nie zamierzał wzbudzać jej litości. Wystarczy, że pozwoli mu być ojcem ich dziecka. Udowodni jej, że wart jest tego zaszczytu.

Amy obdzwoiła już chyba wszystkie miejsca, w które mógł się udać rozsierdzony Heath. W garażu brakowało lamborghini, ale nikt nie wiedział, gdzie się podziewa jej mąż. Szalała z niepokoju, a wspomnienie nocy, gdy rozgniewany Roland wybiegał z jej domu, sprawiało, że straciła kompletnie zimną krew.

136

Tessa Radley

Co pięć minut wybierała numer telefonu Heafha, lecz ten uparcie milczał. Gdy już miała się poddać, jej telefon zadzwonił, a w słuchawce usłyszała głos męża przerywany jakimś hałasem.

- Dlaczego nie odbierasz telefonu?! - krzyknęła, dając upust emocjom nagromadzonym podczas ostatnich kilku godzin.

- Przepraszam, już wracam do domu. - W tym momencie połączenie zostało zerwane. Amy opadła z ulgą na posłanie. „Wracam do domu”. Te kilka słów sprawiło jej taką ulgę i napełniło taką nadzieją, że Amy sama zdziwiona była siłą uczuć, jakie nią targały. Czyżby czuła do Heatha coś więcej niż tylko wdzięczność? Dlaczego umierała z niepokoju o jego bezpieczeństwo? Była tylko jedna odpowiedź na te pytania. Amy kochała Heatha Saxona.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Heath wpadł do domu i rzucił klucze na bogato rzeźbioną komodę w holu. W powietrzu unosił się ledwie wyczuwalny zmysłowy zapach tuberozy, który nieomylnie wskazywał na obecność Amy. Nie było jej jednak ani w salonie, ani na tarasie. Szukał jej gorączkowo, pragnąc przeprosić za swą głupotę i egoizm. Zamiast się ucieszyć, że podarowała mu najcenniejszy prezent na świecie, zostawił ją samą, niepewną, czy kiedykolwiek powróci. Użał się nad sobą w barze, zamierzał się upić z rozpacz. Heath nie mógł sobie darować tak bezmyślnego zniszczenia wszystkiego, co do tej pory razem zbudowali. Amy i dziecko były przecież najważniejszymi osobami w jego życiu. Gdy wbiegł po schodach na piętro, zauważył, że lampka nocna w sypialni jest włączona. Na łóżku leżał szlafrok Amy, a z przylegającej do sypialni łazienki dobiegały jakieś dźwięki. Z bijącym sercem otworzył drzwi.

Amy przyglądała się swojemu odbiciu w lustrze.

Tessa Radley

Odkrycie prawdziwych uczuć, jakie żywiła dla Heatha, wstrząsnęło nią. Gdyby tylko potrafił odwzajemnić jej miłość. Wiedziała, że jej pożąda.

Pomimo ciąży i choroby Amy promieniała. Dziecko Heatha uczyniło ją piękną. Amy dotknęła pełnych piersi i niewielkiego krągłego wzniesienia na brzuchu, dzięki którym wyglądała jeszcze bardziej kobieco i zmysłowo. Być może Heath zdoła ją z czasem pokochać. Usłyszała, jak otwierają się drzwi łazienki, i szybko opuściła ręce. Odwracając się, napotkała intensywne spojrzenie czarnych oczu Heatha.

- Wróciłeś - stwierdziła po pełnej napięcia chwili, gdy żadne z nich nie umiało znaleźć słów, by opisać swe uczucia.

- Przepraszam, że cię przestraszyłem.

Amy przyglądała mu się badawczo. Mówił szczerze.

- Myślałam... - nie starczyło jej odwagi, by dokończyć.

- Wiem, myślałaś, że ze zdenerwowania rozbiję samochód. Moje zachowanie było niewybaczalne.

- Ale zrozumiałe.

Amy zdawała sobie sprawę, że jej kłamstwo także nie przynosiło jej zaszczytu. Gdy Heath wzruszony jej pozytywną reakcją zbliżył się, Amy poczuła zapach alkoholu i odruchowo zmarszczyła nos.

Pod dobrą opieką

139

- Wiem, cuchnę jak pijak. Jakiś facet wylał na mnie drinka w barze. Nawet nie zdążyłem nic wypić. Muszę się umyć. - Jedną ręką sięgnął do kranu i włączył prysznic. Łazienkę wypełniła para. Heath zrzucił koszulę i przytulił Amy.

- Cieszę się, że nasze dziecko jest. bezpieczne.

- Ja też. - Amy wtuliła twarz w gorącą skórę na piersi Heatha i odetchnęła z ulgą. Nasze dziecko. Jednym sprawnym ruchem ręki zdjął spodnie. Amy zabrakło tchu. Stała jak zahipnotyzowana. Heath powoli zdjął z niej jedwabną koszulkę, wziął ją za rękę i poprowadził pod strumień ciepłej wody. Jego duże, śliskie od mydła dłonie błędziły po jej ciele.

- Jesteś taka piękna - wymruczał, zatracając się w przyjemności dotyku. Piersi Amy poddawały się pieścizocie, powodując fale dreszczy przebiegające po całym jej ciele. Zbyt szybko otulił ją ręcznikiem i wziął na ręce.

-Moja śliczna bruneteczka. - Heath zmierzał w kierunku łóżka. Amy przypomniała sobie jego reputację konesera ciemnowłosych piękności.

- Przynajmniej z urody przypominam twój ideał.

- To ty jesteś moim ideałem, kochanie.

Amy chciała zapytać, co dokładnie przez to rozumie, ale na widok jego wspaniałego nagiego ciała

140

Tessa Radley

połyskującego kropelkami wody kompletnie straciła wątek. Heath pochylił się i zaczął delikatnie całować nabrzmiałe piersi i delikatną skórę brzucha.

- To więcej, niż mogłem sobie wymarzyć. - Usłyszała jego stłumiony głos.

- Co masz na myśli?

- Ciebie. - Heath oderwał usta od skóry opiętej na brzuchu. -1 dziecko.

- Marzyłeś o tym? - Serce Amy napełniła nadzieja.

- O, tak. Każdego dnia. Ale nie sądziłem^ że moje marzenia kiedyś się spełnią. - Heath przesunął usta niżej i całował teraz delikatną skórę na wewnętrznej ! stronie jej ud. Posuwał się wyżej i wyżej, aż oddech Amy stał się głośny i urywany. Wreszcie jęknęła i odepchnęła go.

- Teraz moja kolej - powiedziała.

Opierał się tylko przez chwilę. Jednak Amy była nienasycona. Gdy jej miękkie usta otoczyły jego twardą męskość, Heath zamknął oczy wstrząsany dreszczami rozkoszy. W jej pieszczotach czuł ciekawość budzącej się do życia nieskrępowanej kobiecości. Gdy z jego ust wyrwał się jęk i poczuł, że za chwilę eksploduje, zdecydowanym ruchem przewrócił ją na plecy i delikatnie zanurzył się w jej ciele. Powolnymi, miarowymi ruchami doprowadzał ją do szaleństwa, a gdy

Pod dobrą opieką

141

plecy Amy wygięły się w ostatecznym spazmie, Heath zapadł się w otchłań spełnienia.

Leżeli wtuleni w siebie, oparci o stos jedwabnych poduszek. Po raz pierwszy Amy czuła, że harmonia pomiędzy nią a światem nie jest jedynie ułudą. W ramionach kochającego męża, z jego dzieckiem pod sercem, znalazła wreszcie swoje miejsce na ziemi. Heath, ośmielony jej bliskością, zdobył się na zadanie nurtującego go od jakiegoś czasu pytania.

- Skąd masz pewność, że to ja jestem ojcem dziecka? - Miał nadzieję, że Amy nie odbierze tego jako obelgi. Ale ona uśmiechnęła się tylko czule.

- To proste. Jesteś moim pierwszym i jedynym mężczyzną. Czekałam na noc poślubną.

- Dlaczego mnie nie powstrzymałaś? Pewnie by mnie to zabiło, ale uszanowałbym twoją wolę. Nie odebrałbym ci czegoś tak cennego.

- To już nie miało znaczenia. Roland miał mi za złe moje zasady, kłóciliśmy się o to, a potem zginął w wypadku. Nie było sensu dłużej bronić czegoś, co się okazało nie mieć żadnej wartości.

- Nie mów tak. To nieprawda. - Przytulił ją mocno, tak by poczuła, jak cennym skarbem jest dla niego.

- Teraz moja kolej na pytanie. - Amy zerknęła na niego tajemniczo. - Powiedziałeś, że jestem twoim ideałem.

142

Tessa Radley

- Od zawsze, a właściwie odkąd skończyłaś szesnaście lat.

Amy aż usiadła z wrażenia.

- Poważnie?

- Uznałem, że jesteś jeszcze za młoda. Zamierzałem na ciebie poczekać.

- A ja się zadurzyłam w Rolandzie! Dał mi wiktoriański wisiołek i kilkoma romantycznymi gestami przekonał, że jesteśmy sobie-przeznaczeni. - Amy aż zakryła usta ręką. - Głupia smarkula!

- Staralem się trzymać od was z daleka. Moja kłótnia z ojcem była jedynie pretekstem, by nie oglądać waszego szczęścia.

- Ale wiedziałeś, że Roland nie jest dla mnie odpowiednim mężem, prawda? Staraleś się mnie ostrzec, a ja nie słuchałam. - Nagle wszystko zaczęło nabierać nowego znaczenia.

- Martwiłem się o ciebie. Roland zawsze miał drugie życie, o którym nic nie wiedziałaś.

- Nikt mi nic nie powiedział.

- Roland był moim starszym bratem, czułem się zobowiązany do lojalności. Zresztą, gdybym ci powiedział, a potem wyszłoby na jaw, że cię kocham, uznałabyś mnie za drania.

- i tak się dowiedziałam. W noc wypadku zapytałam go, czy to prawda. Krzyczał, że gdybym nie była taka świę-

Pod dobrą opieką

143

ta, nie musiałby szukać rozrywki gdzie indziej. Zerwałam z nim, a on wsiadł rozgniewany do samochodu i miał wypadek. - Unikała teraz jego czujnego wzroku. - Obiecałam wyjść za niego za mąż, a potem złamałam tę obietnicę. Może gdybym go nie sprowokowała, nie zginąłby?

- Och, Amy, nawet tak nie myśl.?- Heath otoczył ją ramionami w opiekuńczym geście. - Nie jesteś winna jego śmierci.

- Kochałam go, tak jak ty. Wszyscy go kochaliśmy. - Ciężar, z którym Amy żyła od kilku tygodni, zniknął nagle. Poczła ogromną ulgę.

- Tak, kochałem brata, ale kochałem też jego narzeczoną. To był koszmar. - Heath ucałował jej zamglone łzami oczy.

- Wiesz, czego nie rozumiem? Dlaczego właściwie chciał się ze mną ożenić, skoro wiedział o moich zasadach, a nie potrafił zrezygnować z towarzystwa innych kobiet.

- Może kochał cię, ale był zbyt słaby, by się oprzeć pokusom. Zresztą stanowiłaś dla niego wyzwanie.

- Tak, uwielbiał zdobywać. - Amy zamyśliła się. -Chyba nigdy nie dowiemy się prawdy.

- Ważne, żebyśmy nie zapomnieli o jego dobrych cechach, energii, hojności, radości życia.

- Jesteś wspaniałym człowiekiem. Kocham cię. Tak się cieszę, że cię odnalazłam.

Tessa Rad ley

-Nie musiałaś daleko szukać, a zajęło ci to tyle czasu. - Heath droczył się z Amy, ale promieniał szczęściem.

- Cóż, najciemniej jest pod latarnią. Teraz cię już nie wypuszczę z rąk. - Pogroziła mu żartobliwie.

- Nigdzie się nie wybieram. Nigdy cię nie opuszczę. - Heath przyciągnął ją do siebie i pocałował delikatnie w usta. Wiedziała, że może mu wierzyć.

W dzień festiwalu wina cała winnica i okoliczne wzgórza rozbrzmiewały muzyką. Ludzie tłoczyli się przy stoiskach z winem i jedzeniem, odpoczywali na ogrzanych promieniami słońca trawnikach, słysząc było śmiech dzieci zjadających się watą cukrową. Amy i Heath odpoczywali w cieniu rozłożystego dębu, posilając się wyśmienitymi grillowanymi warzywami i świeżym, chrupiącym chlebem lokalnego wypieku.

- Wszystko w porządku?

- Absolutnie. Dziękuję, że się mną opiekowałaś, kiedy się zatrulałam. - Amy przypomniła sobie ucztę na wyspie i jej fatalne zakończenie.

- W zdrowiu i w chorobie. - Heath zacytował słowa przysięgi małżeńskiej.

- Tego nie przyrzekałaś. Pamiętasz? Zmieniłaś słowa.

Pod dobrą opieką

145

- I obiecuję cię kochać. - Uśmiechnął się szeroko. - Uznałem, że to oczywiste.

Zanim Amy zdążyła odpowiedzieć, usłyszała podekscytowany kobiecy głos:

- Heath? Heath Saxon?

Piękna wysoka blondynka, której twarz znali widzowie w całej Nowej Zelandii, obdarzyła Heatha promiennym uśmiechem. Amy rozpoznała Kelly Christie, prezenterkę telewizyjną, której program oglądały co tydzień setki tysięcy ludzi. Gwiazda zdawała się kompletnie nie zauważać towarzyszki młodego dziedzica. Amy rozważała możliwość, że oto spotkała byłą kochankę męża, która nie pogodziła się z jego odejściem. Pączkującą w niej zazdrość zgasiła reakcja Heatha.

- Witam panią - odrzekł zimno, zerkając wrogo na kamerzystę.

- Niezmiernie mi miło. Pozwoli pan, że zadam mu kilka pytań na temat festiwalu do mojego najbliższego programu?

- Nie dzisiaj. Odpoczywam właśnie z żoną po ciężkim tygodniu.

- Och, oczywiście. Pani Emily? -Amy.

Amy zauważyła, że na dźwięk jej imienia olśniewający uśmiech znikł z ust przebojowej dziennikar-

Tessa Radley

ki, a jego miejsce zajął nienawistny grymas. Nawet Heath dostrzegł nagłą zmianę w zachowaniu kobiety i w opiekuńczym odruchu objął Amy.

- To pani? Może więc powie mi pani, jak to jest owinać sobie wokół małego palca aż dwóch Saxonów? Amy doznała olśnienia. Przed śmiercią Rolanda plotkowano o jego romansie ze znaną kobietą, nigdy jednak nie padło żadne nazwisko. Teraz stała z nią twarzą w twarz. Czyżby cierpiała, będąc tą drugą? Amy zdała sobie sprawę, że dziwnym zrzędzeniem losu uniknęła małżeństwa z lekkoduchem, o którym marzyła inna kobieta. Kochanka Rolanda, sławna i pożądana, w samotności przeżywała odrzucenie. Amy była natomiast szczęśliwą żoną jego lojalnego, oddanego i godnego zaufania brata. Ogarnęło ją współczucie dla tej pięknej kobiety, która miała nieszczęście zakochać się w niewłaściwym mężczyźnie.

- Kelly, jeśli zadzwonisz za dwa dni, chętnie udzielimy ci wywiadu i oprowadzimy cię z ekipą po obu winnicach. - Obdarzyła kobietę szczerym uśmiechem, ignorując zaczepkę. Dziennikarka przyglądała jej się badawczo przez dłuższą chwilę, po czym już całkiem innym tonem przyjęła zaproszenie.

Pod dobrą opieką

147

- Dziękuję, bardzo chętnie.
- Możesz w swym programie ogłosić jako pierwsza, że Heath i ja spodziewamy się dziecka, pierwszego wnuka Saxonów - dodała, wprawiając Heatha w osłupienie. - Nie powiadomiliśmy jeszcze rodziny, więc zachowaj tę informację dla siebie do czasu programu, dobrze? - Amy zdawała się tak pewna siebie, że Heath nie widział konieczności interweniowania. Kelly spuściła na chwilę głowę, po czym spojrzała Amy prosto w oczy.
- Nietrudno zrozumieć, czemu mężczyźni tracą głowę dla kobiety z taką klasą. Dziękuję pani. - Kelly skinęła na kamerzystę i oddaliła się szybko. Heath spoglądał na Amy z niedowierzaniem.
- Kelly Christie potrafi być niebezpieczna, nie powinnaś jej ufać.
- Jeśli masz na myśli jej romans z Rolandem, to nie masz się o co martwić.
- Wiedziałaś o niej?
- Słyszałam, że to ktoś znany, a jej dzisiejsze zachowanie mówi samo za siebie. Szkoda mi jej, kochałyśmy tego samego mężczyznę, ale ona miała mniej szczęścia. - Amy przytuliła się mocno do męża, który spoglądał chmurnym wzrokiem w kierunku widocznej z oddali sylwetki długonogiej dziennikarki.
- Masz klasę, Amy Saxon - przyznał w końcu

148

Tessa Radley

z uznaniem, całując czule dłoń Amy ozdobioną wiktoriańskim brylantem.

- Cóż za romantyczna scenka. - Radosny głos Megan zaskoczył ich oboje.

Joshua i Megan przywitali ich serdecznie i opowiedzieli o swych wrażeniach z festiwalu. W pewnym momencie Megan spojrzała na medalion zdobiący szyję Amy.

- Wciąż nosisz ten naszyjnik od Rolanda?

- Jest bardzo piękny, poza tym to prezent. - Amy zakłopotana zerknęła na Heatha. Pomyślała, że może nieświadomie sprawia mu przykrość, nie rozstając się z pamiątką po Rolandzie.

- Wiem. - Megan roześmiała się serdecznie. - Zaciągnął nas wszystkich do sklepu i kazał sobie doradzać.

- To ty wybrałaś ten medalion? - Amy przypomniła sobie swoje dawne podejrzenia.

- Nie, to Heath. Ja chciałam kupić coś w stylu art deco, ale Heath nalegał na ten naszyjnik. Nie wiedziałaś?

- Nie, nie pisałam ani słówkiem. - Amy spojrzała z wyrzutem na zakłopotanego Heatha.

- O rany, znowu coś palnęłam! - Megan zrobiła nieszczęśliwą minę, ale Joshua pospieszył jej na ratunek.

Pod dobrą opieką

149

- Kochanie, może zatańczymy? - zaproponował szarmancko.

- Tak, chyba powinnam się już zamknąć. -Megan uśmiechnęła się przepraszająco i ruszyła tanecznym krokiem w kierunku namiotu, gdzie orkiestra zabawiała tancerzy, grając jazzowe standardy.

Amy nie odrywała wzroku od Heatha. Jej oczy mówiły wszystko.

- Byłam młoda i głupia.

- Roland nie był złym człowiekiem, ale powinien był wiedzieć, że nie potrafi dochować wierności jednej kobiecie, nawet najwspanialszej. - Heath najwyraźniej nadal nie pogodził się z krzywdą, jaka spotkała Amy.

- Za to ty potrafisz. I mnie kochasz. - W jej głosie usłyszał spokojną pewność.

- Na zawsze - pospieszył Heath z zapewnieniem.

Tuż koło nich przebiegła rozbrykana grupka panien przebranych za anioły. Wbiegły na scenę, a orkiestra zaintonowała piękną pieśń gospel i srebrzyste głosy chóru uniosły się do nieba.

- Mam nadzieję, że tam, gdzie teraz jest Roland, też są anioły.

- Jeśli są, to Roland z pewnością je odnajdzie. -Heath zachichotał.

150

Tessa Radley

- Masz rację - przyznała rozbawiona.
- Czas na nas. - W oczach Heatha Amy dostrzegła figlarne ogniki.
- Nie jestem jeszcze zmęczona - zaprotestowała słabo.
- To dobrze, bo to nie koniec zabawy. Czas na nasze prywatne przyjęcie, tylko we dwoje. - Intensywne spojrzenie czarnych oczu sprawiło, że mimo wieczornego chłodu Amy zrobiło się gorąco.

EPILOG

Dźwięki dzwonów wypełniały kościół radosną melodią, ogłaszając dzień Bożego Narodzenia. W rześkim porannym powietrzu czuć było podniosły, a jednocześnie pełen dziecięcego entuzjazmu nastrój świąt. Amy i Heath opuścili właśnie mroczne wnętrza kamiennego budynku i trzymając się za ręce, podziwiali purpurowopomarańczowy wschód słońca. Przytuleni do siebie i zapatrzeni w przyszłość witali nowy dzień z nadzieją i optymizmem. W ich uszach pobrzmiwało jeszcze echo porannego kazania. Przesłanie głoszące potęgę miłości zdolnej goić największe rany i zbliżyć największych wrogów poruszyło ich do łez.

- Dziękuję, że ze mną przyszedłeś.

Amy dostrzegła wzruszenie w oczach Heatha. Ścisnął jej dłoń i posłał spojrzenie pełne miłości. Nie tylko udało jej się zachować szacunek dla samej siebie, ale znalazła też prawdziwą miłość, bratnią duszę, na której nigdy się nie zawiedzie. Amy postanowiła za-

152

Tessa Radley

pomnieć, o wszystkich złych emocjach. Podczas mszy zmówiła modlitwę za duszę Rolanda, mając nadzieję, że spoczywa on w pokoju. Co ważniejsze, wybaczyła też sobie.

Już po chwili mknęli autem w kierunku Saxons Folly, podziwiając majestatyczne drzewa okalające wijącą się wśród wzgórz aleję. Uroda tego miejsca nie po raz pierwszy zapała dech w piersiach Amy. Zdała sobie sprawę, że te skapane w słońcu wzgórze i cieniste doliny są jej domem i trudno jej było uwierzyć, że kiedykolwiek rozważała opuszczenie ich na zawsze. W oddali połyskiwała biała fasada wiktoriańskiej posiadłości, której drzwi stały już od rana otworem w oczekiwaniu gości.

Z rękami pełnymi kolorowo opakowanych prezentów Amy i Heath przestąpili próg domu i wpadli w wir radosnych powitań. W salonie, w blasku połyskujących na choince świeczek, zgromadziła się cała rodzina: Alyssa i Joshua, Megan, ojciec Amy, i przytuleni do siebie jak para nastolatków Kay i Phillip Sa-xonowie.

- Rafaelo i Caitlyn właśnie dzwonili z życzeniami. Prosilili, by was pozdrowić. Zapraszają nas wszystkich na swój ślub. - Kay promieniała w czułych objęciach męża.

- My też wyznaczaliśmy w końcu datę - obwieściła

Pod dobrą opieką

153

radośnie Alyssa. - W przyszłym roku walentynki wypadają w sobotę. To idealny dzień na ślub. Gratulacjom nie było końca. Amy patrzyła na uśmiechnięte twarze i nie miała wątpliwości, że podjęła słuszną decyzję, wchodząc do rodziny Saxonów, która nie ugięła się pod ciężarem kłopotów i nieszczęść. Także dzięki niej w sercach tych zacnych ludzi znów zagościła radość.

- My także mamy dla was niespodziankę. - Heath wziął Amy za rękę, by dodać jej otuchy. Zaległa cisza. Wszyscy patrzyli na nich z zaciekawieniem.

- Mam nadzieję, że zostajecie w Saxons Folly? - Phillip wydawał się szczerze zaniepokojony.

- Tak, oczywiście, tato. Chcemy prosić o wasze błogosławieństwo - zwrócił się do rodziców, spoglądając jednocześnie na ojca Amy.

- Błogosławieństwo? - Kay nie rozumiała, czemu jej żonaty syn nagle zwraca się do niej z taką dziwną prośbą.

- To ja jestem ojcem dziecka. W czerwcu ja i Amy zostaniemy rodzicami. - Zapadło kłopotliwe milczenie, które nagle przerwał spokojny głos Ralpha.

- Wcale mnie to nie dziwi. Bardzo się cieszę i mam nadzieję, że wnuk da nam wiele radości.

Wszyscy zaczęli mówić jednocześnie i składać szczerze gratulacje przyszłym rodzicom. Kay ze łza

154

Tessa Radley

mi w oczach objęła Amy. Ponad jej głową Heath uśmiechnął się do żony. W jego uśmiechu zobaczyła miłość i oddanie.

- W następne święta będzie tu jeszcze radośniej. -Amy nie mogła się doczekać momentu, kiedy zobaczy wreszcie swe maleństwo.

- Mam nadzieję, że to tylko początek i że w przyszłości wokół choinki biegać będzie cała gromadka małych Saxonów, a dom wypełni się-miłością. - Phillip objął czule żonę. - A teraz rozpakujmy prezenty.

Gdy radosne zgromadzenie rozrywało z entuzjazmem kolorowy papier, Amy rozejrzała się wokół. Otaczali ją kochający ludzie, gotowi wybaczać swym bliskim potknięcia w imię miłości.

- Nie ma nic wspanialszego niż rodzinne święta -wyznała, a wszyscy ochoczo jej przytaknęli.